

TEMAT NUMERU

*Gerontokracja  
i generacja Y*  
str. 21

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

*Nowe media w służbie  
„Civitas Christiana”*  
str. 5

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

*Budzący sumienia*  
Piotr Skarga str. 33

OPINIE

*Świat potrzebuje  
kobiecego serca* str. 39



# CIVITAS CHRISTIANA

MIESIĘCZNIK  
KATOLICKIEGO  
STOWARZYSZENIA  
CIVITAS CHRISTIANA

NR 3 (22) MARZEC 2015 | EGZEMPLARZ BEZPŁATNY | ISSN 2300-4789

**SPOŁECZNE  
WYRZUTY SUMIENIA**



# CZYTAJ MIESIĘCZNIK NA URZĄDZENIACH MOBILNYCH



**POBIERZ  
NUMER Z INTERNETU,  
CZYTAJ, KIEDY  
I GDZIE CHCESZ**



MIESIĘCZNIK  
KATOLICKIEGO  
STOWARZYSZENIA  
„CIVITAS CHRISTIANA”

WYDAWCA  
**Katolickie Stowarzyszenie  
„Civitas Christiana”**  
ul. Nabelaka 16  
00-743 Warszawa  
ISSN: 2300-4789  
Nakład 3200 egz.

REDAKTOR NACZELNY  
Marcin Kluczyński  
kluczyński@civitaschristiana.pl

SEKRETARZ REDAKCJI  
Ewa Czumakow  
e.czumakow@civitaschristiana.pl

REDAKCJA  
Patrycja Guevara-Woźniak  
wozniak@civitaschristiana.pl

Marcin Motylewski  
motylewski@civitaschristiana.pl

dr Anna Sutowicz  
a.sutowicz@civitaschristiana.pl

Tomasz Rzymkowski  
rzymkowski@civitaschristiana.pl

KONSULTANT  
ks. dr Dariusz Wojtecki

PROJEKT LAYOUTU  
Izabela Tomasiewicz

PROJEKT OKŁADKI  
Michał Jacuń

SKŁAD  
Patrycja Guevara-Woźniak  
Marcin Motylewski

KOREKTA  
Teresa Mazur

ADIUSTACJA  
Ewa Czumakow

DRUK  
Wydawnictwo Ojców Franciszkanów  
Niepokalanów,  
Paprotnia,  
ul. O. M. Kolbego 5,  
96-515 Teresin

ADRES REDAKCJI  
ul. Nabelaka 16  
00-743 Warszawa  
tel. 22 851 49 82  
miesiecznik@civitaschristiana.pl  
www.e-civitas.pl



[www.e-civitas.pl](http://www.e-civitas.pl)

Egzemplarze miesięcznika można otrzymać  
w redakcji i w oddziałach Katolickiego  
Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.  
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych  
i zastrzega sobie prawo do redagowania  
i skracania tekstów.



Marcin  
Kluczyński

## Od redakcji

Drodzy Czytelnicy,

w Kościele katolickim trwa okres Wielkiego Postu, czas nawrócenia. Potrzebuje go każdy z nas, by zrewidować swoje życie, zatrzymać się i przypatrzeć temu, co ostatecznie w nim naprawdę istotne, a co mogliśmy przeoczyć w naszej codzienności, czasem może wręcz zatracić. Owocem tej 40-dniowej refleksji, w której pomocą są dla nas uczynki pokutne, jest odnowienie wiary – jeszcze mocniejsze przyłgnięcie do Boga, a może dopiero (i zarazem aż) odkrycie Go, dotknięcie Jego miłosierdzia i doświadczenie przebaczenia, ostatecznie – przemiana życia i rzeczywistości, w której funkcjonujemy, aż po udział w radości zmartwychwstania.

W bieżącym numerze dokonujemy rachunku sumienia w wymiarze społecznym. Sygnalizujemy wciąż obecne w Polsce niepokojące tendencje demograficzne, których skutki będą dla nas dotkliwe. Nie mniejszy wyrzut sumienia powinien stanowić narastający dług publiczny. Piotr Sutowicz dzieli się swoimi obawami o stan obecnego porządku politycznego oddalającego się od wartości, na których winna być budowana demokracja. Bartłomiej Radziejewski dokonał politycznego rachunku sumienia pod względem perspektyw pokolenia wkraczającego w dorosłość, a problem społecznej atomizacji i wynikającego z niej kryzysu społeczeństwa obywatelskiego w naszym kraju podjął Marcin Motylewski. Z kolei o. prof. Leon Dyczewski ocenił proces laicyzacji w Polsce i wskazał, czym się on charakteryzuje na tle państw zachodnich.

W związku z rozpoczęciem procesu beatyfikacyjnego królewskiego kaznodziei, o. Piotra Skargi, przywołujemy jego postać nie tylko w kontekście społecznych wyrzutów sumienia sprzed czterystu lat, ale przede wszystkim po to, by w ich świetle zastanowić się nad naszą terażniejszością i przyszłością.

W marcu w kalendarz na dobre wpisał się Międzynarodowy Dzień Kobiet. Dzieje przemiany społecznej roli płci pięknej, określane mianem kulturowej rewolucji, zarysowuje dla nas dr Małgorzata Jaszczuk-Surma. O tym, że dzisiejszy świat, jak nigdy dotąd, potrzebuje kobiecego serca, przekonuje za Prymasem Tysiąclecia Marek Koryciński – wiceprzewodniczący Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Ufam, że niniejszy numer naszego miesięcznika, który składam w imieniu Redakcji na Państwa ręce, pomoże w głębszym przeżyciu szczególnego czasu Wielkiego Postu – w wymiarze osobistym i wspólnotowym.

Życzę dobrej lektury.

### SPIS NUMERU

#### Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

- Bartłomiej Ilcewicz *Szczecińska stacja peregrynacji* / 4  
Maciej Szepietowski *Nowe media w służbie „Civitas Christiana”* / 5  
Leszek Migrata *Pamięć o zasłużonych Sądcezanach* / 7  
Iwona Dziedzic *Stołeczny klub „KaeN”* / 8  
Marcin Kluczyński *Tysiące młodych znów startują w konkursie biblijnym* / 9  
Andrzej Taborski *Od formacji do działania* / 10  
Daniel Bialik *Życzliwa dla każdego człowieka* / 11  
*Stowarzyszenie w obiektywie* / 12

#### TEMAT NUMERU: SPOŁECZNE WYRZUTY SUMIENIA

- Rafał Wójcikowski *Gospodarcze konsekwencje katastrofy demograficznej* / 14  
Grażyna Ancyparowicz *Czym Polsce i Polakom grozi dług publiczny* / 17  
Piotr Sutowicz *Witajcie w postdemokracji!* / 19  
Bartłomiej Radziejewski *Gerontokracja i generacja Y* / 21  
Marcin Motylewski *Buntownicy rozbici na atomy* / 23  
Małgorzata Jaszczuk-Surma *Być kobietą – w epoce przewartościowań* / 26  
O. Leon Dyczewski *OFMConv Laicyzacja* / 28

#### WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

- Ks. Krzysztof Moszumański *Święty Kazimierz królewicz, patron na nasze czasy* / 30  
Patrycja Guevara-Woźniak *Uczyńcie wszystko, co Syn mój wam powie* / 32  
O. Aleksander Jacyniak SJ *Budzący sumienia Piotr Skarga* / 33  
Mateusz Zbróg *Jakiej Polski chcecie?* / 35  
Br. Tadeusz Ruciński FSC *Im więcej, tym mniej?* / 36  
Agnieszka Pieńkowska *Globalizacja obojętności* / 38

#### OPINIE

- Rozmowa z Markiem Korycińskim *Świat potrzebuje kobiecego serca* / 39  
Włodzimierz Osadczy *To nie dla was, panowie...* / 41  
Kamil Sulej *Nieźłomi* / 43

#### ROZMAITOŚCI

- O. Konrad Keller SVD *Wyjątkowość Kościoła katolickiego na Filipinach* / 45  
*Książki, filmy, aplikacje* / 47  
*Porady pani domu* / 47  
*Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej* / 48





# SZCZECIŃSKA STACJA PEREGRYNACJI



**Bartłomiej Ilcewicz**

Historyk i politolog, pracownik Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Szczecinie.

14 lutego był dla członków i sympatyków szczecińskiego Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” dniem szczególnym – przeżywaliśmy wyjątkowy czas obecności relikwii św. Jana Pawła II, które peregrynują od początku roku w naszym Stowarzyszeniu.

Peregrynacja relikwii Wielkiego Polaka połączona z modlitwą o rychłą beatyfikację sługi Bożego Stefana kardynała Wyszyńskiego, rozpoczęła się uroczystą Mszą św. w Bazylice św. Jana Chrzciciela, poprzedzoną Koronką do Miłosierdzia Bożego. Liczną rzeszę wiernych przybyłych na Eucharystię przywitani: proboszcz parafii św. Jana Chrzciciela – ks. prał. Aleksander Ziejewski oraz przewodniczący Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Szczecinie – Paweł Majewicz. Mszy św. przewodniczył JE ksiądz arcybiskup metropolita szczecińsko-kamieński Andrzej Dziega. W koncelebrze wzięli udział: ks. prof. dr hab. Grzegorz Wejman (US), ks. Julian Głowacki oraz asystent kościelny Oddziału Okręgowego Stowarzyszenia w Szczecinie ks. Tomasz Kancelarczyk. We wprowadzeniu do Mszy św. mowa była m.in. o wielkim znaczeniu Bazyliki św. Jana Chrzciciela dla Prymasa Tysiąclecia Stefana Wyszyńskiego, przyjaciela św. Jana Pawła II. To w tej świątyni w listopadzie 1952 r. Stefan Wyszyński otrzymał wiadomość o nominacji kardynalskiej.

W słowie skierowanym podczas Eucharystii do wiernych abp Andrzej Dziega wielokrotnie odwoływał się do spuścizny św. Jana Pawła II oraz Stefana kardynała Wyszyńskiego. Podkreślał społeczny wymiar nauczania dwóch wielkich Polaków – na poziomie narodu, państwa, rodziny, w obszarach społecznego zaangażowania, pracy, polityce oraz służbie ubogim i potrzebującym: „Społeczne naucza-



Zdj. Juliusz Samborski

nie i zaangażowanie należy oprzeć na Chrystusie, tak by z mocą i skutecznością budować Civitas Christiana”. JE ksiądz arcybiskup mocny akcent kładł także na nauczanie i rolę świętych Cyryla i Metodego, patronów Europy, których Kościół katolicki wspominał 14 lutego. To ich ciężkiej pracy misyjnej, z której przez wiele wieków wypływał owoc chrześcijańskiego nauczania, szczególnie Europa Środkowo-Wschodnia zawdzięcza przywilej poznania Chrystusa i budowania na Jego fundamencie. Na koniec swojej homilii abp Andrzej Dziega zwrócił się do członków i sympatyków Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, by nie ustawali w dawaniu świadectwa swoją pracą społeczną, by z mocą i odpowiedzialnością przyczyniali się do prawdziwego nawrócenia polskiego narodu.

Na zakończenie uroczystej Eucharystii głos zabrał przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” Tomasz Nakielski, dziękując JE ks. abp. Andrzejowi Dziegę i współcelebransom za piękne przeżywanie wspólnego, modlitewnego czasu. Podkreślał, że peregrynacja

relikwii św. Jana Pawła II jest w Stowarzyszeniu wydarzeniem niezwykłym, które pozwoli na osobiste spotkanie z Wielkim Polakiem oraz modlitwę w intencji rychłej beatyfikacji sługi Bożego Stefana kardynała Wyszyńskiego. Po wyjściu z bazyliki wierni złożyli kwiaty pod pomnikiem Prymasa Tysiąclecia.

Ostatnim akcentem wydarzenia związanego z peregrynacją relikwii św. Jana Pawła II było spo-

tkanie w lokalu szczecińskiego Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Obok wystąpień przedstawicieli Stowarzyszenia, Tomasz Nakielskiego oraz Pawła Majewicza, głos zabrał ks. prof. dr hab. Grzegorz Wejman, który przedstawił niezwykle ciekawą historię tworzenia się struktur Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim po 1945 r. Nie-



zwykła wydaje się praca, jaką włożyli zarówno kapłani, jak i wierni, by ziemię odzyskane mogły oddychać polskością wyrażoną w Chrystusowej wierze. Słowo dotyczące związków Bazyliki św. Jana Chrzyciela ze Stefanem kardynałem Wyszyńskim skierował do zebranych ks. prał. Aleksander Ziejewski. Należy podkreślić, że peregrynacji relikwii św. Jana Paw-

ła II towarzyszyła wystawa dotycząca społecznego nauczania Prymasa Tysiąclecia, którą można było oglądać w Bazylice św. Jana Chrzyciela.

Część oficjalna zakończyła się wspólnym poczęstunkiem i okazała do rozmów przewodniczącego Stowarzyszenia z członkami i sympatykami „Civitas Christiana”, także z oddziałów terenowych (m.in. z Ka-

mienia Pomorskiego oraz Gryfic). Peregrynacja relikwii św. Jana Pawła II jest szczególnym czasem łaski dla tych wszystkich, dla których Papież Polak był i jest inspiracją do działań, osobistych wyborów i poszukiwania Chrystusowych fundamentów. Tego doświadczyli także Ci, którzy brali udział w sobotnich uroczystościach.

## NOWE MEDIA W SŁUŻBIE „CIVITAS CHRISTIANA”

Maciej  
Szepietowski



Prezes Zarządu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, Przewodniczący Rady Oddziału Okręgowego w Opolu, członek Rady Głównej.

Przełom XX i XXI w. przyniósł nową dynamikę rozwoju internetu, wywołując zmiany w tradycyjnej strukturze mediów. Internet, ta nowinka, która zagościła w Polsce w latach 90. pierwotnie dla nielicznych odbiorców, stopniowo ukazywała swoje możliwości i zyskiwała kolejnych użytkowników, początkowo korzystających z jej szczupłych i ograniczonych tematycznie możliwości.

**D**ziś internet upowszechnił się w skali o wiele większej niż przed laty, a dostęp do jego zasobów prowadzi nie – jak przez wiele lat – jedynie za pośrednictwem stacjonarnego komputera, ale także szeregu urządzeń mobilnych, takich jak tablety czy smartfony. Prawdopodobnie zrównały się już proporcje pomiędzy ludźmi użytkującymi jedynie komputer a tymi, którzy alternatywnie (a niekiedy równocześnie) korzystają z zasobów sieci dzięki urządzeniom mobilnym.

O ile dostęp do internetu stał się powszechny, to problemem, który wciąż powraca, jest istnienie w sieci również czegoś, co kolokwialnie można ująć jako „informacyjny śmietnik”. Coraz trudniej w zalewie rozmaitych danych i informacji wyszukać to, co naprawdę wartościowe. To sprawa zasadnicza, bo sam dostęp do sieci jeszcze niczego nie ułatwia. Konieczna jest odpowiedzialność użytkowników za korzystanie z niej ze świadomością istnienia tam rzeczy dobrych i złych oraz umiejętność wyszukiwania rze-

czy istotnych. Brak tych dwóch fundamentów sprowadza użytkowników do cyfrowego analfabetyzmu oraz zredukowania internetu do celów czysto rozrywkowych i hedonistycznych, często w prymitywnej formie.

W sferze elementarnych relacji międzyludzkich internet zmienił bardzo dużo w podejściu do prywatności. Co ciekawe, ważną cechą internetu jest anonimowość, ujawniła ona pokłady spraw, zainteresowań, którymi wcześniej ludzie nie dzielili się publicznie tak otwarcie i szczerze. Anonimowość

jest dla wielu kwintesencją sieciowej wolności, ale równocześnie staje się przyczyną wypaczeń. Nigdy wcześniej ludzie nie mieli możliwości w sposób najczęściej bezkarny intensywnie dawać upustu własnym niechęciom i frustracjom, czyniąc to niejednokrotnie w wulgarny sposób.

Internet wyciąga ludzi ze społecznej izolacji i ułatwia im branie udziału w życiu publicznym, ale innych może wtrącić w dalszą izolację. W poję-



Spotkanie zespołu medialnego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” / Zdj. Marcin Motylewski





ciu cyfrowego wykluczenia wyróżnia się już nawet dwie sfery: ludzi, którzy w ogóle nie mają dostępu do sieci i czasem nie widzą nawet takiej potrzeby, oraz niepartycypujących w przedsięwzięciach społecznościowych. Tymczasem to tam w dużej mierze odbywa się dziś wymiana wartościowych idei. Profile posiadają tam prestiżowe pozarządowe ośrodki badawcze, organizacje społeczne i coraz częściej duszpasterstwa oraz środowiska świeckich katolików zaangażowanych w życie Kościoła. To w internecie informują one o swoich założeniach, planowanych wydarzeniach.

Powstanie Facebooka, a następnie Twittera otworzyło kolejny etap internetowych zmian. Bez tych portali nie byłoby też całego mnóstwa przedsięwzięć wymagających zjednoczenia się wokół wspólnych celów, zwołanie się bowiem za pośrednictwem sieci jest wyjątkowo proste.

Dziś internet jest miejscem, gdzie młodzi ludzie udzielają się w sprawach publicznych, bo w internecie, w odróżnieniu od tradycyjnych mediów, póki co istnieje autentyczny pluralizm myśli i często odbywa się niezakłamaną debatę publiczną. Sieć inspiruje do wymiany myśli użytkowników zniechęconych do prasowo-telewizyjnych kalek ideologicznych i sztucznych, ogranych konwencji. Znajdziemy tam akcje obywatelskie, bojkoty konsumenckie, ujawnienia przez internautów materiałów przeczących faktom prezentowanym w programach telewizyjnych. Znamiennymi przykładami takich skutecznych działań jest masowe oprotowanie przed kilkoma laty przez internautów ujawnionych zapisów wewnętrznych regulaminów w liniach lotniczych LOT, zakazujących personelowi po-

kładowemu biżuterii z symbolami religijnymi, czy protest skierowany do reklamodawców jednego z pism popkulturowych, które na okładce pierwszego numeru sprofanowało wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej. Internet jest też

miejszem, gdzie ludzie intuicyjnie gromadzą się i żywo dyskutują o sprawach współczesnych, jak również kwestiach celowo zapomnianych przez lata PRL i pozbawionych instytucjonalnego wsparcia dzisiejszych władz. Fenomenalnym przykładem niech będzie zaangażowanie internautów w promowanie w przestrzeni wirtualnej, ale i w tej realnej pamięci o żołnierzach podziemia niepodległościowego po 1945 r.

Również środowisko Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” świadomie podejmuje zaangażowanie w przestrzeni wirtualnej. Coraz śmielszą aktywność w różnorodny sposób podejmują poszczególne oddziały za pośrednictwem stron internetowych oraz profili na portalach społecznościowych, informując o przedsięwzięciach i zaangażowaniu Stowarzyszenia w życie Kościoła i społeczności

lokalnej. Od początku 2015 r. funkcjonuje zmodernizowana „centralna” strona Stowarzyszenia, która w odróżnieniu od poprzedniej wersji jest w pełni dostępna dla powszechnych urządzeń mobilnych. To właśnie korzystając z entuzjazmu i wciąż doskonałych umiejętności zespołu młodych ludzi, utworzono oficjalną stronę na portalu Facebook ze znamiennej frazą w adresie: Budujcie Civitas Christiana. Rośnie również lista materiałów filmowych udostępnianych za pośrednictwem profilu CivitasChristianatv na portalu YouTube. Tych przedsięwzięć jest coraz więcej i coraz bardziej profesjonalnie są one realizowane. W wymiarze ogólnopolskim prekursorem nowej jakości przekazu była transmisja video i relacjonowanie „na żywo” na Facebooku przebiegu czerwcowego finału Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej w Niepokalanowie – standardowej inicjatywy Stowarzyszenia, upowszechniającej znajomość Pisma Świętego wśród młodzieży. Przyszedł też czas na profesjonalne transmisje filmowe z takich wydarzeń łączących członków i sympatyków Stowarzyszenia, jak Ogólnopolska Pielgrzymka na Jasną Górę czy wręczenie Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka. Metamorfoza, jaką przeszedł wiosną 2013 r. miesięcznik Stowarzyszenia, zaowocowała również powstaniem dynamicznego portalu e-civitas.pl, którego możliwości pozwalają na publikowanie większej liczby tekstów, niż w drukowanym wydaniu pisma „Civitas Christiana”. Również grono kompetentnych członków naszego środowiska przygotowało portal specjalnie dedykowany całorocznej peregrinacji relikwii św. Jana Pawła II w oddziałach Stowarzyszenia, udostępniający wszystkie potrzebne informacje o szlaku peregrinacji i materiały z tym związane.

Proces udoskonalenia istniejących w przestrzeni medialno-internetowej przedsięwzięć trwa i co cieszy, rodzą się nowe pomysły i inicjatywy, ale warto podkreślić, że działania te zawsze mają być środkiem, a nie celem samym w sobie, bowiem należy pamiętać przywołane za św. Janem Pawłem II słowa, że „relacje nawiązywane drogą elektroniczną nie zastąpią nigdy bezpośredniego kontaktu z drugim człowiekiem, czego wymaga prawdziwa ewangelizacja”.



# PAMIĘĆ O ZASŁUŻONYCH SĄDECZANACH

Leszek  
Migrała



Historyk, sądecki działacz niepodległościowy, członek władz Towarzystwa im. gen. J. Kustronia (1981–1984), przewodniczący oddziału „Civitas Christiana” w Nowym Sączu, redaktor naczelny „Almanachu Sądeckiego”.

Prezentujemy wydawnictwa historyczne Oddziału „Civitas Christiana” w Nowym Sączu.

Nowosądecki Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” rozpoczął działalność wydawniczą na początku lat 90. XX w. Sztandarowym przedsięwzięciem w tym zakresie stał się „Almanach Sądecki”, kwartalnik regionalny, zapoczątkowany w 1992 r. w związku z jubileuszem 700-lecia Nowego Sącza. Pismo to było wielokrotnie recenzowane i opisywane, m.in. na łamach „Rocznika Sądeckiego”, „Wierchów”, „Pamiętnika Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego”, z tego powodu jego prezentację w tym miejscu pomijam, zwracając uwagę na inne, równie wartościowe publikacje naszego Oddziału, dotyczące dalszej i bliższej historii Sądeczyzny, upamiętniające pamięć o zasłużonych Sądeczanach.

Pierwszą „pozaalmanachową” publikacją Oddziału nowosądeckiego była broszura autorstwa Franka Kmietowicza (imienia Frank używał od czasu swojego pobytu w Wielkiej Brytanii i Kanadzie) pt. *Dzieje Muszyny* (1995). Skromna objętościowo, ale bogata w treść publikacja była wynikiem wieloletnich zainteresowań terenami Nadpopradzia autora urodzonego w Muszynie, absolwenta Akademii Handlowej w St. Gallen, szerzej znanego czytelnikom z poczytnej książki *Gdy Kraków był trzecim Rzymem*. Drugą pozycją wydawniczą Oddziału była niewielka objętościowo, ale istotna ze względu na jeszcze całkiem niewygasłą dyskusję na temat przywrócenia Nowemu Sączowi historycznego herbu – broszura mecenasa Jerzego Piechowicza pt. *Batalia o świętą Małgorzatę* (1999). Napisana z nerwem rasowego publicyisty, bardzo wiarygodna ze względu na fakt bezpośredniego uczestnictwa autora w dyskusji toczony na forum Rady Miejskiej Nowego Sącza, zwróciła uwagę na znaczenie znaków miejskich w budowaniu tożsamości historycznej mieszkańców miasta. Trzecią pozycję, niejako zamykającą początkowy okres wydawni-

czy, stanowiła publikacja popularnonaukowa Leszka Migrały pt. *Bazylika św. Małgorzaty w Nowym Sączu* (2000), poświęcona pamięci długoletniego proboszcza nowosądeckiego tumu, ks. dr. Stanisława Lisowskiego, która w stosunkowo krótkim czasie doczekała się drugiego wydania, tworząc także warstwę treściową wydanego przez krakowską oficynę „Kruk” znakomitego albumu fotograficznego ze zdjęciami Sylwestra Adamczyka pt. *Nowosądecka góra Tabor*.

Drugi etap działalności Oddziału otworzyła książka wydana pod redakcją ks. Stanisława Pietrzaka – kustosa XI-wiecznego kościoła w Tropiu – pt. *Święty Świerad i jego czasy* (2001), która znalazła uznanie w świecie nauki i została wpisana przez wykładowców na listę lektur podstawowych dla studentów niektórych wydziałów (historia średniowieczna, filologia słowiańska) kilku uczelni wyższych, np. Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Wysoki poziom publikacji, poprzedzonej wstępami biskupów Władysława Bobowskiego z Tarnowa i Franciszka Rąbka z Nitry, zapewniły teksty napisane przez uznanych mediewistów, m.in. prof. Jerzego Strzelczyka z Poznania. Kolejną publikacją Oddziału było wydawnictwo popularnonaukowe Leszka Migrały *Kościół i parafia św. Kazimierza w Nowym Sączu* (2003), stanowiące część większego projektu, którego celem jest opisanie wszystkich istniejących i nieistniejących kościołów Nowego Sącza.

Wyżej wymienione publikacje Oddziału „Civitas Christiana” wydawane były przy współpracy organizacyjnej względnie przy udziale finansowym różnego rodzaju instytucji: Towarzystwa Miłośników Ziemi Muszyńskiej, Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Oddział „Beskid”, Parafii Rzymskokatolickiej św. Małgorzaty w Nowym Sączu, Parafii Rzymskokatolickiej Świętych Pustelników Świerada i Be-

nedykta w Tropiu, Stowarzyszenia „Nasza Sądeczyzna”. Dalsze dwie pozycje zostały wydane przy współpracy z Polskim Towarzystwem Historycznym. Pierwsza z nich to książka autorstwa Mieczysława Smolenia *Tablice, groby i pomniki świadczące o przeszłości Nowego Sącza* (2006), będąca szczegółowym rejestrem nowosądeckich zabytków memorialnych i sepulkralnych; druga to pozycja związanej jednocześnie z Gdańskiem i Nowym Sączem Gabrieli Danielewicz *Pogłosznad Dunajca* (2007), stanowiąca udaną próbę barwnego opisania najważniejszych i najbardziej charakterystycznych postaci reprezentujących różne środowiska, m.in. duchowieństwo, palestrę, świat artystyczny itp., z okresu autonomii galicyjskiej i międzywojnia.

Kolejną publikacją Oddziału, autorstwa Jerzego Gizy i Tomasza Podgórskiego pt. *Generał Józef Giza 1887–1965. Virtute et Armis* (2010), wydana została pod patronatem prezydenta Nowego Sącza Ryszarda Nowaka. O jej druku zdecydowała nie tylko świetnie udokumentowana tułacza droga życiowa dość dobrze znanego z literatury historycznej na Sądeczyźnie, wiernego do końca Rzeczypospolitej żołnierza, ale przede wszystkim wiele stosunkowo nowych wątków wydobytych przez autorów w czasie prowadzonych przez nich kwerend historycznych, dotyczących np. pracy konspiracyjnej (organizacja „Wolność”), jaka rozwinęła się w pułkach austriackich z większością elementu polskiego. Ten sam powód – odkrywanie nowych faktów – zdecydował o współpracy Oddziału „Civitas Christiana” z Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu, wynikiem której było wydanie wraz z Oddziałem Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie książki *Masz synów w lasach, Polsko...* (2014), traktującej o Żołnierzach Niezłomnych, opublikowanej pod red. dr. Dawida Golika.





Iwona  
Dziedzic

Pedagog, pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Warszawie.

Przy Oddziale Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Warszawie na początku tego roku rozpoczął działalność Stołeczny Klub „KaeN”. Zrzesza on członków Stowarzyszenia oraz grupę młodych ludzi, którzy chcą we wspólnocie umacniać się w formacji duchowej i patriotycznej.

Celem klubu jest przypomnienie, że my, młodzi ludzie rozpoczynający dorosłe życie, pamiętamy, że naród polski nie przetrwałby bez Pana Boga. To wiara i rozum zawsze sprawiały, że naród z niejednej sytuacji wychodził obronną ręką. W trakcie naszych spotkań każdy ma możliwość zadawania pytań i udziału w dyskusji.

Naszym celem są cykliczne spotkania przypominające o wartościach. Pragniemy poruszać wiele zagadnień, dyskutować, a nawet spierać się, gdy zajdzie potrzeba, ponieważ każda dyskusja niesie dla osobowości człowieka coś nowego i pokazuje inny sposób rozumowania. Pragniemy, aby osoby przychodzące na nasze spotkania czuły się swobodnie, otwarcie wyrażały swoje opinie, a także mówiły, czego oczekują i w którą stronę, ich zdaniem, powinien iść klub. Spotykamy się, aby razem poświęcić czas tematyce religijnej, społecznej i historycznej. Nasi członkowie wykazują inicjatywę w tworzeniu wydarzeń. Mówią, o czym chcieliby rozmawiać. Ostatnio pojawiły się pomysły zorganizowania dyskusji na takie tematy, jak: *Oblicza pontyfikatu papieża Franciszka, Kwestia wołyńska a sytuacja na Ukrainie czy też Zagrożenie islamizacją Europy*. Pomysłów jest wiele.

Ostatnim zrealizowanym była dyskusja o filmie *Ida*. Postanowiliśmy rozmawiać na jego temat, ponieważ otrzymał on nominacje do prestiżowych Oscarów, zdobył wiele nagród filmowych na całym świecie. My mieliśmy co do jego oceny wiele zastrzeżeń. *Ida* to, zdaniem wielu znaw-

## STOŁECZNY KLUB „KAEN”

Akronim „KaeN” oznacza wartości bliskie członkom klubu – katolickie i narodowe. Dlaczego? Ponieważ żyjemy w czasach, gdy wiara katolicka i naród polski to słowa, do których coraz więcej ludzi nie przykłada większego znaczenia.

ców kinematografii, obraz bardzo dobry pod względem artystycznym. Nominacje do Oscarów zwracają jednak uwagę na dzieło, które fałszuje obraz Polski i Polaków, negatywnie rzutuje również na obraz Kościoła katolickiego w Polsce. Głosy uczestników klubowej dyskusji były podzielone, czy film można uznać za dobry, ale wszyscy zgodziliśmy się co do jednego: jeśli *Ida* osiągnie w Hollywood sukces, to my, jako Polacy, po raz kolejny będziemy uznani za krwiożerczych antysemitów. Widzowie na całym świecie nie będą zadawać sobie trudu, aby szukać prawdy, ten film stanie się dla nich wizerunkiem Polski i Polaków. Nie będą myśleć, że pokazuje być może marginalny epizod z naszej historii. Zapamiętają, że Polacy podczas II wojny światowej zabijali Żydów – wbrew obiektywnym faktom, chociażby temu, że Polacy stanowią największą grupę „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata”. Świat nie dowiaduje się prawdy na ten temat, ponieważ państwo polskie nie dba o politykę historyczną.

Celem klubu „KaeN” jest samorozwój przez dyskusję i tworzenie wspólnoty. Każdy ze stałych bywalców ma

inne spojrzenie na daną sytuację, a w momencie konfrontacji nie tylko uczymy się dyskutować, ale również zaczynamy widzieć problem z innej strony. W klubie pragniemy pokazywać innym, że Pan Bóg działa w naszym życiu, a tym samym zarażać ich gorliwą wiarą. W dzisiejszym świecie najważniejszą sprawą jest ewangelizacja przez świadectwo, ponieważ świat odchodzi od zasad, które stworzyły Cywilizację Łacińską. Będziemy kierować się tymi zasadami. Idea klubu jest nierozzerwalnie związana ze Stowarzyszeniem „Civitas Christiana”, ponieważ będziemy kształtować katolików świeckich do służby Kościołowi i narodowi.

W chwili obecnej spotykamy się w siedzibie warszawskiego Oddziału przy ulicy Nabelaka. Już niebawem przeprowadzimy się do nowego miejsca przy ulicy Nowogrodzkiej, w reprezentacyjnej, centralnej części stolicy. Po kolejnym spotkaniu naszego klubu zamierzamy wspólnie wybrać się do remontowanego obiektu, by poczuć i pomarzyć o tym, jak będziemy się rozwijać za sprawą nowej siedziby klubu, a zarazem Oddziału w Warszawie.



Fot. Marcin Mobyliński



# TYSIĄCE MŁODYCH ZNÓW STARTUJĄ W KONKURSIE BIBLIJNYM

24 marca 2015 r. odbędą się pierwsze eliminacje w ramach XIX Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej. Przystąpi do nich prawie 30 000 uczestników z ponad 1450 szkół ponadgimnazjalnych.

**P**ierwszy etap konkursu biblijnego przeprowadzany jest w szkołach na podstawie materiałów opracowanych przez ogólnopolską komisję konkursową. Tak więc uczestnicy ze wszystkich diecezji odpowiadają na te same pytania i są oceniani według jednolitych kryteriów. Zadaniem katechety – szkolnego koordynatora konkursu jest organizacja etapu szkolnego oraz, zgodnie z kluczem odpowiedzi, wyłonienie trojga osób, którym najlepiej powiedzie się rozwiązanie testu. Doświadczenie konkursowe pokazuje, że najwyższe wyniki osiągają jednak ci uczestnicy, których katecheci zaangażowali się osobiście w ich udział w konkursie, prowadząc dodatkowe lekcje w zakresie nauczania na dany rok, organizując indywidualne spotkania i dając inspirację do głębszego wniknięcia w biblijne treści. To owocuje nie tylko satysfakcją i poczuciem spełnienia w wyjątkowej posłudze katechety, ale także bardzo wymiernymi korzyściami, bowiem fundatorzy nagród pamiętają w finale także o docenieniu wkładu pracy tych wspaniałych nauczycieli. Dla przykładu, Biuro Turystyki i Transportu Novum Travel sponsoruje wycieczkę do Ziemi Świętej dla uczestnika oraz jego katechety.

Tegoroczny zakres tematyczny konkursu obejmuje Księgę Jonasza, Ewangelię według św. Łukasza i Dzieje Apostolskie. Uczestnicy muszą także zwrócić uwagę na przypisy i komentarze do tych ksiąg oraz na słowniczek pojęć. Ważne, aby korzystać z przekładu Pisma Świętego, na podstawie którego układa się konkursowe zagadnienia, mianowicie Edycji Świętego Pawła, 2009. Aby ułatwić młodym dostęp do tych treści, wydawca udostępnił bezpłatnie fragmenty obowiązujące w tegorocznej edycji oraz udzielił uczest-

nikom i katechetom rabatu na zakup Pisma Świętego, z czego można będzie skorzystać do 30 kwietnia br. Kuponami uprawniającymi do zniżki dysponują diecezjalni koordynatorzy konkursu.

Można pokusić się o stwierdzenie, że Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej, który jest organizowany przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” od 19. lat, to już właściwie niemal instytucja. Projekt ten nabrał rzeczywiście rozmachu organizacyjnego, otaczany jest przez Stowarzyszenie szczególną troską, która wynika z przejęcia duchowym wzrastaniem młodych Polaków. Realizacja kolejnej edycji rozpoczyna się w zasadzie dzień po zamknięciu poprzedniej. Tak wygląda przede wszystkim praca komisji konkursowej, która opracowuje pytania do eliminacji każdego stopnia. W sumie co roku przygotowuje się ok. 300 pytań. To wielka odpowiedzialność za poziom tego konkursu, który jest niewątpliwie wizytówką „Civitas Christiana”. Ostatnie spotkanie związane z przygotowaniem do etapu szkolnego miało miejsce 18 lutego br. w Warszawie. Wziął w nim udział ks. prof. dr hab. Mirosław Wróbel (KUL), Marcin Sulek – krajowy koordynator OKWB oraz Marta Cieleńska z Zielonej Góry, Mateusz Rutynowski z Olsztyna i Marcin Chlebica z Oddziału lubelskiego. W pierwszej części spotkania uczestniczył prezes Zarządu Stowarzyszenia Maciej Szepietowski, który przypomniał o poczuciu wspólnej wielkiej odpowiedzialności za to dzieło i skierował wyrazy wdzięczności do zebranych, z ks. prof. Mirosławem Wróblem na czele, za oddanie konkursowym sprawom – nie tylko od strony formalnej, ale także tej o wiele cenniejszej, którą wprost można by nazwać misją apostołską. Przedmiotem prac komisji był m.in. ostatni przegląd i oce-



**Marcin Kluczyński**

Redaktor naczelny Miesięcznika „Civitas Christiana”, sekretarz Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi, członek zespołu koordynatorów Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej.

na merytoryczną wybranych pytań testowych, których będzie 45. – Uczestnicy mogą się spodziewać w przeważającej mierze pytań zamkniętych – tzw. wyboru. To pomaga nam w maksymalnie równej, na ile to tylko możliwe, ocenie wszystkich uczestników według jednego, przyjętego w całej Polsce, klucza odpowiedzi – wyjaśnia Marta Cieleńska, członkini komisji konkursowej z ramienia organizatora.

Ks. prof. Mirosław Wróbel powraca do składu komisji po rocznej przerwie, która była spowodowana jego pracą naukową za granicą. – Cieszę się, że jestem znów z Wami. Brakowało mi konkursu biblijnego, ale w ogóle także „Civitas Christiana”. Jestem zachwycony tym, co robicie, waszą otwartością, tą ideą i wszystkimi inicjatywami, które wyrastają za sprawą Waszego środowiska wokół popularyzacji Pisma Świętego wśród młodych. To nasze wspólne zadanie, które ma wielki potencjał – stwierdził ks. prof. Wróbel.

Uczestnikom pierwszego etapu biblijnych zmagani życzymy zwycięstwa w swoich szkołach i awansu do kolejnych rozgrywek, które odbędą się 21 kwietnia br. we wszystkich polskich diecezjach. Formuła konkursowa pozwala na przejście do nich tylko trójce najlepszych z każdej placówki, jednak jesteśmy przekonani, że zwycięstwo w tym konkursie odbywa się na wielu płaszczyznach – cenniejszych niż indeksy na wyższe uczelnie, zagraniczne pielgrzymki czy multimedialne gadzety, które rozdajemy finalistom – chodzi o przekraczanie samego siebie, pogłębianie duchowości, perspektywę patrzenia na rzeczywistość oczami Chrystusa, którego można poznać i dotknąć przez obcowanie z Jego słowem, a ono staje się w nas żywe – o ile wyrazimy na to naszą zgodę. Wtedy następuje faktyczne zwycięstwo, czego wszystkim zaangażowanym w to dzieło życzymy.

# OD FORMACJI DO DZIAŁANIA



**Andrzej  
Taborski**

Sekretarz Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Olsztynie, wiceprzewodniczący Rady ds. Rodzin Województwa Warmińsko-Mazurskiego, redaktor naczelny „Biuletynu Rady ds. Rodzin”.

Praca formacyjna odbywa się nie tylko w Okręgowym Ośrodku Formacji Katolicko-Społecznej, który swoje sesje odbywał w minionym roku w Gietrzwałdzie, Pieniężnie i w Świętej Lipce, ale też podczas spotkań organizowanych dla członków i sympatyków w poszczególnych Oddziałach i środowiskach na terenie województwa warmińsko-mazurskiego. Temat, który został zaprezentowany niemal wszędzie, narodził się przy okazji ubiegłorocznego Dnia Papieskiego obchodzonego pod hasłem *Świętymi bądźcie*. Był to temat *Imiona świętości*. Z jednej strony nawiązywał on do ubiegłorocznego hasła roku duszpasterskiego *Wierzę w Syna Bożego*, a z drugiej strony wpisywał się w przygotowania do tegorocznego hasła *Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię*.

Wkład naszych Oddziałów w ubiegłoroczne Dni Papieskie to także prelekcje, m.in. *Jan Paweł II – wzór świętości* (Kętrzyn), konkursy, spotkania autorskie oraz koncert oratoryjny poświęcony św. Janowi Pawłowi II (w Ostródzie).

Bardzo ważnym i medialnym przedsięwzięciem były tegoroczne Orszaki Trzech Króli. Nasze Stowarzyszenie w sposób szczególny włączyło się w ich przygotowanie, zwłaszcza w Olsztynie, w Ostródzie i w Elblągu. Scenariusz olsztyńskiego Orszaku – gwiazdzistego, bo wyruszającego z trzech olsztyńskich świątyń usytuowanych w różnych częściach miasta – był autorstwa jednego z naszych kolegów. Natomiast Orszak w Elblągu odbył się głównie z inspiracji elbląskiego Oddziału, a przewodniczący Rady Oddziału wcielił się w ciemnoskórego króla. Orszaki te zgromadziły po kilka tysięcy mieszkańców i były nie tylko wydarzeniami religijnymi, ale nie-

Postępująca laicyzacja sprawia, że Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, także tu, na Warmii, Mazurach i Powiślu, chcąc realizować swoją misję, musi najpierw samo być wspólnotą ludzi w pełni uformowanych, świadomych swojej wiary i płynących z niej powinności.

zmiernie ważnymi przedsięwzięciami kulturalnymi o bardzo prorodzinnym charakterze.

Ogromne przedsięwzięcie, jakim są organizowane od 17 lat Warmińsko-Mazurskie Dni Rodziny, zostało uroczystie podsumowane w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego. Ubiegłoroczna ich edycja odbyła się pod hasłem *Rodzina fundamentem ży-*

wsze stowarzyszeniowe hasło: *Rodzina Bogiem silna*.

Coraz bardziej rozwija się współpraca ze Szkołą Nowej Ewangelizacji „Emaus” w Olsztynie. Przykładem może być kilka spotkań organizowanych w Oddziale olsztyńskim (w tym uroczyste poświęcenie sali konferencyjnej po jej odremontowaniu, którego dokonał nasz asystent, ks. kan. Romuald Zapadka, a wykład na temat nowej ewangelizacji wygłosił ks. Karol Krukowski) i rozmaitych przedsięwzięć, jak choćby warsztaty biblijne.

W niektórych Oddziałach odbyła się prezentacja encykliki papieża Franciszka *Lumen fidei*, w innych osobną prelekcją podsumowano Rok Wiary, w jeszcze innych miały miejsce spotkania poświęcone problematyce Adwentu, Międzynarodowego Dnia Chorego, a także z okazji 33. rocznicy ogłoszenia stanu wojennego (było to spotkanie z jednym z internowanych wówczas działaczy Solidarności, Władysławem Kałudzińskim, prezesem Stowarzyszenia Represjonowanych w Stanie Wojennym „Pro-Patria” w Olsztynie), jak też spotkanie w Elblągu poświęcone wspomnieniom o gen. Henryku Nieczuja-Ostrowskim, żołnierzu AK, który w okresie stalinowskim był dwukrotnie skazany na karę śmierci, a więziony przez 7 lat, tylko cudem ocalał, zaś w latach późniejszych był dla wielu wzorem patriotyzmu oraz wykazywał się wielką aktywnością w życiu Kościoła.

Ostródzki Oddział już rozpoczął przygotowania do kolejnego koncertu ewangelizacyjnego *...by świat usłyszał*. Już odbywają się warsztaty, przygotowujące do tegoż wielkiego przedsięwzięcia.

Ciekawe inicjatywy na rzecz młodych podejmują nasze młode koleżanki i koledzy. Poza Ogólnopolskim Konkursem Wiedzy Biblijnej (który



Laureaci projektu cash-flow / Fot. Anna Guzenda

*cia społecznego*. Podczas uroczystości podsumowania wręczyliśmy nagrody i wyróżnienia w organizowanym przez nas Wojewódzkim Konkursie Literackim *Dlaczego rodzina...* (wzięło w nim udział 228 uczestników) oraz we współorganizowanym konkursie plastycznym i grafiki komputerowej *Z rodziną w przyszłość* (421 uczestników). W listopadzie rozpoczęto przygotowania do tegorocznej edycji Dni. Przebiegać one będą pod hasłem *Rodzina drogowskazem życia*. Konkurs literacki organizujemy pod hasłem *Trwałe, kochające się małżeństwo gwarantem szczęścia rodzinnego i osobistego*, a współorganizowany konkurs plastyczny i grafiki komputerowej będzie na temat: *Potencjał miłości w rodzinie gości*. Rozpoczynamy przygotowania do wydania kolejnych numerów „Biuletynu Rady ds. Rodzin”, planujemy na przełomie maja i czerwca spotkania we wszystkich naszych Oddziałach, angażujemy się w pracę Rady ds. Rodzin Województwa Warmińsko-Mazurskiego. W sposób szczególny chcemy zaznaczyć w tych Dniach także na-



na naszym terenie obejmuje trzy diecezje), kontynuują w Nowym Mieście Lubawskim V Festiwal Piosenki Religijnej „Cantate Deo”, do którego edycji trwają już przygotowania. Akcja *Podziel się Słowem* przynosi bardzo konkretne owoce: dostarczone nam egzemplarze Pisma Świętego przekazujemy osobom i rodzinom, których nie stać na ich zakup. Godną zauważenia ciekawostką jest to, że dzięki informacji, jaka ukazała się o tej akcji w lokalnej prasie, o egzemplarz Pisma Świętego poprosił osadzony w jednym z więzień mężczyzna. Na prośbę odpowiedzieliśmy pozytywnie.

Elbląski Oddział organizuje we współpracy z Wyższą Szkołą im. B. Jańskiego oraz szkołami średnimi projekt młodzieżowy CASH-FLOW. Jego ubiegłoroczna edycja nosiła tytuł: *Promocja i budowanie kultury przedsię-*

*biorniej zgodnie z nauczaniem Kościoła i św. Jana Pawła II.* Projekt składał się z dwóch części: wykładów oraz turnieju gry CASH-FLOW. Uczestniczyło



Warsztaty ewangelizacyjne *By świat usłyszał...*

Fot. Archiwum Stowarzyszenia

w nim stu uczniów szkół ponadgimnazjalnych.

Obecny rok, poświęcony św. Janowi Pawłowi II, to okazja do podjęcia dużych przedsięwzięć formacyjnych

zarówno wewnątrz naszej organizacji, jak i na rzecz społeczności lokalnych. Już dziś trwają u nas przygotowania do peregrinacji relikwii św. Jana Pawła II.

Także nauczanie prymasa Wyszyńskiego, naszego patrona, czeka na popularyzację i pogłębienie zarówno w świadomości naszych członków, jak środowisk, na rzecz których działamy.

Zdajemy sobie sprawę, że aby działać, należy najpierw zadbać o właściwą własną formację. Wspomagają nas w tym duszpasterze, zwłaszcza nasz asystent kościelny, ks. kan. Romuald Zapadka, znany z aktywności społecznej. W listopadzie ub. roku został on uhonorowany przez Prezesa IPN Krzyżem Wolności i Solidarności za działalność w latach 80., zwłaszcza w okresie stanu wojennego.

Wiceprzewodniczący Rady Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu.

Daniel Bialik



## ŻYCZLIWA DLA KAŻDEGO CZŁOWIEKA

Stanisława Józefowicz otrzymała brązową odznakę „Civitas Christiana”. W laudacji podkreślano skromność, pracowitość, ofiarność i ogromną życzliwość laureatki.

**P**odczas tradycyjnego noworocznego spotkania członków Oddziału w Prudniku wiceprzewodniczący Rady Oddziału Okręgowego w Opolu Jan Kozak wręczył Brązową Odznakę Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” Stanisławie Józefowicz. W laudacji podkreślił skromność, pracowitość oraz ofiarność dla budowania społeczeństwa chrześcijańskiego. Zebrani

na uroczystości potwierdzili długim aplauzem zasadność przyznania odznaczenia. Pani Stanisława, dziękując za odznakę, stwierdziła skromnie, że to wyróżnienie dla



Brat Marek Zimny – przeor Konwentu Bonifratrów pw. Świętych Piotra i Pawła w Prudniku składa gratulacje z okazji wręczenia Honorowej Odznaki / Zdj. Alina Kostęska



Członkowie Oddziału w Prudniku razem z laureatką

całego prudnickiego Oddziału, bo na zaangażowanie członków Stowarzyszenia zawsze może liczyć. Samorządowcy obecni na spotkaniu zgod-

nie stwierdzili, że pomimo pracy na rzecz Stowarzyszenia różnych osób to pani Stanisława jest najbardziej rozpoznawalną osobą w prudnickim środowisku. Wszyscy zgodnie też podkreślali ogromną życzliwość laureatki dla każdego napotkanego człowieka.

# STOWARZYSZENI



## Obrona życia w Szczecinie

20 stycznia na zaproszenie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, Oddział w Szczecinie, oraz Klubu Republikańskiego Szczecin odbyło się spotkanie z Kają Godek, członkiem Zarządu Fundacji Pro – Prawo do Życia. Gość opowiedział, jak walczyć o prawo do życia: jakimi metodami i na co kłaść większy nacisk. Wykład Kai Godek oraz niedawne spotkanie z prof. Bogdanem Chazanem ukazują niesłabnące zainteresowanie tematyką obrony życia w Szczecinie.

## Miniony rok oczami młodych działaczy

19 stycznia Młodzieżowy Klub Dyskusyjny „Kwadrat” podsumował rok 2014. Przedstawiciele czterech organizacji społeczno-politycznych: Solidarności Walczącej, Stowarzyszenia KoLibier, Forum Młodych Prawa i Sprawiedliwości oraz Młodzieży Wszechpolskiej skomentowali wybory samorządowe, aferę taśmową, wojnę na Ukrainie i powstanie tzw. Państwa Islamskiego.



## Spotkanie z bp. Decem

20 stycznia 2015 r. w walbrzyskiej siedzibie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” odbyło się spotkanie noworoczne z bp. Ignacym Decem. Jak co roku było wspólne śpiewanie kołęd, opłatek oraz wiele serdecznych i ciepłych chwil.



# E W OBIEKTYWIE

## Historia Dzieciątka

Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Elku zorganizował 29 stycznia spotkanie *Wierzę w Syna Bożego. Spotkajmy się przy żłóbku*. Dzięki prezentacji multimedialnej można było poznać historię kultu Dzieciątka Jezus, kołęd, pastorałek, kantyczek, szopek, jasełek, Orszaków Trzech Króli i sanktuariów, w których czczone są pamiątki związane z Bożym Narodzeniem.



## Spotkanie z biskupem w Łomży

26 stycznia w Oddziale Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łomży odbyło się spotkanie Bożonarodzeniowe, którego gościem był biskup łomżyński Janusz Stepnowski.

## Lubelskie Kino Duchowe

Oddział Okręgowy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Lublinie rozpoczął nowy rok pracy prezentacją filmu *Jan Paweł II i Prymas Stefan Kardynał Wyszyński*. W ramach „Kina Duchowego” 21 i 22 stycznia w Chełmie, Lublinie, Włodawie i Zamościu odbyły się pokazy filmu oraz spotkania z reżyserem Pawłem Woldanem.





**Dr Rafał  
Wójcikowski**

Ekonomista, adiunkt w Instytucie Turystyki i Rozwoju Gospodarczego Uniwersytetu Łódzkiego, konsultant projektów reform w zakresie rachunkowości, finansów, rynku kapitałowego i polityki gospodarczej. Obecnie koncentruje się na reformie polityki prorodzinnej i analizie skutków demograficznych dla rozwoju społeczno-gospodarczego kraju. Prezes fundacji Aurea Libertas.

# GOSPODARCZE KONSEKWENCJE KATASTROFY DEMOGRAFICZNEJ

Zmiany gospodarcze ostatnich dziesięcioleci w Polsce w poważnym stopniu determinują demograficzne przeobrażenia społeczeństwa. Ich konsekwencje wymuszają decyzje polityczne, które wpływają na gospodarkę. Następuje swoiste sprzężenie zwrotne, którego finał może mieć dla wszystkich opłakane skutki.

**S**tarzenie się społeczeństwa, zmiany jego struktury demograficznej oraz związana z tym katastrofa repartycyjnego systemu zabezpieczenia społecznego odgrywają kluczową rolę w kształtowaniu się przyszłej kondycji i koniunktury gospodarczej kraju. W konsekwencji narastają: zadłużenie sektora publicznego, niewydolność systemu ubezpieczeń społecznych oraz całościowa masa zobowiązań wobec przyszłych pokoleń. Kryzys demograficzny grozi w przyszłości trwałą nierównowagą na rynku pracy, spadkiem jego wydajności, ograniczeniem konsumpcji i na końcu depopulacją.

Wydłużenie aktywności zawodowej, wzrost podatków i zwiększenie długu publicznego stają się tylko z konieczności wymuszonymi działaniami w celu zachowania stanu krótkookresowej równowagi finansów publicznych. W przyszłości brak rzeczywistych reform trwale ograniczy wzrost gospodarczy i stanie się jedną z głównych przyczyn nadchodzącego postdemograficznego kryzysu gospodarczego.

## ZMIANY DEMOGRAFICZNE OSTATNICH LAT

Ostatnie 30 lat przyniosło zasadnicze zmiany sytuacji demograficznej w Polsce. Pokolenie powojennego wyżu demograficznego lat 50. XX w., inaczej niż w innych krajach europejskich, nie doświadczyło zmian społecznych i kulturowych w wymiarze dostatecznym, aby zmienić swoje tradycyjne podejście do kwestii za-

kładania rodziny, posiadania dzieci i społecznego modelu życia. Fakt ten owocował niespotykanym gdzie indziej w Europie kolejnym, prawie tak samo licznym jak w latach 50., wyżem demograficznym lat 80. Rodziło się ponad 700 000 dzieci rocznie.

Wyż ten trwał do 1987 r., kiedy w wiek prokreacyjny weszło pokolenie niżu demograficznego lat 60., co zmniejszyło liczbę potencjalnych matek. Nadal jednak utrzymywał się bezpieczny poziom dzietności, powyżej 2,1 (dwójki dzieci na matkę), co pozwalało optymistycznie oczekiwać na kolejny wyż demograficzny w latach 2010–2015, co prawda nie tak duży jak poprzednie, niemniej spodziewano się poziomu co najmniej 600 000 urodzeń rocznie.

Tymczasem, począwszy od 1990 r., poziom dzietności powoli, acz

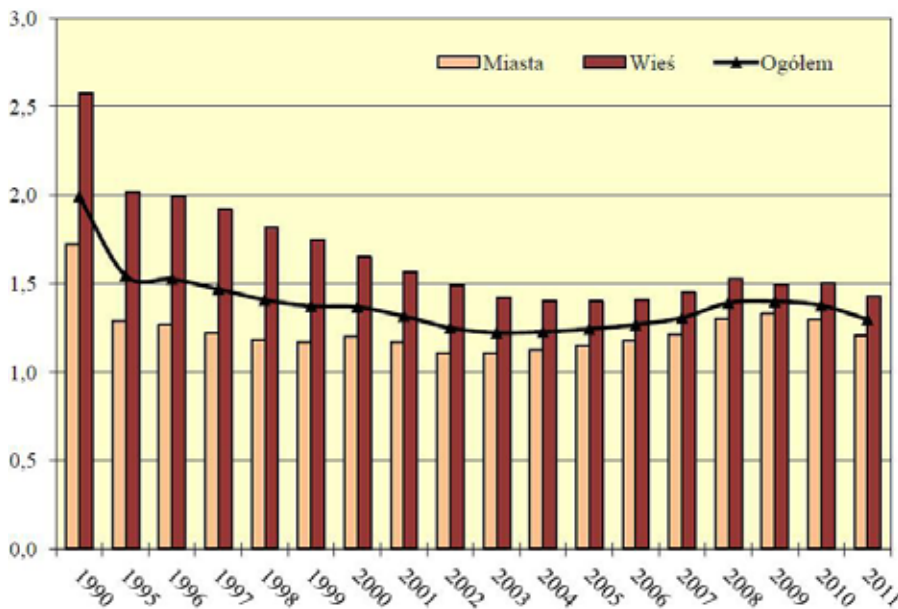
systematycznie zaczynał maleć, by w 1997 r. osiągnąć poziom 1,4. Tendencja ta stanowi poważne wyzwanie dla przyszłości demograficznej Polski. Dzietność na poziomie ok. 2,0 utrzymywała się tylko na wsi. Począwszy od 1995 r. aż do dziś dzietność w miastach spadała poniżej poziomu 1,25. Ostatnie 15 lat to systematyczne zmniejszanie się dysproporcji pomiędzy dzietnością wsi i miast. W 2013 r. dzietność na wsi praktycznie dogoniła tę miejską, spadła do poziomu 1,4, w miastach poniżej 1,2.

Jednocześnie jednak systematycznie rośnie przeciętna długość życia, co skutkuje łącznie niskim poziomem zgonów. Średnia długość życia zbliża się do 75 lat, a w perspektywie najbliższych 10 lat osiągnie 78 lat. W rezultacie nałożenia się tych dwóch tendencji, pomimo katastrofального zahamo-



Rys. 1. Urodzenia żywe w latach 1946–2012 – wyż i niż demograficzne / Źródło: Stańczak J., (red.), *Podstawowe informacje o rozwoju demograficznym Polski do 2012 roku*, GUS Departament Badań Demograficznych i Rynku Pracy, Wyd. GUS, Warszawa 2013





Rys. 2. Współczynniki dzietności 1990–2012 – wyże i niżej demograficzne / Źródło: Stańczak J. (red.), *Podstawowe informacje o rozwoju demograficznym Polski do 2012 roku*, GUS Departament Badań Demograficznych i Rynku Pracy, Wyd. GUS, Warszawa 2013

wania urodzeń, nadal mamy dodatni przyrost naturalny. Oznacza to jedynie przesunięcie katastrofy demograficznej w czasie, z całym dobrodziejstwem nawarstwienia się problemu.

Na skutek powyższych przemian od blisko 20 lat następuje systematyczna zmiana struktury demograficznej społeczeństwa. Ubywa ludzi z pokolenia wieku przedprodukcyjnego, przybywa ludzi z pokolenia wieku poprodukcyjnego. Następuje klasyczne starzenie się społeczeństwa. Bez zmian w tendencjach demograficznych po fazie starzenia się społeczeństwa musi przyjąć faza jego wymierania.

#### ZMIANY DEMOGRAFICZNE A TENDENCJE GOSPODARZE

Opisane powyżej tendencje nie pozostają bez wpływu na gospodarkę i perspektywy jej rozwoju. Przede wszystkim zagrożony jest system ubezpieczeń społecznych. Starzenie się społeczeństwa i katastrofalnie niska dzietność powodują wzrost liczby odbiorców świadczeń – rencistów i emerytów. Ponadto stale rosnąca długość życia wydłuża przeciętny czas poboru świadczenia. Dalsze utrzymywanie nierównowagi demograficznej wykreuje za kilka lat nową tendencję – trwały spadek liczby pracujących, czyli płatników składek.

Nic dziwnego więc, że od 15 lat stan finansów systemu ubezpieczeń systematycznie się pogarsza. W r. 2013 przychody wyniosły zaledwie ok. 80 mld zł, natomiast wydatki – 130 mld zł. Brakujące 50 mld zł (ok. 40%

wydatków ogółem!) pochodzi z budżetu państwa i zasobów tworzonych na lata zapaści demograficznej lat 20. XXI w., które system zużywa już teraz w liczbie ok. 10% rocznie. Za kilka lat nierównowaga ta powiększy się dwukrotnie, do poziomu 100 mld zł.

Starzenie się społeczeństwa niesie podobne skutki demograficzne dla systemu ochrony zdrowia. System ten, podobnie jak ubezpieczenia społeczne, jest finansowany ze składek proporcjonalnych do wpływów z podatku dochodowego od osób fizycznych (PIT). Wpływy te są stabilne, natomiast wydatki na ochronę zdrowia już zaczynają lawinowo rosnać. Przyczynami tego wzrostu jest ogólne

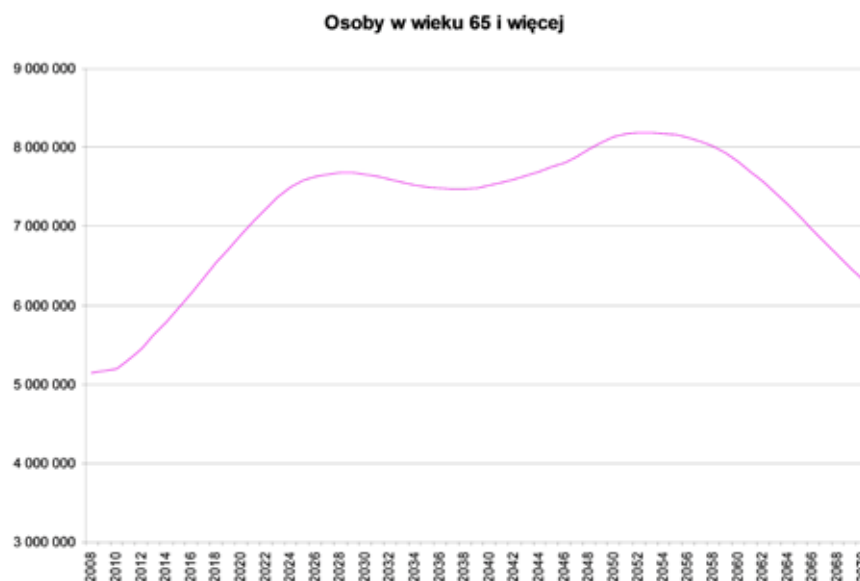
pogorszenie się stanu zdrowia społeczeństwa z powodu jego starzenia się i wynikająca z tego potrzeba dofinansowania infrastruktury ochrony zdrowia. Należy spodziewać się także stałego wzrostu poziomu dofinansowania zakupu leków. Dotychczas budżet NFZ był stabilny i wykazywał nadwyżki finansowe, jednak pogarszająca się sytuacja demograficzna już za kilka lat będzie wymuszać, tak jak w przypadku ubezpieczeń społecznych, stały wzrost dofinansowania z budżetu państwa.

Sytuację dodatkowo pogarsza zjawisko emigracji zarobkowej pokolenia wyżu demograficznego lat 80. Szacuje się, że ok. 2,5 mln osób na stałe wyemigrowało do innych krajów UE, głównie do Wielkiej Brytanii, co w przyszłości jeszcze powiększy finansowe skutki naszej nierównowagi demograficznej.

#### SKUTKI ZMIAN DEMOGRAFICZNYCH DLA FINANSÓW PAŃSTWA

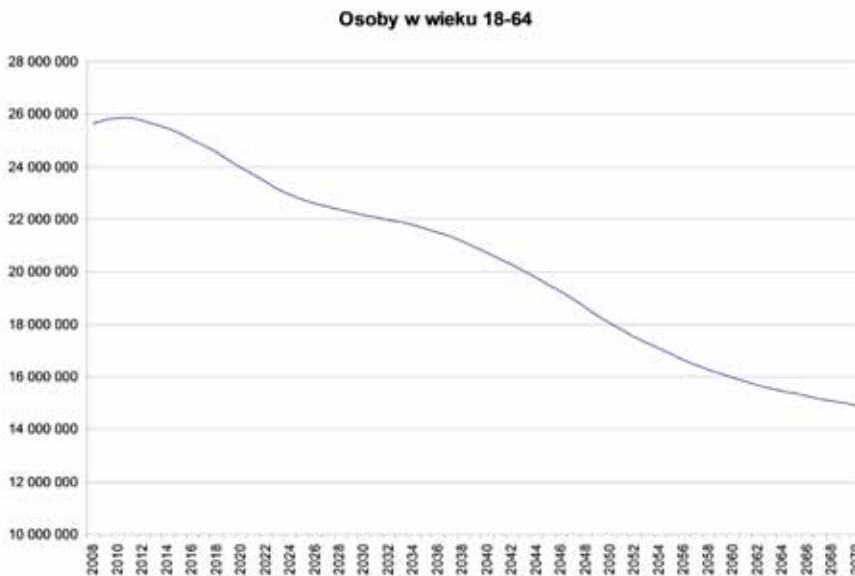
Zwiększająca się nierównowaga budżetów ubezpieczeń społecznych i ochrony zdrowia powoduje konieczność dodatkowego ich finansowania z innych źródeł. Te źródła to dodatkowe obciążenia fiskalne dla społeczeństwa, dotacje z budżetu państwa albo przejadanie już teraz zasobów odłożonych na zagrożenia przyszłości.

Wzrost dotacji przekazywanych z budżetu państwa, sięgający obecnie 50 mld zł, z perspektywami w ciągu 5 lat do wysokości ponad 100 mld zł, oznacza lawinowy wzrost długu publicznego. Już teraz przekroczył on poziom 1 bln zł i zbliża się do konsty-



Rys. 3. Prognoza demograficzna osób w wieku poprodukcyjnym na lata 2010–2070

Źródło: opracowanie własne



Rys. 3. Prognoza demograficzna osób w wieku produkcyjnym na lata 2010–2070

Źródło: opracowanie własne

tucyjnego maksimum. Dalsze zadłużanie grozi kryzysem finansowym w stylu greckim.

Już teraz wykorzystywane są zasoby Funduszu Rezerwy Demograficznej w ilości 2,5 mld zł, czyli 10% rocznie. Środki z FRD miały służyć stabilizowaniu szoku, jaki nastąpi za ok. 10 lat, kiedy w wiek emerytalny wejdzie całe pokolenie wyżu demograficznego lat 50. Do tego czasu na kontach FRD miało się znaleźć ok. 60 mld zł, jednak już teraz fundusz ten jest drenowany na bieżące potrzeby.

Z roku na rok rosną obciążenia podatkowe i paropodatkowe: wzrost stawek podatku VAT, akcyzy, stopniowy demontaż systemu oszczędności OFE, polegający na przejmowaniu przez ZUS coraz większej części składek należnych OFE, wreszcie całkowity demontaż systemu OFE wraz z radykalnym podniesieniem wieku emerytalnego.

Są także krótkookresowe pozytywne skutki zmian demograficznych. Przede wszystkim wyż demograficzny lat 80. wszedł w fazę konsumpcji. To młode liczne pokolenie odpowiada za przyrost popytu wewnętrznego na kredyt, charakteryzującego obecną gospodarkę. Przepuszczalnie konsumpcyjny boom kredytowy potrwa jeszcze ok. 10 lat. Po nim jednak nastąpi znacząca stagnacja popytu wewnętrznego, gdyż starzejące się społeczeństwo nie konsumuje na kredyt.

Skutkiem zmian demograficznych będą także zmiany na polskiej prowincji. Wypełnia ona lukę demograficzną w dużych miastach, jaka powstaje

w wyniku niskiej dzietności i emigracji zewnętrznej. Konsekwencją jest stały ubytek ludności na prowincji, wiążący się z jej wyludnianiem. W niedalekiej przyszłości zadłużone samorządy terytorialne nie będą w stanie obsługiwać swojego rosnącego długu z uwagi na spadającą bazę podatników. Za ok. 10 lat w większości prowincji pojawią się rządy komisaryczne, które drastycznie przywrócą równowagę budżetów lokalnych w jedyny możliwy sposób – przez całkowite zamrożenie inwestycji. Wyludniona prowincja nie będzie już w stanie zasilać demograficznie dużych miast, które jako następne zmierzają się z problemem kurczącej się bazy podatkowej.

#### KŁĘSKA DEMOGRAFICZNA – PROCESY DOSTOSOWAWCZE

Rosnąca przeciętna długość trwania życia, zwłaszcza u kobiet, wymusza decyzję o podniesieniu wieku emerytalnego o 5 lat. Oznacza to jeszcze większe obciążenia rodzin pracą, mocno ogranicza pomoc międzypokoleniową w rodzinach w wychowaniu dzieci, w efekcie końcowym oznaczać będzie dalszy spadek dzietności.

Wzrost długu publicznego związany z finansowaniem narastającego deficytu sektora ubezpieczeń społecznych powoduje zbliżenie się jego wartości do konstytucyjnego maksimum. W związku z tym rząd zmienia konstytucyjne maksimum, reguluje dotychczasowe zasady ostrożnościowe dotyczące długu publicznego.

Rekwizycja oszczędności emerytalnych systemu OFE to chyba najbardziej spektakularne działanie dostosowawcze rządu ostatnich lat. Na kilka lat zyskano 150 mld zł, ale w przyszłości system emerytalny bez nich oznacza emeryturę na poziomie zaledwie 25–35% uzyskiwanych wynagrodzeń.

Kolejnym procesem dostosowawczym jest stopniowe podnoszenie podatków, gdzie jest to jeszcze możliwe. Wzrost podatku VAT, akcyzy, likwidacja ulg w podatku PIT następuje bez żadnego ekwiwalentu socjalnego, wzrost składek nie jest rekompensowany wzrostem jakości usług publicznych. Skutki ekonomiczne to spowolnienie wzrostu gospodarczego oraz zwiększona skłonność do oszczędzania i ograniczenie konsumpcji z uwagi na ostrożną ocenę przyszłości.

Brak reform polityki prorodzinnej i rynku pracy skutkujący wzmocnioną emigracją pokolenia wyżu lat 80. ujawnia nowe zjawisko – eksport dzietności do krajów docelowych emigracji kosztem sytuacji w kraju. Dzietność polskiej emigracji w Wielkiej Brytanii osiąga poziom 2,8, podczas gdy w Polsce spada do rekordowego poziomu 1,26. Następną fazą tego zjawiska będzie zapewne proces łączenia się emigracyjnych rodzin.

Jak już wcześniej wspomniano, zapas demograficzny na prowincji skutkuje kryzysem finansów samorządów lokalnych. Tam, gdzie jest to możliwe, ubytki łąta się wzmocnionym zadłużaniem, ale tam, gdzie osiągnięto już maksymalny limit zadłużenia, podnosi się podatki lokalne, wstrzymuje inwestycje, wyprzedaje resztki majątku komunalnego.

Procesy dostosowawcze poczynione przez decydentów przywracają na krótki czas równowagę i stabilność, konsumując już teraz zasoby przeznaczone na przyszłość. W nadchodzącej dekadzie zabraknie już rezerw, zapasów i możliwości reform, którymi można by było osłonić skutki nadchodzącego kryzysu lat 20. Wówczas wyż demograficzny lat 50. XX w. w pełni wejdzie w wiek emerytalny, a dojrzałość ekonomiczną osiągnie obecnie rodzący się niż. Dysproporcja ta doprowadzi do ponad 100 mld zł deficytu rocznie. Żadne procesy dostosowawcze nie pomogą wówczas w uniknięciu kryzysu finansowego w stylu greckim, przy jednoczesnym rozpoczęciu procesu wymierania demograficznego.



Ekonomista, była wiceszefowa Głównego Urzędu Statystycznego, wykładowca Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie.

Prof. Grażyna  
Ancyparowicz



# CZYM POLSCE I POLAKOM GROZI DŁUG PUBLICZNY?

W większości programów partyjnych poczesne miejsce zajmuje mityczna kwota 400 mld zł pozyskanych z Unii Europejskiej na inwestycje, dzięki którym nasza Ojczyzna będzie rosta w siłę, a nam będzie się żyło coraz dostatniej. Najwyższy czas, abyśmy zdali sobie sprawę, że dostęp do tych pieniędzy może się okazać iluzoryczny, a z pewnością nie będzie łatwy.

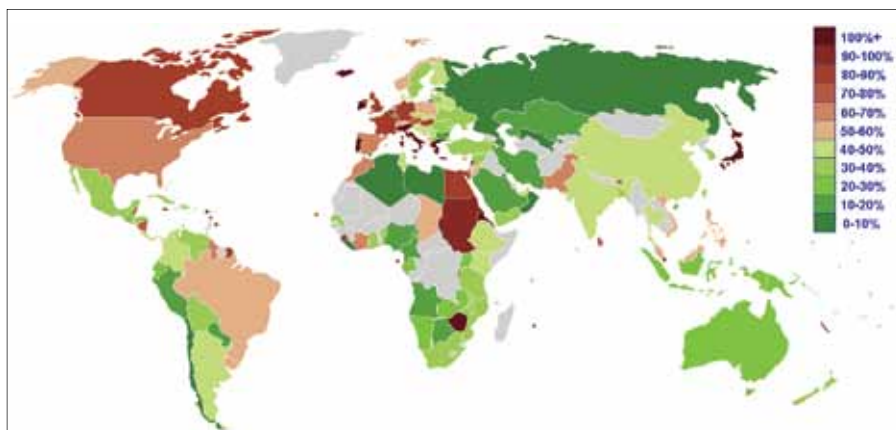
**W**traktacie ustanawiającym Unię Europejską kraje członkowskie zobowiązały się do wzajemnego informowania o rozmiarach deficytu sektora finansów publicznych i skali długu publicznego, bo ten decyduje o kosztach jego obsługi i zwrótnie wpływa na wynik budżetu państwa oraz budżetów samorządów lokalnych. Notyfikacja fiskalna ma na celu zbadać, czy – biorąc pod uwagę potencjał ekonomiczny – dany kraj jest zdolny do zaciągania dalszych długów, czy już jest bankrutem. Za bezpieczny uznano niedobór środków instytucji rządowych i samorządowych, który łącznie nie przekracza 3% PKB. Jest to główne kryterium konwergencji fiskalnej. Pozostałe to: zakaz zadłużania państwa powyżej 60% PKB oraz pilnowanie, aby oprocentowanie wieloletnich obligacji skarbowych nie wzrosło więcej niż o 2 pkt. proc. w stosunku do średniej unijnej. To ostatnie kryterium jest mało znane,

więc warto wyjaśnić, że minister finansów, sprzedając kolejne serie obligacji skarbowych, może oczekiwać, iż zawsze znajdzie na nie nabywców, bo zabezpieczeniem roszczeń wierzycieli jest cały majątek narodowy. W praktyce pieniądze na wykupienie jednej serii obligacji skarbowych pochodzą ze sprzedaży następnej serii; proces ten nazywa się rolowaniem papierów dłużnych. Występuje przy tym pewna prawidłowość. Im bardziej napięta bywa sytuacja budżetowa, im wyższy dług publiczny, tym większej gratyfikacji za ryzyko domagają się pożyczkodawcy, dlatego odsetki od obligacji skarbowych emitowanych przez kraje uznane za bardzo wiarygodne bywają ujemne, natomiast takie kraje jak Polska muszą oferować nabywcom atrakcyjne warunki.

Skutki życia ponad stan mieszkańców jednego kraju członkowskiego Unii Europejskiej przenoszą się na całą Wspólnotę, w szczególności zagrażają interesom banków, które są

głównymi nabywcami rządowych papierów dłużnych. Dla uniknięcia tego niebezpieczeństwa umówiono się, że nadmiernie zadłużone kraje eurolandu nie dość, że obligatoryjnie muszą wprowadzać społecznie dolegliwe reformy narzucane przez Komisję Europejską, to jeszcze ponoszą kary finansowe sięgające 0,5% ich PKB. W nieco lepszej sytuacji są kraje członkowskie, które zachowały własną walutę, bo tego typu sankcje ich nie dotyczą, aczkolwiek i one – w przypadku naruszenia kryteriów konwergencji fiskalnej – powinny udowodnić, że podjęły zalecane reformy, bo inaczej mogą się spotkać z odmową dostępu do środków Funduszu Spójności, a to oznacza zamrożenie już zaangażowanych zasobów i zmniejsza szanse modernizacji technologicznie zacofanych gospodarek. Gwoli prawdy należy dodać, że Komisja Europejska kieruje się subiektywną oceną sytuacji dłużnika, toteż nawet bardzo obciążony kraj może być łagodnie potraktowany, jeśli grające pierwsze skrzypce Niemcy, Francja i Wielka Brytania są mu przychylnie, a tak dzieje się wtedy, gdy rząd tego kraju realizuje politykę odpowiadającą interesom liderów Wspólnoty.

Przystępując 1 maja 2004 r. do Unii Europejskiej, Polska zobowiązała się do przestrzegania kryteriów konwergencji fiskalnej, mimo że już trzy lata wcześniej mieliśmy bardzo poważne problemy finansowe. W 2001 r. gabinet Jerzego Buzka zakończył swoje rządy sławetną „dziurą Bauca”, a sam Buzek wkrótce wyemigrował do Brukseli, gdzie zyskał stosowną rekompensatę za swe reformatorskie



Światowy dług publiczny – im bogatszy kraj, tym większy ma dług publiczny / Fot. wykop.pl

dokonania. Władzę po nim przejął rząd Leszka Millera, który czynił dramatyczne wysiłki na rzecz zwiększenia dochodów i ograniczenia wydatków budżetowych. Tę twardą politykę kontynuował premier Marek Belka (nagrodzony później prestiżowymi, a zarazem lukratywnymi posadami). SLD stracił poparcie ¼ elektoratu i po wyborach w 2005 r. władzę przejęła koalicja pod hegemonią PiS. Wtedy deficyt sektora finansów publicznych stanowił 3,9% PKB, zaś dług publiczny 43,6% PKB. Polska – jako kraj członkowski Unii Europejskiej – w 2006 r. po raz pierwszy znalazła się pod procedurą nadmiernego deficytu. W celu zwiększenia dyscypliny w zarządzaniu sektorem finansów publicznych Komisja Europejska ograniczyła nam wówczas dostęp do środków pomocowych ujętych w Narodowym Planie Rozwoju 2004–2006 (łącznie 12,8 mld euro). Polityka deflacyjna jeszcze bardziej pogorszyła wyniki sektora finansów publicznych; w 2006 r. niedobór wzrósł do 4,3% PKB, zaś dług publiczny stanowił 47,1% PKB. Nie wiadomo, jak by się to skończyło, gdyby – paradoksalnie – nie pomógł nam kryzys na rynku nieruchomości w Stanach Zjednoczonych oraz paraliżujący lęk spersonalizowanych rynków finansowych przed toksycznymi produktami inżynierii kapitałowej. „Gorący pieniądź”, uciekając ze strefy zagrożenia, trafił również do Polski. Napływający szerokim strumieniem obcy kapitał ożywił naszą gospodarkę; rekordowy wzrost PKB bardziej zwiększył wpływy podatkowe niż wydatki, co skutkowało poprawą salda budżetu państwa. W 2007 r. niedobór środków sektora instytucji rządowych i samorządowych wyniósł tylko 1,9% PKB, dług publiczny – 44,9% PKB. To wystarczyło, aby w październiku 2008 r. Polska wyszła z procedury nadmiernego deficytu.

Kilka miesięcy wcześniej, bo w lipcu tego samego roku doszło do panicznej wyprzedaży naszych obligacji skarbowych. Wtedy to rosnący od kilkunastu miesięcy kurs złotego gwałtownie się załamał, skokowo zwiększając koszty obsługi zadłużenia. Obciążało to jednak wyniki nie bieżącego, a dopiero następnego roku. Deprecjacja złotego miała także dobre strony, bo poprawiała saldo handlu zagranicznego naszego kraju, dzięki czemu utrzymaliśmy dodatnią dynamikę PKB w okresie, gdy nasi sąsiedzi bez powodzenia

zmagali się z kryzysem. Jednak wycofanie się części zagranicznych inwestorów oraz spadek aktywności pozostałych powiększyły dystans między słabnącą dynamiką PKB a wysokim tempem zadłużania sektora finansów publicznych. Wskaźniki konwergencji fiskalnej – 7,3% PKB w 2009 r. i 7,8% w 2010 r. – budziły niepokój tym większy, że dług publiczny (odpowiednio 50,9% i 54,9% naszego PKB) sięgał konstytucyjnej granicy bezpieczeństwa. Władzę sprawowała wtedy koalicja PO-PSL, która (dzięki poparciu mediów) bez większego sprzeciwu społecznego kosztami naprawy finansów państwa obciążała konsumpcję ludności. Działania te okazały się niewystarczające, a rezultaty innych elementów planu konsolidacji finansów publicznych odległe w czasie, toteż w lipcu 2009 r. po raz drugi Polska weszła w procedurę nadmiernego deficytu. Tym razem mogliśmy jednak korzystać ze środków Funduszu Spójności, dzięki czemu hasło: *Polska w budowie*, można było rozumieć dosłownie, obserwując losy firm zaangażowanych w ten program.

Jacek Rostowski oraz Jan Krzysztof Bielecki i kilka innych osób z kancelarii premiera wiedziało, że jedną z głównych przyczyn permanentnych deficytów sektora finansów publicznych (obok wyprzedaży majątku narodowego, patologicznych stosunków na rynku pracy i przywilejów podatkowych dla zagranicznych firm) są transfery publicznych pieniędzy na rynek kapitałowy. Wiedziało także, że odbywa się to za pośrednictwem otwartych funduszy emerytalnych. Wprowadzić rządowi Donalda Tuska niezręcznie było wycofać się z obietnic danych krajowym oligarchom i zagranicznym korporacjom, ale w obliczu zbliżających się wyborów (2011 r.) trzeba było wykazać inicjatywę, w obawie, że Komisja Europejska straci cierpliwość. Z dwu realnie dostępnych opcji: ograniczenie partycypacji OFE w składce emerytalnej lub natychmiastowa redukcja emerytur i rent, wybrano pierwszą, jako mniej drażliwą politycznie. Uzyskana poprawa wskaźników referencyjnych okazała się niedostateczna i nietrwała; w 2013 r. deficyt finansów państwa wyniósł 4,3% PKB, zaś dług publiczny – 57,0% PKB – był tylko o 3 pkt. proc. mniejszy od dopuszczalnego. Istniały uzasadnione przesłanki, że jeśli urok osobisty przywódców naszego kraju

nie wystarczy, w okresie bezpośrednio poprzedzającym wybory prezydenckie i parlamentarne (2014–2015) trzeba będzie wdrożyć drastyczny program oszczędnościowy, tracąc poparcie znacznej części elektoratu. Wszystko to działo się na kilkanaście miesięcy przedtem, nim lider PO zyskał pewność objęcia wraz z najbliższymi współpracownikami wysokich stanowisk w Brukseli.

Rostowski zdążył przed swą dymisją wprowadzić w życie ustawę, w wyniku której dłużne papiery skarbowe, które OFE otrzymały w zamian za zwrot budżetowi państwa uprzednio zagarniętych pieniędzy polskich emerytów i podatników, de facto wróciły do emitenta. Była to operacja podobna do tej, jaką przeprowadził Stanisław Wokulski, drąc na strzępy weksle hrabiego Łęckiego. Skarb Państwa uwolnił się od części długu, budżet zaoszczędził na odsetkach ok. 6 mld zł, więc będzie za co finansować kampanie wyborcze i gasić ogniska strajków. Uda się również wyjść na chwilę z procedury nadmiernego deficytu. Na chwilę, bo wszelkie proste rezerwy są już wyczerpane. W 2017 r. Polska zapewne po raz trzeci wejdzie w procedurę nadmiernego deficytu, a to oznacza, że dostęp do środków unijnych w perspektywie budżetowej 2014–2020 będzie zależał od akceptacji wyników wyborów w naszym kraju przez obce ośrodki decyzyjne. Ta strategia nie jest niczym nowym, opisał ją John Perkins w *Wyznaniach ekonomisty od brudnej roboty*. Przed dwudziestu pięciu laty – pod presją MFW i Banku Światowego reprezentujących zachodnich wierzyteli – weszliśmy bowiem na tę samą ścieżkę, którą podążały przed nami Chile i inne kraje latynoamerykańskie. Zachwycając się własnymi dokonaniem z tego okresu, nie dostrzegamy, że w rankingach ONZ zajmujemy 35. – jedno z ostatnich miejsc w Europie pod względem jakości życia.

Kto w tych warunkach odważy się wziąć odpowiedzialność za zdeformowaną gospodarkę i zadłużone ponad miarę państwo? Witold Gadowski w jednym z felietonów pisze: „zdobycie władzy jest możliwe, dużo większym wyzwaniem staje się jednak jej utrzymanie, które będzie zakładało zaoferowanie tłumowi krwi, potu i łez oraz jednoczesne utrzymywanie w ryzach chwiejnych emocji”. Czy jesteśmy na to gotowi?



# WITAJCIE W POSTDEMOKRACJI!

Piotr  
Sutowicz



Członek Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, dyrektor Oddziału Okręgowego we Wrocławiu.

W połowie XIX w. biskup moguncki Wilhelm Emmanuel von Kettler, obserwując kształtowanie się aksjomatów nowoczesnego porządku politycznego – w ramach których, jak się wydaje, my również żyjemy – stwierdził m.in.: „Pozwala się ludowi uczestniczyć w akcie wyborczym, a następnie wpaja mu się, że [właśnie] poprzez nie wszystko dzieje się wedle jego woli”. Z kolei analizując zjawiska kończącego się XX stulecia, Jan Paweł II w encyklice *Centesimus annus*, napisał dosyć pamiętane i przytaczane – co nie znaczy, że rozumiane – zdanie, iż „historia uczy, że demokracja bez wartości łatwo przemienia się w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm”.

Obie te wypowiedzi dzieli czas i miejsce, łączy natomiast troska o udział społeczeństwa w realizacji dobra wspólnego, które jest czynnikiem fundamentalnym dla obydwu cytowanych autorów. Wydaje się, że w dzisiejszej skomplikowanej rzeczywistości, w której sprawy w zasadzie od dawna nie idą tak, jak powinny, należy się zastanowić, czy w kwestii udziału obywateli w wyłanianiu elit aktem wyborczym jest tak dobrze, że wypowiedź Kettlera należy odłożyć na półki z historią nauki społecznej, czy tak źle, że wypowiedź Jana Pawła II trzeba potraktować nie jak przestrożę przed pewnym potencjalnym zagrożeniem, lecz jak opis rzeczywistości, w której zupełnie niezauważalnie znalazły się współczesne społeczeństwa. Trzeba dodać przy okazji, że prawda nie leży pośrodku, lecz jak w powieści E. L. Doctorowa *Witajcie w ciężkich czasach* – do którego to tytułu zupeł-

nie nieświadomie nawiązuje niniejszy tekst – gdzie zło znajdowało się, jak to zwykle bywa, po przeciwnej stronie dobra, a o reszcie trzeba powiedzieć, że tkwiła w strachu i zakłamaniu.

Przede wszystkim należy wyjść od pierwszej konstatacji: słowa „demokracja” i „demokratyczne wybory” stały się swego rodzaju fetyszami, kluczami, za pomocą których w debacie społecznej otwiera się wszelkie możliwe drzwi, niedające się w ramach pewnego systemu myślowego otworzyć w inny sposób. Można powiedzieć, że w takiej dyskusji metoda została podniesiona do rangi celu. W ten sposób, zupełnie niepostrzeżenie, albo i „postrzeżenie”, zniknął postulat „wartości” jako niezbędnego warunku realizacji demokracji. W ramach tejże debaty upieczono również drugą pieczęń, zamykając dyskurs o konieczności nadzoru obywatelskiego i społecznej kontroli nad

reżerwa i w jego interesie.

Okres kampanii wyborczych i dyskusji w czasie pomiędzy nimi jest medialnym festiwalem polityków składających rozmaite obietnice połączone z oskarżaniem strony przeciwnej o stawianie postulatów nierealnych, a „najlepiej” zagrażających państwu. Jeżeli zgodzimy się, że w takim świecie ma zastosowanie stara łacińska zasada, wymyślona ponoć przez Owidiusza: *Finis coronat opus*, to najlepszym podsumowaniem może być dialog dwu prominentnych osób w państwie, prowadzony w jednej z warszawskich restauracji. Jeden z rozmówców konstruuje złotą myśl: „Dwa razy obiecać, to jak raz dotrzymać”, a drugi wypowiada zdanie zasługujące na poważne rozważenie: „Obietnice polityczne wiążą tych, którzy w nie wierzą”. Waga tego zdania znacznie wykracza poza wartość skonsumowanych przez interlokutorów, ponoć za pieniądze podatników, wiktuałów i wypitego alkoholu. Dyskutant dotknął tu istotowo rzeczy najważniejszej, a mianowicie „wiary” w rzeczywistość polityczną. Jak pokazują statystyki wyborcze, w naszym kraju coraz mniejszy procent ludzi wierzy w realność rzeczywistości kreowanej za pomocą wyborów i wszystko jest w porządku, dopóki ktoś głośno o tym nie mówi. To trochę jakby tkać nieistniejące szaty, niczym krawiec w baśni Andersena, w której kroczący jak go Pan Bóg stworzył król usłyszał od małego dziecka (bo ono nie miało nic do stracenia), iż jest nagi, a reszta... jak u Doctorowa, bała się, oczywiście do pewnego momentu.



Fot. wikipedia.org

Czy w tej sytuacji powinniśmy, jako społeczeństwo, mieć wyrzuty sumienia? W pewnym sensie na pewno. To bierność społeczna i brak reakcji na sytuację i całe procesy doprowadziły do wielu patologii elit władzy. Nie można też powiedzieć, że we współczesnym świecie nie było głosów, które ostrzegały przed rzeczywistością polityczną zmierzającą w złym kierunku. Cóż, skoro elity naukowe i dziennikarskie wołały dyskutować nad końcem historii Fukuyamy niż przestrogami społecznymi Kościółka, skutki nie kazały na siebie długo czekać. Z pewnością trzeba też zwrócić uwagę, iż narzucony sposób narracji naukowej i publicystycznej czynił pewne zagrożenia bądź



Akropol – ile jeszcze dzisiaj, w Europie XXI w., pozostało z ateńskiej demokracji? / Fot. wikimedia.org

rozmytymi, bądź w ogóle niewidocznymi. Z pewnością globalizacja świata, znajdująca odbicie w mediach, czyniła głosy ostrzegawcze niesłychanymi. Tymczasem wraz z kolejnymi etapami globalizacji król w postaci fetysza „demokracji” zdawał się być coraz bardziej odarty z odzienia. Z czasem nawet do mainstreamowych ośrodków kształtowania opinii publicznej docierała wiedza przekazywana dalej, że np. światowe zjawiska ekonomiczne wymknęły się spod czyjejkolwiek kontroli. Globalne konflikty w żaden sposób nie dają się wpisać w narzucony poprawny politycznie dyskurs. Wreszcie sprzeczności świata zachodniego, w których absurd goni absurd, czynią go coraz bardziej chaotycznym, a nie uporządkowanym.

W różnych środowiskach coraz częściej dochodzą do głosu opinie, że dotychczasowy sposób wyłaniania elit politycznych powoli, acz chyba nieuchronnie przechodzi do historii, tyle tylko, że jak na razie nie wiadomo, co będzie w czasach postdemokracji, która coraz śmieiej zagląda nam przez szyby okienne z ironicznym uśmiechem. Wraz z nią zdają się kroczyć zaprzęśłe poglądy pravicowe o konieczności mocnej władzy, ograniczającej swobody

obywatelskie w imię sprawniejszego funkcjonowania państwa, chętnie dyskutowane przez lewicowe rządy. W dalszej kolejności widzimy monarchistów, którzy modlą się o powrót króla, wreszcie ci bardziej oryginalni myśliciele, o których trudno

powiedzieć, czy są lewicowi, czy pravicowi, mówią o konieczności wyłaniania elit politycznych przez... losowanie. Trzeba wspomnieć i o tych, którzy jedyny ratunek w postpolitycznym świecie widzą w uporządkowanej anarchii, która zastąpiłaby kiedyś skompromitowane państwa poświeceniowe. Również kwestia podmiotu władzy jest w tych środowiskach mocno dyskutowana. I tak mamy tych, którzy mówią, że historia zatoczy koło i wkrótce będziemy stali przed koniecznością powrotu do silnych państw scentralizowanych, gdzie dobrem wspólnym będzie naród, co do którego również trwają spory, czy jest formacją historycznie skończoną, czy wręcz przeciwnie. W tym kontekście warto chyba przytoczyć zupełnie świeży głos papieża Franciszka, który po powrocie z wizyty na Filipinach bardzo pryncypialnie stwierdził, iż „Naród nie może tracić swojej wolności”, jednocześnie krytykując tych, którzy mieliby zamiar kolonizowania jego tożsamości. W takim szerokim dyskursie najgłośniej, oczywiście, słychać głosy chcących budować ład publiczny według multikulturowych wzorców, najlepiej zaprojektowanych zgodnie z filozofią gender, cokolwiek aktualnie by się za nią kryło.

Jak już wspomniano powyżej, zazwyczaj prawda nie leży pośrodku. Używając rozumu i kierując się zdrowym rozsądkiem, pewne pomysły możemy odrzucać, a inne w jakichś częściach przyswajać. Władzę można budować na autorytecie lidera, a w innym wypadku oddać ją suwerenowi zbiorowemu. Oba rozwiązania należą do okoliczności. To drugie jest wyjściem dla elit, chcących dłużej i ciężko pracować nad rzeczywistą edukacją społeczeństwa, która wykształci w nim realne poczucie odpowiedzialności za dobro wspólne. Cytowany na wstępie bp Kettler powiedział bowiem: „Lud egoistów nie może ustanowić władzy, która by

go prawdziwie i powszechnie reprezentowała”. Dotykając tym samym kolejnej fundamentalnej prawdy, najpierw trzeba naprawić społeczeństwo, rozpoczynając od obudzenia w nim poczucia wspólnoty i obywatelskości. Działając na szczeblu stowarzyszenia, pewne działania można bez większych przeszkód realizować w postaci upowszechniania wiedzy, organizacji kampanii społecznych, choćby na małą skalę, po prostu aktywizowania małych grup, które w określonej sytuacji mogą się stać świadomym podmiotem nowego społeczeństwa.

Na koniec niniejszych rozważań warto wspomnieć chyba ważny, dostępny w naszym języku, pełen goryczy głos byłego sekretarza Papieskiej Rady „Justitia et Pax”, bp. Mario Toso, pt. *Przyswoić sobie na nowo demokrację*, opublikowany w czwartym zeszytowanym zeszycie polskiej edycji kwartalnika „Społeczeństwo”. Autor opisuje degrengoladę obecnego systemu, dając jednocześnie pewne wskazówki dla liderów życia katolickiego co do wyjścia z tego swoistego kryzysu społecznego. Podsumowując jego dociekania, należy stwierdzić z całą odpowiedzialnością, że nie ma przed nami łatwej drogi, ale to już wiadomo od czasów Pana Jezusa.



# GERONTOKRACJA I GENERACJA Y

**Bartłomiej  
Radziejewski**



Redaktor naczelny „Nowej Konfederacji”, prezes Fundacji Nowa Rzeczpospolita. Politolog, publicysta i eseista.

Jaki jest pokoleniowy porządek polityczny nad Wisłą? Żyjemy w epoce kultu młodości każącego 50-latkom zgrywać młodzieniaszków i chwalać młodzież *in excelsis*. Zachwyty nad generacją „wychowanych w wolnej Polsce” dzisiejszych 30- i 20-latków słychać zewsząd od dawna. Można by więc pomyśleć, że żyjemy w pajdokracji. Ale to tylko pozory.

**W** rzeczywistości od ćwierć wieku dominuje w naszym kraju pokolenie ludzi urodzonych w latach 40. i 50. poprzedniego wieku, dzisiejszych 60- i 70-latków. Zyskało znaczenie przy okrągłym stole, kiedy to dokonała się ostatnia jak do tej pory generacyjna zmiana warty. Jej symbolem w ramach PZPR było przekazanie przez Jaruzelskiego, Kiszczaka i Rakowskiego pałeczki Aleksandrowi Kwaśniewskiemu *et consortes*. Po drugiej stronie stołu wielkie kariery w III RP zaczynali wtedy Adam Michnik i Lech Wałęsa.

To z tego pokolenia wyszła główna część postkomunistyczno-postsolidarnościowej nomenklatury. To do niego należą liderzy PO i PiS wraz ze swoimi partyjnymi dworami. Jeśli spojrzymy na burzliwe lata 2003–2007 (z rozpadem formacji postkomunistycznej i zdominowaniem sceny politycznej przez dotychczasowych liderów drugiego szeregu) przez pokoleniowe okulary, to łatwo zobaczymy, że te gruntowne zmiany były w istocie przesunięciami w obrębie tej samej generacji dzisiejszych 60-latków. Nie inaczej wygląda pokoleniowy porządek w gospodarce, na czele z dwoma najbogatszymi Polakami: Janem Kulczykiem i Zygmuntem Solorzem, urodzonymi w latach 50. Tylko trochę upraszczając, można więc powiedzieć, że od ćwierćwiecza Polską trzęsą 60-latkowie. I nie byłoby w tym nic złego – rządy ludzi w tym wieku to sprawa naturalna – gdyby nie dwie sprawy.

Po pierwsze – to pokolenie liderów spaprało Polskę. Bierze swoją legitymację do dominacji z „rewolucji '89”, ale nie chce przyznać, co tak naprawdę podczas tego przewrotu stworzyło. A stworzyło neokolonię, peryferyjny rynek zbytu dla zachodnich firm,

w ostatnich latach drenowany z kapitału na gigantyczną skalę 5% PKB rocznie.

W wymiarze politycznym – zbudowało „państwo praktycznie nieistniejące”, pozbawione narzędzi skutecznego rządzenia, z „polityką bez władzy”, skupioną na zarządzaniu karuzelą stanowisk i deficytem budżetowym, jak to ujęła Jadwiga Staniszkis. Nie dość, że drenowane przez Zachód, to jeszcze rozkradzione i rozkradane przez lokalną kleptokrację, co w jakimś ułamku ilustrują choćby raporty NIK piętnujące znikanie w niewyjaśnionych okolicznościach od kilkunastu do dwudziestu paru miliardów złotych rocznie.

Przecież to właśnie „historyczne zasługi” 60-latków leżą u podstaw skurczonego rynku pracy opartego na „wielopiętrowym klientelizmie”, którego rozmiar i kształt wypchnęły z Polski już 2 mln ludzi, a ponad 83% pozostałych (według zeszłorocznych danych Millward Brown) skłaniają do rozważania emigracji. Ilustrują to historie takie jak młodego lekarza, który jakiś czas temu w liście do „Do Rzeczy” opisał, jak od ośmiu lat starsi koledzy zmuszają go do pracy za darmo, a za granicą czeka na niego świetna pensja w komfortowych warunkach. Znam osobiście podobne przypadki i można by mnożyć przykłady obrzydliwego wyzysku, przeglądając kolejne branże.

Rzecz jednak w tym, że jeśli jeszcze nie dzisiejsi emigranci, to z wielką dozą prawdopodobieństwa ich dzieci będą już – tak jak Kloze i Podolski – zdobywać bramki dla zagranicznych reprezentacji. To w ramach dokonanego przez 60-latków „wyzwolenia” znaleźliśmy się w „pułapce średniego dochodu” i w pułapce „rozwoju zależnego”, w których – wbrew powtarza-

nym do znudzenia mantrami o „doganianiu” Zachodu – zawsze będziemy wyzyskiwaną peryferią.

O ile dzisiejsi 60-latkowie postkomunistycznej proveniencji (niesławne „pokolenie '84”), ci sami, którzy mając lat 30, zaraz po stanie wojennym czyśto koniunkturalnie zapisywali się do PZPR, wykształceni na stypendiach Fulbrighta i SGPiS, raczej wiedzieli, co robią, o tyle ich odpowiednicy z drugiej strony okrągłego stołu – już chyba nie bardzo. Kapitalna część postsolidarnościowej inteligencji humanistycznej zwyczajnie nie miała zielonego pojęcia, co się dzieje z polską gospodarką pod światłym panowaniem i do dziś potrafi się dziwić, gdy o tym słyszy.

Świadomie lub nie, to właśnie 60-letnie elity kompradorskie (czyli współdziałające z zewnętrznymi ośrodkami ze szkodą dla interesu publicznego) doprowadziły Polskę do miejsca, w którym jest dziś. Nie poczuwają się jednak do odpowiedzialności za swoje fatalne wybory. Jak to ujął Janusz Kucharczyk: „Dominowali już w czasach, kiedy byli w wieku swoich następców. I jakoś nie kwapią się do odejścia”.

Dochodzimy do drugiego powodu, dla którego ta dominacja jest szkodliwa, i zarazem do sedna tego wywołu: 60-latkowie zablokowali młode pokolenie. O ile ludzie o dekadę od nich młodszy, dojrzewający już za Gierka, często załapywali się jeszcze na pierwszorzędne role w polityce (Pawlak, Rokita czy Jacek Kurski), gospodarce (Michał Sołowow), mediach (Lisicki, Ziemkiewicz), o tyle poniżej 45. roku życia zaczynają się schody, a poniżej 35. – dramat. Ci pierwsi mają poważne problemy z wybiciem się z drugiego (Ziobro, Napieralski, Olejniczak) i dalszych szeregów. Drugi – to już pokolenie zmarginalizowane.

Elita polityczna i gospodarcza to przy tym tylko wierzchołek góry lodowej. Problem jest ogólnonarodowy. Nikt nie pytał młodych Polaków o zdanie, nakładając na nich podwójne składki emerytalne i jednocześnie przygotowując im emerytury co najmniej trzy razy niższe niż ich rodzicom (jak analizował na internetowych łamach „Nowej Konfederacji” nr 29/2014 Paweł Dobrowolski). Nikt nie interesuje się tym, że ponieważ rodziny z dziećmi są w sensownym terminie nieusuwalne z wynajmowanych mieszkań, żaden obcy człowiek o zdrowych zmysłach im złamanego kąta nie wynajmie. Gdy zwyżkujący frank uderza w zadłużonych 35–45-latków, którym wcześniej aktywnie wciskano zarówno same kredyty walutowe, jak i „zabezpieczającą” je wizję świata wiecznego dobrobytu – głównym problemem politycznym okazuje się utrzymanie zysków banków.

W połączeniu z proporcjonalnie trzykrotnym wzrostem cen mieszkań w ostatnich 15 latach tworzy to sytuację faktycznego przymusu kredytowego, w polskich warunkach oznaczającego dla ludzi na dorobku bankowe niewolnictwo. Alternatywy? Mieszkanie z rodzicami, bezdzietność, emigracja. A starszokowie w telewizji bajają o becikowym albo „wzmocnieniu rodzin” przez danie rodzicom prawa do głosowania za dzieci.

Ujmując rzecz po gombrowiczowsku, mamy więc werbalną „Syncyznę”, z posuniętym poza granice absurdu kultem młodości, i – realne wielkie upupienie. Na poziomie twardych danych finansowych młodzi płacą dziś proporcjonalnie najwięcej za utrzymanie proporcjonalnie największej w Europie populacji emerytów i rencistów. W zamian – są zablokowani zawodowo i ignorowani politycznie. Ludzie poniżej 40. roku życia są często traktowani jak uczniacy, rzekomo „za młodzi, żeby się wypowiadać”.

Trudno dziś sobie wyobrazić, żeby 33-letni polityk został premierem (jak Pawlak) lub szefem kancelarii premiera (jak Rokita). Symptomy spontanicznej zmiany pokoleniowej pojawiły się wprawdzie w małych i średnich miastach w ostatnich wyborach samorządowych, ale tylko dlatego, że tam właśnie władza partyjnych bossów jest najmniejsza. Jak wyliczył na łamach „Nowej Konfederacji” Rafał Matyja, zaledwie kilka miesięcy wcześniej, w znacznie efektywniej kontrolowa-

nych przez gerontokrację eurowyborach, średni wiek polskiej delegacji do PE wzrósł w stosunku do stanu z poprzedniej elekcji o 9 lat, liczba deputowanych przed pięćdziesiątką spadła z 56 do 25%, a przed czterdziestką – siedmiokrotnie.

Stąd i diagnoza Matyja o „generacji niesłuchanej i niebranej pod uwagę. W polityce skazanej na mało podmiotowy klientelizm partyjny lub podrzędne pozycje w samorządach. W życiu umysłowym – zepchniętej do Internetu, poza obszar prasy drukowanej, radia i telewizji” („Nowa Konfederacja” nr 13/2014).

Nie chodzi oczywiście o to, że niektórzy 30-latkowie nie mogą robić karier publicznych. Mogą. Ale czekają na nich dziś niemal wyłącznie role podlizujących się starszym kolegom „powtarzaczy”, którzy mogą i powinni różnić się stylem – ale nie stanowiskiem. Pierre Bourdieu powiedziałaby



Fot. thenews.coop

pewnie, że to przemoc symboliczna obliczona na reprodukcję układu sił, w którym dominują starzy.

Kryzys polityczny i „rewolucja semantyczna” lat 2003–2005 przyniosły początkowo również młodym nadzieję na budowę sprawiedliwego porządku, jakim miała być IV RP. Nic z tego nie wyszło, a po rządach PiS młodzi uwierzyli PO. Jednak oparli się na zjednoczonych przeciwko braciom Kaczyńskim grupach interesów, związanych w dużej mierze ze *status quo ante*, Platforma okazała się niezdolna do prowadzenia polityki realnie nakierowanej na młodych. Dziś jej niedawny młody elektorat, będąc porzucony, sam też w dużej części opuścił PO.

Wydawałoby się, że w naturalny sposób przejmie tych wyborców PiS. Ten jednak – wyjąwszy incydentalne frazesy o odblokowywaniu szans – najwyraźniej z jakichś względów nie ma na to ochoty. Nie mówi o przemilczanych problemach młodego pokolenia, nie tworzy dla niego żadnych ofert. Sprawia wrażenie partii zamkniętej

w dyskursie pokrzywdzonych podczas transformacji 60-latków tak bardzo, że niezauważającej, iż nie tylko im się ten system nie podoba. Choć niekoniecznie z tych samych powodów.

Blokada w samej polityce jest papierkiem lakmusowym tego, jak traktowani są dziś młodzi i ambitni ludzie w ogóle. Ale jest również czymś znacznie więcej: symbolem niemocy młodego pokolenia. „Generacja Y”, jak bywa nazywana, nie artykułuje jak – w razie swoich potrzeb, ograniczając się – jeśli już przełamuje niechęć do polityki – głównie do kontestacji „wrzeszczących starszoków”. Zamiast działać publicznie, woli indywidualnie awansować. Zamiast wychodzić na ulice – emigrować.

Czy to kwestia braku swojego wydarzenia pokoleniowego, porównywalnego z rokiem ’89? Braku generacyjnej świadomości? Pogodzenia z ideologią indywidualnego awansu i fałszywymi diagnozami o bezalternatywności polityczno-gospodarczego *status quo*? Mentalności neoplemiennej każącej wyzywać się wspólnotowo w powierzchownych afiliacjach i działaniach (*à la Facebook*)?

Pewnie wszystkiego po trochu. Niemniej na wewnętrznej emigracji politycznej młodego pokolenia dotkliwie traci i ono samo, i kraj jako całość. Bo zasadniczym skutkiem jest pozostawienie biegu spraw w rękach starych. Utrwalenie szkodliwej gerontokracji.

Tymczasem, jak zauważył na łamach portalu Jagiellonski24 Krzysztof Mazur, interes młodej generacji pokrywa się z długofalowym interesem Polski. Młodzi nie domagają się bowiem przywilejów (mowa wszak o generacji przyzwyczajonej do płacenia cudzych rachunków), ale – tylko i aż – równych szans, merytokracji, sprawiedliwego podziału dóbr. To pokolenie jest przy okazji lepiej wykształcone i zorientowane we współczesnym świecie.

Wspomniane upośledzenie socjoekonomiczne i polityczne obejmuje ludzi co najmniej od 35. roku życia w dół. Oznacza to istnienie silnej wspólnoty interesów obejmującej najmniej 17 roczników dorosłych Polaków, do których będą dołączać kolejne. To ok. 10-milionowa zbiorowość, zdolna do zmiany biegu losów kraju. Dylemat jest jasny: albo młodzi zdejmą słuchawki z uszu i wyprostują siebie i Polskę, albo będą dalej emigrować lub godzić się na wykorzystywanie. Wybór należy do nas.



# BUNTOWNICY ROZBICI NA ATOMY

**Marcin  
Motulewski**



Dziennikarz Miesięcznika „Civitas Christiana”,  
socjolog.

Rozluźnienie więzi społecznych osłabia inicjatywę obywateli i zwiększa ryzyko zagubienia kompasu moralnego. Dla władzy to bardzo korzystna sytuacja: zatomizowanym społeczeństwem łatwiej rządzić.

Zmieniła się nazwa kraju, trochę zmienił się jego ustrój, a ludzie wciąż dzielą rodaków na dwie grupy: „nas” i „onych”. Czasem wiele się musi zmienić, żeby wszystko zostało po staremu. Nie raz słyhać żale, że jest nawet gorzej, bo przed transformacją ludzie wydawali się sobie bliżsi, a teraz zakosztowali w egoizmie. Kiedyś powszechność niedoli odczuwanej ze strony opresyjnego systemu, notoryczny deficyt zaopatrzenia w handlu i słabość oferty kulturalno-rozrywkowej (tylko państwowa telewizja i radio, brak internetu) wysoce uprawdopodobniały, że dwie przypadkowo poznane osoby szybko znajdą wspólne tematy. Po niemal trzech dekadach doświadczamy odwrotu w stronę alienacji. Niekonsekwentne tory transformacji ustrojowej, która przekształciła Polskę w hybrydę kapitalizmu z socjalizmem, nie pozwalają wykiełkować kapitałowi społecznego zaufania. Różnorodność rozrywek i artykułów w sklepach jest znacznie dalej posunięta, tylko że nie są to główne powody tego, że ludzie oddalają się od siebie.

## CZYM SKORUPKA...

Już w dzieciństwie więzi między ludzkie mają słabe warunki do rozwoju, gdyż technika (komputer, smartfon) sprzyja indywidualizacji sposobów spędzania wolnego czasu. Społeczny trening, który poprzednie pokolenia przechodziły przy trzepakach na podwórkach, zostaje zastąpiony wpatrywaniem się w świecący ekran. Mniejsza dietność współczesnych rodzin pozbawia wiele dzieci kolejnej okazji do socjalizacji, jaką może być relacja z rodzeństwem. Społecznej atomizacji sprzyja także zanik porozumienia międzypokoleniowego. Rozwój techniki i anglicyzacja języka to nie jedne tego przyczyny. Ludzie urodzeni w III RP nie rozumieją kabaretowych skeczów z PRL nie tylko z racji innych



Fot. parents.ru

realiów społeczno-politycznych, ale również odmiennej listy szkolnych lektur. Przez ostatnie lata politycy nie raz majstrowali przy obowiązującym edukacyjnym kanonie literackim, zubażając kod kulturowy.

Po takim przygotowaniu wielu nastolatków wchodzi w dorosłość, pozostając *singlami* lub uprawiając w swoich związkach „egoizm we dwoje”. Zanim socjologowie zaczęli opisywać obecną polską rzeczywistość tym określeniem, użył go proroczko Erich Fromm w eseju *O sztuce miłości* (1956), przewidując dominujący model miłości po nadchodzącej wówczas rewolucji seksualnej. Całą pomoc i wsparcie ofiaruje się jednej, ukochanej osobie, a reszta świata nie ma szans na choć odrobinę tego wybiórczego altruizmu. DINKS-y (*double income no kids*, czyli bezdzietne pracujące małżeństwa) zdobywają popularność kosztem rodziny nuklearnej (dwupokoleniowej), która kiedyś sama musiała sobie wywalczyć miejsce, usuwając w cień rodzinę wielopokoleniową. A to nie koniec przemian na tym polu. Na polską scenę społeczną wkracza także kolejny wynalazek ery zatomizowanych egoistów: *coparenting*. Dwoje ludzi nie chce się z nikim wiązać, ale chcą mieć dziecko. Poznają się w internecie, potem płodzą potomka, lecz dalej mieszkają oddzielnie, będąc jedynie dobrymi znajomymi. Urodzone dziecko mieszka raz u mamy, raz u taty. Takie uprzedmiotowienie własnej latrośli jest znakomitym sposobem na wy-

hodowanie emocjonalnego inwalidy, który nie tylko nigdy nie zaobserwuje miłości między rodzicami, ale nie zna jej od nich samych, gdyż nie mieli kiedy jej się nauczyć. Rezygnując z bliskich relacji z drugim człowiekiem, dorośli ludzie rezygnują z emocjonalnego treningu, bardzo pomocnego przed pełnym osobistych wyrzeczeń wychowaniem dzieci.

Spadająca w kolejnych badaniach społecznych liczba deklarowanych przez Polaków przyjaciół nie musi mieć związku z odgradzaniem się od świata, lecz zawiedzionym zaufaniem i wynikającym z tego podnoszeniem poprzeczki osobom aspirującym do miana powierników naszych problemów. Większe niż kiedyś możliwości komunikacji nie kreują nowej jakości. Internet pomaga w kontaktach, ułatwia poznawanie nowych ludzi, których łączy coś wspólnego, ale nie pogłębia relacji – herbata nie robi się słodsza od samego mieszania. Warto pokusić się o analizy, na ile popularność serwisu Allegro wzięła się bardziej z małej zamożności Polaków niż zaufania do drugiej osoby, której towaru nie możemy przecież dotknąć i sprawdzić.

## OBYWATELSKOŚĆ POSZUKIWANA...

Często słyszymy, że wzrost egoizmu i atomizacja społeczeństwa są winami kapitalizmu, który uczy wyścigu szczurów, zajętych tylko sobą i nieczułych na problemy bliźnich. Polskie środki masowego przekazu tak to właśnie interpretują, sugerując odbiorcom, jak powinni odpowiadać na wyzwania współczesnego świata. Tymczasem koncepcja *homo oeconomicus*, czyli wyizolowanej z otoczenia jednostki kierującej się wyłącznie maksymalizowaniem korzyści własnej, wymyślona przez Adama Smitha i Jeana Baptiste'a Saya, została już w latach 40. XX w. zastąpiona przez ojca austriackiej szkoły ekonomii Ludwiga von Misesa kon-



cepcją *homo agens* (człowiek działający). Wbrew krążącym stereotypom to właśnie najbardziej liberalni ekonomiści (przy których monetarysta Balcerowicz to umiarkowane centrum) dawno już dostrzegli, że człowiek nie żyje w społecznej próżni i osiemnastowieczny konstrukt myślowy jest sztucznym schematem, doskonale pasującym do laboratorium, ale nie do żywej tkanki społecznej, pełnej dynamicznych i skomplikowanych relacji. „Za sprawą spontanicznej współpracy wolnych ludzi powstają często rzeczy większe od tych, które są w stanie pojąć ich indywidualne umysły” – mówił uczeń Misesa, noblista Friedrich von Hayek. W Stanach Zjednoczonych standardem jest praca społeczna na rzecz społeczności lokalnej. A jak Polakom udaje się ta spontaniczna współpraca? Czy wystawiamy nos ze swojej wygodnej skorupy, żeby coś zrobić dla dobra wspólnego?

Zaledwie 13,7% Polaków jest członkami organizacji pozarządowych, a co najmniej jedna czwarta spośród nich ogranicza swoją aktywność tylko do płacenia składek. „Społeczeństwo obywatelskie w Polsce, rozumiane jako działanie w organizacjach dobrowolnych, nie rozwija się, nie wciąga w swoje sieci i struktury coraz większej liczby ludzi” – podsumowują te wyniki autorki ostatniej opublikowanej *Diagnozy społecznej* (Janusz Czapiński, Tomasz Panek, *Diagnoza społeczna 2013. Warunki i jakość życia Polaków*, Warszawa 2014, s. 314). Oczywiście działalność dla

swojej małej ojczyzny nie musi oznaczać zrzeszania się, ale jakiegokolwiek, także niesformalizowane działania na rzecz lokalnej społeczności, są udziałem tylko 15,2% Polaków (w latach 2009–2011 było to 15,6%). „Obserwowany w ciągu ostatniej dekady powolny, ale systematyczny wzrost zaangażowania na rzecz własnych społeczności zatrzymał się; nie wiemy dziś, na jak długo” – formułują kolejny pesymistyczny wniosek autorzy *Diagnozy społecznej 2013...* (s. 317). Nie wspominają jednak o jeszcze jednej wadzie trzeciego sektora, którą autor tego artykułu dobrze poznał, obserwując funkcjonowanie samorządu jako dziennikarz mediów lokalnych. Lokalne NGO-sy większość dochodów czerpią z gminnych dotacji, a nie prywatnych datków, stając się *de facto* organizacjami zależnymi od władzy. Konkursowy charakter zdobywania tych środków niewiele tu zmienia. Łatwo wyobrazić sobie, że nie wszystkie kryteria oceny aplikacji dadzą się przełożyć na zobiektywizowaną punktację, co rodzi możliwości nagradzania organizacji wygodnych dla lokalnej władzy. O tak wypaczonej nauce społeczeństwa obywatelskiego nie usłyszymy od autora *Diagnozy społecznej*, prof. Czapińskiego, gdyż ten komentator medialny dał się wielokrotnie poznać jako obrońca III RP, jej ideowych ojców, władz i kształtu reform ustrojowych.

Dobrze, że wielu ludzi nie ma o tym pojęcia, gdyż taka wiedza jeszcze bardziej zredukowałaby kapitał społeczny, rozumiany jako zbiór czynników decydujących o społecznym zaufaniu, dbałości o dobro wspólne i współpracy obcych sobie ludzi. Trudno jednak winić za to samych obywateli, gdyż politycy nie dostarczają im przykładów godnych do naśladowania. Elity rządzące raz po raz oblewają egzamin z zaufania i uczą swoich członków składania hołdów lennych zamiast samodzielności w myśleniu i działaniu. Taka niezdolność do inicjatywy w połączeniu z tęsknotą za autorytetami i brakiem jednoznacznych wytycznych w wyborach do Sejmu warunkują do-

minację na scenie politycznej partii wodzowskich. Wisi nad nimi duch Piłsudskiego – partyjni działacze to nie obywatele z republikańskimi nawykami, lecz podkomendni, którym kierownictwo wysyła esemesy z instrukcjami, co mają mówić mediom i jak głosować. Można byłoby zredukować Sejm do konwentu seniorów, gdyż to, co ustalą partyjni liderzy, będzie klepnięte przez ich podwładnych na sali obrad. Wielu „szeregowcom” zresztą to pasuje – w społeczeństwie przetrzebionym zsyłkami, powstaniem, Katyniem itd. nadreprezentowana jest tęsknota za silną władzą, która za wszystkich pomyśli i poprowadzi za rękę. Ci, którzy mogli ludzi nauczyć czegoś odmiennego, dawno zostali poddani eksterminacji przez różnych okupantów.

### GDZIE TEN BUNT?

Gdy medioznawcy odnotowali, że uczestnicy polskiej edycji Big Brother zachowują się znacznie odważniej w relacjach z niewidzialnym decydentem niż uczestnicy w innych krajach, uznano to za kolejny dowód na buntowniczą naturę Polaków. Oglądane na ekranie przejawy kombinowania, polemizowania, negocjowania i droczenia się z niewidzialnym „głosem” zyskały zresztą powszechną sympatię widzów tego *reality show*. Warto jednak w tej sytuacji zadać pytanie, gdzie ten bunt się podział i dlaczego uliczne protesty to domena grup zawodowych walczących o swój interes, a nie obywateli troszczących się o dobro wspólne. Może dlatego, że strajkujących łączą więzi formalne (członkostwo w związkach zawodowych) i nieformalne (znajomości z pracy). Brak tych relacji wydaje się najbardziej prawdopodobną przyczyną słabej liczebności i sporego poślizgu czasowego protestów „frankowiczów”, których nic nie łączy poza rodzajem wziętego kredytu.

### DIAGNOZA SPOŁECZNA 2013

(Czapiński, Panek, 2013)

Badanie wykazało niski stopień rozwoju społeczeństwa obywatelskiego; niskie kompetencje obywatelskie:

- niski procent udziału w wolontariacie (26%)
- bardzo niski procent zrzeszania się i współpracy (10%)
- bardzo niski procent pracy na rzecz społeczności lokalnej (15%)
- brak utożsamiania się ze sceną polityczną (ponad 2/3 osób nie znajduje swojej reprezentacji)
- akceptacja dla naruszania prawa (powyżej 50%)
- akceptacja dla naruszania dóbr publicznych



W sprawach dotyczących całego społeczeństwa okazujemy swój bunt nieobecnością (niska frekwencja wyborcza, duża emigracja zarobkowa), a nie czynnym sprzeciwem. Okupacja Państwowej Komisji Wyborczej trwała krótko i zgromadziła niewielką liczbę osób, a podwyższenie wieku emerytalnego (wbrew opinii 90% społeczeństwa!) w ogóle nie wyprowadziło tłumów na ulice.

Lud uczyony przez kilkadziesiąt lat posłuszeństwa nie tylko nie ma ochoty na budowę społeczeństwa obywatelskiego, ale nawet często daje się władzy namówić do aktywności zgodnej z jej interesami. Wśród wyborów parlamentarnych (najbliżej nam do systemu parlamentarno-gabinetowego, więc to one mają największe znaczenie) największą frekwencją w III RP cieszyły się wybory z 2007 r. (wybory do Sejmu kontraktowego miały wyższą frekwencję, ale odbyły się jeszcze w PRL), czyli odebranie władzy PiS, korektorem dotychczasowego kursu transformacji. Frakcja „cieplej wody w kranie” nie ma miążdzącej większości w społeczeństwie, ale jej minimalizm okazał się najatrakcyjniejszą ofertą przez dwie kadencje parlamentarne z rządu.

### KOLEJNA ZALETA KOŚCIOŁA

„W imię wolności współczesny świat sprywatyzował moralność” – pisała już czternaście lat temu Maria Smereczyńska (*Jednocząca się Europa a rodzina*, „Niedziela”, 12 VIII 2001), bowiem proces ten widoczny był od dawna. Rozluźnienie więzi rodzinnych nie jest co prawda jedyną przyczyną wybiórczego podejścia (głównie) nowych pokoleń do etyki katolickiej, ale z pewnością nadaje się przynajmniej na świetny katalizator takich zmian. W demontażu rodziny pomoże z pewnością ratyfikowana

przez Sejm Konwencja Rady Europy o zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej.

Atomizacja społeczna to dobra gleba dla indyferencji religijnej. Współczesny świat zachęca ludzi do wygodnego życia bez cierpienia, więc podchodzą oni do religii jak do sklepowej półki, wybierając taki zestaw dogmatów i przykazań, jaki im odpowiada. Ty decydujesz – słyszą przecież tyle razy od czwartej władzy, która akurat w tej sprawie pozwala na inicjatywę (o ile nie przeszkadza ona inżynierii społecznej spod znaku gender), ale tłumi dyskusję o sensie pytania o zgodę urzędnika, gdy chcemy postawić płot na własnej działce dookoła domu. Mamy się uwolnić od religii, ale od państwa – wprost przeciwnie, mamy jeszcze pogłębić swoją zależność. To władza chce decydować o treści wychowania dzieci bez pytania nas o zgodę. To politycy decydują za nas, jakich żarówek, odkurzaczy i termometrów mamy używać, skazując nas na rolę trybików w biurokratycznym systemie. Upadek norm religijnych ich nie obchodzi, gdyż w Kościele upatrują konkurenta o rząd dusz. Tymczasem nieoczekiwanie okazuje się on najlepszym partnerem do budowy społeczeństwa obywatelskiego. Ze wszystkich rodzajów organizacji pozarządowych w naszym kraju najwięcej członków mają organizacje katolickie.

Co jeszcze nam może pomóc? Duże pole do popisu daje internet, który co prawda nie tworzy mocnych więzi (utrwała tylko te istniejące wcześniej), lecz pozwala skrzyknąć się obcym sobie ludziom mającym wspólny cel. Niestety jego funkcja mobilizacyjna ma charakter tymczasowy. Użytkownicy Facebooka zapraszani są na wiele wydarzeń, ale nie prowadzą one do trwałego zaangażowania. (Ba! Nawet samo

uczestnictwo w „wydarzeniu” nie musi oznaczać fizycznej na nim obecności! W końcu to świat wirtualny...). Akcyjne podejście do problemów znany z corocznych edycji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy: wrzucamy datki do puszek podczas styczniowego finału i trak-

tujemy naszą całoroczną aktywność charytatywną jako odhaczoną, niczym materiał na studiach, który wkrótce po zaliczeniu można zapomnieć (studenci dodają jeszcze: ...i zapisać) w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku. Należy przyznać, że w wielu wypadkach jednorazowy wysiłek wystarcza do sukcesu. Grupy ludzi skupione wokół jednego postulatu potrafią być skuteczne, ale muszą nadrobić powierzchowność więzi dużą liczbą zaangażowanych osób, jak np. w protestach anty-ACTA (dużej frekwencji pomógł temat pro-



Fot. piraten-obeipfalz.de

testu – ACTA jawiło się przeciętnemu obywatelowi jako zabranie internetu, a to w dzisiejszych czasach prawie jak zakaz oddychania). Gdy akcyjność ma się przerodzić w długotrwałą zmianę, okazuje się to przeszkodą nie do pokonania, co pokazały marsze po śmierci Jana Pawła II, których masowość nie pozostawiła po sobie nic trwałego poza wspomnieniami uczestników. Ci ludzie byli bowiem przypadkowym i chwilowym tłumem o dużej heterogeniczności, skrzykniętym *ad hoc*. Łączyło ich za mało wspólnych mianowników.

Jak odwrócić trend egoizmu i nauczyć ludzi, że troska o dobro wspólne jest grą wartą świeczki? Potrzebna jest długoletnia organiczna praca u podstaw, na podobieństwo tej prowadzonej pod zaborami przez endecję. To będą długie dekady czekania bez gwarancji sukcesu, ponieważ adresat tego wysiłku nie jest nim na razie zainteresowany, a jego kompetentnych nadawców ciągle brakuje. Wszystko zależy od tego, czy wystarcza nam rola samotnych atomów, czy chcemy czegoś więcej.



Fot. deutscheheute.de



**Dr Małgorzata  
Jaszczuk-Surma**

Historyk, filolog polski, przez wiele lat związana z Akademią Medyczną we Wrocławiu. Była redaktorem prowadzącym czasopisma „Świat Matematyki” i redaktorem naczelnym dwumiesięcznika „Na Marginesie”, członkini Oddziału „Civitas Christiana” we Wrocławiu.

# BYĆ KOBIEȘĄ – W EPOCE PRZEWARTOŚCIOWAŃ

W raju kobieta była równa mężczyźnie w godności i powołaniu, stanowili względem siebie byty komplementarne. Chrystus, nie ogłaszając żadnej deklaracji, przez swój sposób postępowania zainicjował społeczny awans kobiety, zmierzającej do pełnej równości, prawdziwej wolności i zdrowej emancypacji.

**D**zisiaj nikt już nie ma złudzeń, że żyjemy w czasach rewolucji kulturowej, która ma na celu stworzenie nowej rzeczywistości, będącej całkowitym zaprzeczeniem świata, w którym żyjemy. Toczy się spór o role społeczne kobiety i mężczyzny i związane z nimi oczekiwania wobec jednostki, coraz bardziej wdraża się ideologię gender i powszechną walkę ze „stereotypami w traktowaniu płci”, co w gruncie rzeczy prowadzi do zacierania granic i niwelowania różnic między kobietą i mężczyzną oraz wzajemnego przejmowania ról. Do tego dochodzi konsumpcjonizm i zmiana w podejściu do ciała ludzkiego. Obserwuje się tendencje do zacierania wszelkich różnic zarówno między płciami, jak i między pokoleniami, czego przykładem jest chociażby moda. (Psycholodzy ostatnio zwracają uwagę, jak niekorzystnie na córki wpływa obraz matki-rówieśnicy, bowiem potrzebują one matki-autorytetu, a nie koleżanki/rywalki). Konserwatyści domagają się utrzymania tradycyjnego podziału ról, który kobiecie wyznacza przede wszystkim rolę matki, żony i gospodyni domowej, natomiast radykalne nurty feministyczne domagają się całkowitej swobody i wojny ze światem mężczyzn. Jednak ani jedno, ani drugie nie służy zarówno kobietom, jak i mężczyznom. Dziś Kościół podkreśla równość mężczyzn i kobiet, na temat godności i roli kobiety bardzo interesująco wypowiadał się zarówno prymas Wyszyński, jak i św. Jan Paweł II, jednak problem kobiecy w historii, w tym historii Kościoła, jest dość



Chrześcijaństwo zniósłoby obowiązujące prawo rzymskie, niezwykle opresyjne względem kobiet / Fot.commonswikimedia.org

złożony i nie bez powodu Jan Paweł II wyrażał przy tym ubolewanie.

W Biblii jest zapisane wszystko na temat relacji między mężczyzną i kobietą i na temat wartości kobiecości: w raju kobieta była równa mężczyźnie w godności i powołaniu, stanowili względem siebie byty komplementarne. Jednakże dość szybko uznano kobietę za źródło grzechu (Rdz 2) i ta interpretacja później niejednokrotnie stanowiła podstawę kolejnych fal antyfeminizmu, które wyznaczały kobiecie rolę istoty „drugiej kategorii”. Chrystus, nie ogłaszając żadnej deklaracji, przez swój sposób postępowania zainicjował społeczny awans kobiety, zmierzającej do pełnej równości, prawdziwej wolności i zdrowej emancypacji. Jak wykazują badania francuskich antropologów kulturowych, chrześcijaństwo było największą rewolucją – zniósłoby obowiązujące prawo rzymskie, niezwykle opresyjne względem kobiet (pozostawały przez całe życie pod nieograniczoną wła-

dadzą ojca, a później męża; nie miały prawa nawet do własnego imienia), przynosząc im równość i wolność. Kobiety uzyskały podmiotowość prawną i wolność funkcjonowania w życiu publicznym i z tego też względu były wielkimi propagatorkami chrześcijaństwa (św. Klotylda, św. Melania, Dąbrówka, Jadwiga Andegaweńska). Do XIII w. we Francji kobiety pracowały zawodowo (np. łąziebne, akuszerki), przejmowały warsztaty po zmarłych mężach i posiadały prawo do dysponowania częścią swego posagu, a nawet potrafiły z pracy pisarskiej utrzymać rodzinę. W kulturze upowszechniał się model chrześcijańskiej kobiety uniwersalnej wzorowany na Maryi: służącej rodzinie, mądrej, ciepłej, cierplivej, skromnej, pracowitej, zapobiegliwej, jak również rycerski kult wyidealizowanej damy serca. I tak, mówiąc w dużym uproszczeniu, przez wieki z jednej strony postrzegano kobietę jako byt wyidealizowany (np. romantyczny „puch marny – wietrzna istota”), z drugiej zaś – już u schyłku średniowiecza, kiedy zaczęto interesować się antykiem, rozpoczęto proces „wypychania” jej z przestrzeni publicznej, zamykając w przestrzeni domu. (Nawiązano do starożytnego Rzymu i Grecji, gdzie synonimem wolności było zamążpójście. Kobieta „wolna” to taka, która posiadała własny dom). W XVII w. kobiet na ogół w sferze publicznej praktycznie się nie spotyka. Nie udzielały się w polityce, oficjalnie nie sprawowały urzędów w administracji, we władzach miejskich ani handlowych. Kobieta przede wszystkim realizowała



się w domu, wcielając w życie uznany przez Kościół i społeczeństwo model żony i matki. To przede wszystkim służba, czyli opiekowanie się wszystkimi, którzy żyli pod jej dachem: karmienie, wychowywanie, pielęgnowanie w chorobie, towarzyszenie przy umieraniu. Gotowa była służyć w każdej chwili, zgodnie ze swoim powołaniem. Warto podkreślić, że w kulturze polskiej w warstwie szlacheckiej pozycja kobiety-pani domu była bardzo wysoko postawiona w hierarchii społecznej. Żona zaradna, skromna, oszczędna, dobra gospodyni potrafiąca zarządzać służbą, dbająca o dom, rodząca zdrowe dzieci, potrafiąca wpoić im zasady życia chrześcijańskiego i dobrego wychowania, cieszyła się ogromnym szacunkiem, poważaniem i miłością męża, co ilustruje choćby takie przysłowie: Dobra żona, męża głowy korona. Kobieta była odpowiedzialna za estetykę domu, ład i porządek, wychowanie i edukację dzieci, to ona wdrażała m.in. nowe standardy higieny, jakie zaczęto propagować w XVIII w. Trzeba pamiętać, że przebywając w przestrzeni domu i wykonując rolę „służebną” względem domowników, nie była niewolnicą podporządkowaną mężczyźnie i miała pewne obszary swobody, „sferę prywatności”, np. pewną swobodę w dysponowaniu swoim majątkiem, wybierała sobie służące, uczestniczyła w nabożeństwach i misjach odprawianych przez zakonników, w pielgrzymkach, od XVIII w. była gorliwą czytelniką. Najogólniej mówiąc, całkiem

dobrze funkcjonował podział ról: żona działała wewnątrz domu, mąż na zewnątrz.

W XVIII w. oświecenie rozpoczęło naturalny proces emancypacji kobiet, zahamowany następnie przez Napoleona. Kodeks Napoleoński, będący fundamentem systemów prawnych nowożytnej Europy, okazał się szczególnie niekorzystny dla kobiet – wprowadził patriarchalizm. Kobieta to przede wszystkim „maszynka do rodzenia dzieci”, bo przecież w planach były liczne podboje, do czego potrzebna jest liczna i silna armia. W XIX w. pojawili się Marks i Engels, którzy budując świat bez Boga, doktrynalnie zaczęli „wyzwalać” kobiety z macierzyństwa i opresyjnej rodziny (męża), widząc ją tylko jako ważne ogniwo w procesie produkcji. W ten sposób rozpoczął się proces ideologizacji roli kobiet, który początkowo rozwijał się niezależnie od ruchów emancypacyjnych. Stopniowo, ale konsekwentnie negowano Maryjny model chrześcijańskiej kobiety uniwersalnej, jednocześnie odbierając kobiecie podmiotowość. Temu służyły: rewolucja seksualna Aleksandry Kołontaj (1872–1952), będąca ważnym elementem Wielkiej Rewolucji Październikowej 1917 r., (rewolucja, kobiety między 18 a 50 rokiem życia własnością państwa, aborcja na życzenie, rozwiązłość seksualna), jak i hitlerowski model Niemki (aryjska „matka narodu”) sprowadzony do formuły 3 x K (*Kinder, Küche, Kirche*). Walka o „nową kobietę” całkowicie zniszczyła jej godność i wprowadziła prawdziwe zniewolenie – kobieta stała się obiektem „publicznym”, który można było dowolnie eksploatować, czego przykładem były chociażby *Lebensborny*.

Po II wojnie światowej wydawało się, że nastąpi powrót do biblijnego wzorca kobiety uniwersalnej, która jest kobietą w całym tego słowa znaczeniu, głównym ogniwem życia domowego i rodzinnego. Tak się jednak nie stało z wielu względów, m.in. wskutek wojny nastąpiła zmiana obyczajowości, wprowadzając socjalizm, walczone z „przeżytkami”, w tym z tradycyjnym modelem rodziny, a kobiety pojawiły się na rynku pracy nawet w obszarach typowo „męskich”, jak górnictwo, budownictwo i obśmiane już traktorzystki itp. Nieomal nie zauważono, jak bardzo na tym straciliśmy wszyscy. Brakuje bowiem teraz tych ofiarnych kobiet, które re-



Kobieta w XVII w. przede wszystkim miała realizować się w domu / Fot.millequadri.it

alizowały swoje życie w domu lub też służąc innym szeroko rozumianą inicjatywą społeczną. Mamy wolontariat, ale nigdy nie dorówna on pracy osób działających bezinteresownie w wielkim poczuciu odpowiedzialności za innych i bezgranicznego miłosierdzia. Dzisiaj praca kobiet w domu jest w pogardzie, a tymczasem według ekonomistów jej wartość jest wymierna i stanowi blisko 30% PKB. Nie chodzi o to, żeby kobiety nie były aktywne zawodowo, bo obecnie jest to niemożliwe. Z różnych względów nie da się utrzymać tradycyjnego podziału ról i chyba jednak w dalszej perspektywie nie służyłoby to interesom kobiet. Zabrakło jednak podczas transformacji ustrojowej dyskusji, w jaki sposób ustawić priorytety, żeby kobieta mogła pogodzić macierzyństwo z pracą zawodową. Wystarczyło sięgnąć do koncepcji prymasa Wyszyńskiego, który jak mało kto rozumiał konieczność pracy zawodowej kobiet i to z uwzględnieniem specyfiki natury kobiecej, jednak podkreślał, że zawsze na pierwszym miejscu powinno być macierzyństwo. Proponował konkretne rozwiązania, jak praca w niepełnym wymiarze, jednak zawsze podkreślał, że powinna o tym decydować kobieta.

Wydaje się, że potrzebny jest rozsądny i uczciwy dyskurs uwzględniający interesy każdej ze stron, aby w zmieniających się uwarunkowaniach społeczno-ekonomiczno-kulturowych nie zagubić, a może bezpowrotnie nie stracić, wartości podstawowej, jaką jest zdrowa rodzina. A rodzina jest fundamentem narodu – jak zawsze podkreślał Prymas Tysiąclecia Stefan Wyszyński.



W XIX w. rozpoczął się proces ideologizacji społecznej roli kobiet / Fot. media.pzu.pl



O. prof.  
Leon Dyczewski  
OFMConv

Socjolog, medioznawca, filozof, kierownik studiów dziennikarstwa i komunikacji społecznej KUL, członek trzech Komitetów PAN, odznaczony m.in. Krzyżem Oficerskim Odrodzenia Polski.

# LAICYZACJA

Początek XXI w. zaznacza się silnym naciskiem na zracjonalizowane, efektywne i empiryczne podejście do człowieka i jego aktywności. Towarzyszy temu rozwój ogólnie rozumianej konsumpcji, upowszechnianie indywidualistycznej koncepcji człowieka oraz poglądów postmodernistów podważających prawdę i stałe normy moralne. Takie tendencje we współczesnej kulturze zagłuszają potrzeby religijne człowieka i spychają je w prywatną sferę jego życia.

**W**ielu współczesnych ludzi nawet nie zadaje sobie trudu zrozumienia dotychczas uznawanych prawd wiary i związanych z nimi norm moralnych. Zestawiając je ze swoim praktycznym materializmem, silnym nastawieniem na osiągnięcie sukcesu i przeżywanie przyjemności, uznaje je za mało przydatne lub w ogóle zbędne. Bóg, religia, Kościół są nieobecne w ich świadomości i przestrzeni publicznej. Żyją oni, jakby Boga nie było. Wprawdzie Go się nie wyrzekają, ale „utracił” On moc oddziaływania na ich życiowe wybory i oceny. Realizują przez siebie wyznaczone cele, a własne i innych postępowanie oceniają, nie uwzględniając Boga. Rozejście się życia ludzi w wymiarze indywidualnym i społecznym z systemem aksjonormatywnym opartym o Boga jest najgłębszym przejawem laicyzacji nowoczesnych społeczeństw. Trudnym, wręcz niemożliwym zadaniem jest określenie, jak wiele tego rodzaju osób może być w poszczególnych społeczeństwach Europy. Ważne jest jednak stwierdzenie, że kształtują one odmienny od chrześcijańskiego styl życia, a obok nich coraz wyraźniej zaznaczają swoją obecność ci, którzy w ogóle Boga nie uznają.

W styczniu 2008 r. na autobusach w Wielkiej Brytanii zawisło ponad 800 wielkich kolorowych reklam z napisem „Boga raczej nie ma. Nie martw się, po prostu ciesz się życiem”. Akcję tę z ramienia Brytyjskiego Towarzystwa Humanistycznego zorganizowała Ariane Sherine, pisarka i dziennikarka publikująca w lewicowym „The Guardian”. Plakaty o po-

dobnej treści trzy lata temu pojawiły się także na ulicach w niektórych miastach Polski. Wydarzenia te wywołują pytanie: Jak to się stało, że w europejskiej kulturze, w której przed okresem oświecenia publiczne odrzucanie Boga było wprost nie do pomyślenia, dzisiaj wielu Europejczyków jest „misionarzami” poglądu, że Boga nie ma i podejmują działania publiczne, by innych o tym przekonać. Domagają się zdjęcia Krzyża ze ścian szkolnych, z sali sejmowej RP, itd. Tego typu postulaty formułują w swoich programach nawet niektóre partie polityczne.

Areligijność jako zasadę obowiązującą w polityce i ustawodawstwie przyjęła obecna Unia Europejska, która przecież powstała z inspiracji chrześcijańskich. Dwaj spośród jej „ojców założycieli”, Robert Schuman i Alicede De Gaspari, są kandydatami na ołtarze, a dwanaście gwiazd flagi Unii Europejskiej swój pierwotny wzór, jak wyznał to przed śmiercią autor flagi, Arsène Heitz, ma w tzw. Cudownym Medaliku z objawień Matki Bożej św. Katarzynie Labouré. Po raz pierwszy flaga UE zawisła na katedrze Najświętszej Maryi Panny w Strasburgu i to przed nią Robert Schuman i Konrad Adenauer (gorliwy katolik) modlili się w intencji Europy. W obecnym kierownictwie Unii Europejskiej dominują politycy o orientacji liberalnej, lewicowej, areligijnej i jednoznacznie eliminują z niej wartości oraz wszelkie zapisy świadczące o chrześcijańskich korzeniach kultury europejskiej. W ich miejsce wprowadzają nowe zasady i wzorce życia, niezgodne z chrześcijańskimi, jak:

wolność seksualna, antykoncepcja, aborcja, in vitro, eutanazja, rozwody, niesakramentalne związki małżeńskie, związki homoseksualne, itp.

Czy tendencje odchodzenia od Boga przyniosą rezultaty uszczęśliwiającego człowieka? Doświadczenia historyczne, szczególnie XX w., każą raczej wątpić. Antychrześcijański socjalizm rosyjski i narodowy socjalizm niemiecki nie przyniosły nic dobrego, zniszczyły miliony istnień ludzkich i ogromną część dorobku wielu pokoleń.

Wszystkie religie na swój sposób odpowiadają na problemy nowoczesności, procesy modernizacji i globalizacji. Każda inaczej. To efekt dialogu sacrum i profanum. Sacrum uwikłane w światopoglądy i doświadczenia życiowe ludzi nie słabnie, ani tym bardziej nie zanika, lecz zmienia formę swojej obecności w nich i w ich środowisku życia. A profanum, czyli świeckość, laickość zaczyna tracić swoją agresywność z lat gwałtownego rozwoju w pierwszym okresie nowoczesności.

Religia wciąż budzi zainteresowanie z powodu co najmniej dwóch zjawisk społecznych. Po pierwsze – na skutek procesów globalizacji, łatwości komunikowania się, sieci internetowych, dzisiejsi ludzie dostrzegają istnienie religii i różnych form religijności w społeczeństwach całego świata. Po drugie – na skutek migracji transnarodowych i transkontynentalnych obok nas żyją ludzie religijni. Oprócz procesów laicyzacji w społeczeństwach europejskich widoczne są dzisiaj także przejawy odnowy i przebudzenia religijnego, kształtują się



nowe formy religijności i duchowości. Zmiany te przebiegają z różnym natężeniem w poszczególnych krajach. Religijność w miarę jednorodna w przeszłości, obecnie przekształca się w różnorodność i dzisiaj ma wiele zmiennych twarzy. To jedna z ważniejszych cech współczesnej kultury, u podstaw której leży wrażliwość człowieka współczesnego na sprawy duchowe, często sprowadzane do podniosłych przeżyć.

Wielu młodych chrześcijan dokonuje wyboru spośród podstawowych prawd i norm moralnych swojej religii i po swoim je interpretuje. Selekcja dotyczy też norm moralnych i chrześcijańskich wzorów zachowań. Wielu ludzi szuka możliwości zaspokojenia potrzeb religijnych w grupach parareligijnych, terapeutycznych, w instytucjach świeckich lub środkami i drogami niereligijnymi. Coraz częściej pojawia się swoista sakralizacja praktyk psychoterapeutycznych, działań artystycznych, politycznych, ekonomicznych i to one stają się sferą niemal Boską, wyrocznią w codziennych decyzjach.

Nowe formy religijności w Europie są na ogół osadzone w tradycji chrześcijańskiej lub konkretnym wyznaniu religii chrześcijańskiej, ale pojawiają się też takie, które wywodzą się z chrześcijaństwa, dobierają do niego elementy różnych religii i praktyk świeckich lub są typową kompilacją wierzeń i praktyk pochodzących z różnych religii, tradycji, kultów, często z Dalekiego Wschodu.

Ważnym zjawiskiem w nowoczesnym społeczeństwie stała się duchowość wyrażająca się w wysiłku osiągnięcia wyższego stanu duchowego, samokształceniu i rozwoju osobowości, radzeniu sobie z cierpieniem, dążeniu do zrozumienia świata i znalezienia sensu życia. W przeszłości wszelka duchowość miała wyłącznie religijny charakter, obecnie rozwija się niezależnie od jakiegokolwiek religii lub wręcz jako alternatywa wobec niej, można więc być człowiekiem uduchowionym, lecz niereligijnym.

Większość ludzi uważa się za osoby religijne i duchowe zarazem, natomiast mniejszość określa się jako osoby duchowe, ale niereligijne, duchowość oznacza dla nich nawet odrzu-

cenie religii. Religijność łatwo zauważyć, zdefiniować, przypisać jej cechy, natomiast duchowość nastęrcza wielu trudności, by ją określić i nazwać. Jest zjawiskiem nowym, zróżnicowanym i mało zbadanym, a jednak charakterystycznym dla wielu jednostek i grup społecznych.



Kampania ateistów z 2008 r.  
w Wielkiej Brytanii / Fot. en.wikipedia.org

Przemiany polityczne, społeczne, kulturowe i gospodarcze, jakie w ostatnim półwieczu wystąpiły w polskim społeczeństwie, z jednej strony sprzyjają procesom laicyzacji (ale przebiega ona w wolniejszym tempie i odmiennie niż w krajach Europy Zachodniej), z drugiej zaś stanowią wyzwanie dla osób religijnych, otwartych na głębszy wymiar życia niż różnorodna konsumpcja, poszukujących sensu życia. Religia w polskim społeczeństwie nadal jest zjawiskiem powszechnym, a Kościół katolicki znalazł w nim swoje miejsce.

Jest konieczna głębsza refleksja nad sytuacją religii i duchowości w polskim społeczeństwie, poszukiwanie odpowiedzi na pytania: czy religia jest potrzebna dzisiejszemu człowiekowi, czy może on żyć i rozwijać się bez niej? Czy procesy modernizacji muszą wypierać religię z życia społecznego? Jak religia może współdziałać z tzw. nowoczesnością? Jak rysuje się przyszłość religii w modernizującym się społeczeństwie? Jaki jest stosunek Kościoła katolickiego do nowych zjawisk religijnych i nowych form duchowości?

W wyniku różnych procesów nastąpiło wzmocnienie tożsamości religijnej katolików w Polsce. Przejawia się to m.in. w następujących zjawiskach:

– wzrost świadomości religijnej i regularności w wypełnianiu podstawowych praktyk religijnych u tych, któ-

rzy trwają przy Kościele i identyfikują się z konkretną wspólnotą religijną;

– pogłębianie życia religijnego, dość często przez aktywne uczestnictwo w grupie o charakterze religijnym, udział w rekolekcjach zamkniętych, dniach skupienia, pielgrzymkach do sanktuariów itp;

– większa otwartość na religijnie odmiennych i postawa dialogowa w stosunku do nich;

– świadome włączanie religijnych wartości, norm i wzorów zachowań do polityki, gospodarki, kultury, mediów. Katolicy stawiają sobie za cel integrowanie tych dziedzin życia, które w ostatnich latach na skutek rozwoju społecznego oddzieliły się od siebie.

Pierwsza forma integracji polityki, gospodarki i kultury na bazie wartości, norm i wzorów zachowań chrześcijańskich dokonywała się przez kilka wieków po upadku cesarstwa rzymskiego w Europie. W efekcie tego wielowiekowego procesu ukształtowała się średniowieczna kultura chrześcijańska, która swoją dynamikę rozwojową utrzymała do epoki oświecenia i rewolucji francuskiej. Po nich nastąpiło kwestionowanie chrześcijańskiej kultury, przerywane usiłowaniami odnowy, ale w wielu krajach Europy Zachodniej do dzisiaj trwa odchodzenie od chrześcijaństwa, bo usiłowania odnowy miały raczej charakter obrony tego, co było, modyfikacji świetlanej przeszłości, a nie tworzenia czegoś nowego z zachowaniem trwałych korzeni. Dopiero Sobór Watykański II otworzył drogę ku tworzeniu nowego chrześcijaństwa z zachowaniem wszystkiego, co stanowi jego istotę. Drogę tę konsekwentnie wytyczają ostatni papież. Jej kierunki nakreślił Jan Paweł II w adhortacjach apostołskich skierowanych do mieszkańców poszczególnych kontynentów (np. *Ecclesia in Europa*, *Ecclesia in America*, *Ecclesia in Africa*). Papież zachęcają wszystkich chrześcijan do tworzenia nowej kultury. Być może ma ona większą szansę rozwoju tam, gdzie Kościoły są młode, a więc w krajach Ameryki Łacińskiej, Afryce, Azji, także w USA. W Europie duże szanse na jej tworzenie są w Polsce, gdzie znaczenie chrześcijaństwa jako żywej religii jest nadal duże.



**Ks. dr Krzysztof  
Moszumański**

Proboszcz parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Wałbrzychu, dziekan dekanatu Wałbrzych-Północ, wykładowca Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej, asystent kościelny „Civitas Christiana” diecezji świdnickiej.

## ŚWIĘTY KAZIMIERZ KRÓLEWICZ, PATRON NA NASZE CZASY

Jego wstawiennictwu przypisywano zwycięstwa nad Rosjanami i Szwedami, między innymi pod Połockiem i Kircholmem. Młodzież wypraszała u niego pomoc w zachowaniu czystości. Także na dzisiejsze czasy św. Kazimierz może być wzorem dla tych, którzy podejmują służbę publiczną w państwie.

Św. Kazimierz był czczony przez pięć wieków przede wszystkim jako patron dwóch narodów – polskiego i litewskiego. Jego wstawiennictwu przypisywano zwycięstwa nad Rosjanami i Szwedami, m.in. pod Połockiem i Kircholmem. Młodzież wypraszała u niego pomoc w zachowaniu czystości. To imię nosili królowie i książęta z dynastii Piastów i Jagiellonów, a następnie przenikało do wszystkich warstw społecznych. Do niedawna było jednym z najpopularniejszych imion w Polsce, niewątpliwie przyczyniła się do tego postać świętego królewicza. Także na dzisiejsze czasy św. Kazimierz może być wzorem dla nas wszystkich, a szczególnie dla tych, którzy podejmują służbę publiczną w państwie.

Kazimierz był drugim spośród sześciu synów i siedmiu córek króla Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Rakuszanki. Urodził się 3 października 1458 r. na zamku królewskim na Wawelu. Do dziewiątego roku życia wychowywała go matka, która wpajała w syna najważniejsze cnoty chrześcijańskie: miłość Boga i bliźniego. Od 1467 r. królewicz przeszedł pod opiekę Jana Długosza, który wyraził o nim taką opinię: „Kazimierz był młodzieńcem szlachetnym, rzadkich zdolności, nadzwyczajnej pamięci i wielkiej pobożności”. Od najmłodszych lat był wychowywany w atmosferze religijnej. Rodzice codziennie uczestniczyli we Mszy św., fundowali kościoły i klasztory, pielgrzymowali do Częstochowy. Mały królewicz pokochał modlitwę i odznaczał się wielką wrażliwością na cudze cierpienie. Chętnie przebywał wśród ubogich, rozdając



Pośmiertny wizerunek twarzy Kazimierza Jagiellończyka z nagrobku na Wawelu w Krakowie / Fot. ujaksy.pl

jałmużnę ze swoich dochodów. Miał też zdolność jednania skłóconych ludzi. Był subtelny, wyculony na grzech, nie lubił rozrywek i uciech przypisanych jego wiekowi, unikał więc hałaśliwych zabaw rycerskich i nie pociągały go polowania ani królewskie uczty. W młodości złożył ślub czystości. Pisano o nim, że sypiał na twardej ziemi, nosił włosienicę i skromną odzież, często pościł i długie godziny spędzał na modlitwie. Czasem, gdy była już wieczorna cisza i wszyscy odpoczywali, on klęczał na progu świątyni, przed zamkniętymi drzwiami. Od młodych lat miał wielkie nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu i Matki Bożej.

Ludzie z otoczenia młodego królewicza podkreślali jego zalety moralne i intelektualne. Miał uzdolnienia ora-

torskie, które doceniali zagraniczni dyplomaci, gdy byli witani przez niego mowami wygłaszanymi po łacinie. Jesienią 1471 r. został Kazimierz wysłany przez ojca z 12-tysięczną armią na Węgry, by objąć tamtejszy tron. Wyprawa jednak skończyła się niepowodzeniem. Porażka ta była niewątpliwie momentem decydującym w życiu duchowym młodego królewicza. Wpłynęła na pogłębienie jego pobożności, przekonał się bowiem, jak niepewny jest ludzki los, nawet królewski. Królewicz miał 17 lat, gdy przeszedł pod bezpośrednią opiekę ojca, który wprowadził go w sprawy polityczne kraju. Kazimierza nie pociągała chęć rządzenia państwem, jednak często uczestniczył w życiu politycznym, gdyż ojciec widział w nim swego następcę. Na początku 1475 r. był na Litwie, w Wilnie, a następnie brał udział w posiedzeniach sejmu i zjazdach, by poznawać ludzi i samemu dać się poznać. Był obecny także przy przyjmowaniu poselstw zagranicznych. W 1476 r. uczestniczył w spotkaniu króla polskiego z wielkim mistrzem krzyżackim w Malborku oraz w obradach sejmowych w Piotrkowie i Brześciu Litewskim. Gdy król Kazimierz zmuszony był pozostać na Litwie, by uporządkować sprawy państwowe, królewicz Kazimierz w 1481 r. w zastępstwie króla, jako namiestnik królewski, sprawował przez dwa lata rządy w Koronie. Rezydował w Radomiu. Jako władca postępował uczciwie i sprawiedliwie, jednając sobie ludzi i budząc powszechną miłość i przywiązanie.

Wiosną 1483 r. król wezwał syna do Wilna i zlecił mu pracę w kancela-



rii królewskiej, mając równocześnie nadzieję, że litewskie powietrze ulży Kazimierzowi w trapiącej go od dłuższego czasu gruźlicy. W Wilnie faktycznie nastąpiła poprawa i Boże Narodzenie 1483 r. królewicz mógł świętować z rodzicami w Grodnie. Wówczas jego najbliżsi nalegali, by złamał ślub czystości lub poprosił o dyspensę i się ożenił, uważali bowiem, że to przyczyni się do poprawy jego zdrowia. Kazimierz jednak odrzucił rady rodziny i lekarzy. W styczniu 1484 r. król wyruszył w sprawach państwowych do Lublina. Niebawem nadeszła wiadomość o nagłym pogorszeniu się zdrowia syna i król pilnie wrócił do Grodna, gdzie zastał go jeszcze przy życiu. W niedzielę 4 marca 1484 r. Kazimierz przeszedł do wieczności – w wieku zaledwie 25 lat i 5 miesięcy. Wieść o śmierci Kazimierza wywołała powszechny żal i smutek w Polsce i na Litwie. Ciało królewicza przywieziono do Wilna i złożono w królewskim grobie w kościele katedralnym, który niebawem stał się miejscem jego kultu. Do grobu młodego królewicza zaczęli przybywać szlachta i chłopci, by wypraszać łaski. Orędownictwu Kazimierza polecano opiekę nad państwem i zwycięstwa nad nieprzyjaciółmi.

W 1518 r., po zwycięstwie wojsk polsko-litewskich nad wojskami moskiewskimi pod Połockiem, uznano, że stało się to za przyczyną zmarłego królewicza. Jego rodzony brat, król Zygmunt I Stary, wysłał więc do Rzymu prośbę o kanonizację Kazimierza. Papież Leon X przysłał swojego legata, bp. Zachariasza Ferreri, by na miejscu zbadał kult. Ów wysłannik napisał

pierwszy oficjalny żywot królewicza. Kult został potwierdzony oficjalnie już w 1521 r. Niestety, akta procesu kanonizacyjnego zaginęły i kanonizacji nie ogłoszono. Proces kanonizacyjny wznowił papież Klemens VIII, który w 1602 r. zatwierdził kanonizację Kazimierza oraz zezwolił w Polsce i na Litwie obchodzić jego święto 4 marca. Papież Paweł V w 1621 r. rozciągnął wspomnienie św. Kazimierza na cały Kościół. Pius XII w 1950 r. ogłosił go patronem młodzieży litewskiej. Centrum kultu stanowi Wilno i katedra św. Stanisława, gdzie złożono ciało królewicza. Gdy Litwa odzyskała niepodległość w 1991 r., dzień 4 marca stał się świętem państwowym. Jego święto najpiękniej obchodzone jest właśnie na Litwie – to słynne kaziuki. Drugim ośrodkiem kultu św. Kazimierza jest Kraków – miejsce jego urodzenia, a więc katedra na Wawelu i kościół Franciszkanów, którzy budując nowy klasztor i świątynię, obrali go sobie za patrona. Kult św. Kazimierza rozwija się też w Radomiu, skąd sprawował przez dwa lata władzę królewską. Jest patronem miasta Radomia. Jego opiece polecana jest młodzież.

Różne czynniki kształtowały osobowość św. Kazimierza: głęboka pobożność matki, rozum polityczny i prawość charakteru ojca, mądrość, pobożność i nieskazitelna moralność wychowawcy, Jana Długosza, a także przykład życia ówczesnych świętych polskich, takich jak św. Jan Kanty. Królewicz wychowywał się na jednym z najświetlejszych chrześcijańskich dworów Europy, do którego przenikały z Zachodu prądy humanizmu. Jednocześnie był przez ojca

przygotowywany na następcę tronu, musiał zatem być wciągnięty w sprawy polityczne i dynastyczne. Feliks Koneczny słusznie twierdzi, że „królewicz należy do tych świętych, którzy pragnęli przystępować do polityki religijnej według wskazań moralności katolickiej”.

W sylwetce św. Kazimierza odczytujemy cechy bardzo aktualne na nasze czasy. Jest to święty, który łączy narody. Przypomina nam Polskę wielonarodową i wielowyznaniową. Jest przykładem zdrowej religijności, która w jego postawie jest szczególnie widoczna: umiłowanie Eucharystii i kultu Matki Bożej. Znałe są obrazy świętego, jakie przekazała ikonografia: królewicz, w stroju książęcym, klęczący przed drzwiami katedry. Kiedy z okazji kanonizacji otwarto grób królewicza, przy jego głowie znaleziono pergamin z ulubionym hymnem ku czci Matki Bożej: *Omni die dic Mariae*, co się tłumaczy: „Dnia każdego sław Maryję”, ale jeszcze piękniej brzmi tłumaczenie dosłowne: „Każdego dnia powiedz Maryi”. Św. Kazimierz to przykład pracowitości i samowychowania. W dzisiejszych czasach te cechy są tak bardzo potrzebne młodzieży – zdobyć solidne wykształcenie i wymagać od siebie. Znany z dobroczynności, surowego trybu życia oraz głębokiej pobożności jest orędownikiem i patronem tych, którzy podejmują służbę publiczną w państwie. Łączył bowiem życie religijne, wręcz kontemplacyjne, z działalnością polityczną. Stawiany jest za wzór konsekwencji w realizowaniu postanowień oraz miłosierdzia wobec potrzebujących i cierpiących. Mówił bowiem o sobie, że „królewicz nie może nic przystojniejszego czynić, jak w ubogich służyć samemu Chrystusowi”.

Czym ten święty przemawia do człowieka żyjącego w XXI w.? Przede wszystkim uczy nas, tak bardzo zapatrzonych w dobra doczesne, że tylko Bóg jest prawdziwym Dobrem, bo wszystko inne przemija i prawdziwego szczęścia nie można znaleźć poza Bogiem. Wiele od św. Kazimierza mogą nauczyć się ci, którzy sprawują władzę. Mówi im o sprawiedliwości i umiłowaniu prawdy, o odpowiedzialności i poszanowaniu praw drugiego człowieka oraz praw narodu. Potrzebne są nam wstawiennictwo i wzór św. Kazimierza, aby tak jak on służyć Bogu i drugiemu człowiekowi.



Barokowa kaplica św. Kazimierza Jagiellończyka, patrona dwóch narodów – polskiego i litewskiego, w wileńskiej katedrze św. Stanisława / Fot. 3.bp.blogspot.com



**Patrycja  
Guevara-Woźniak**

Członkini Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, dziennikarka Miesięcznika „Civitas Christiana”.

# UCZYŃCIE WSZYSTKO, CO SYN MÓJ WAM POWIE...

Harmonia i spokój, tu można zapomnieć o zgiełku szybkiego życia, zatrzymać się na chwilę i przez modlitwę uporządkować swoje wnętrze.

**K**atolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” w tym roku na miejsce swoich rekolekcji wielkopostnych wybrało Rokitno. Miejsce niezwykle, ale mało znane. 18 czerwca 1989 r. wizerunek Matki Bożej otrzymał korony papieskie na znak więzi ludu z Matką Najświętszą i wdzięczności za Jej opiekę. To właśnie w Rokitnie odbyło się pierwsze w Polsce dziękczynienie za otrzymane dar wolności. Na stronie internetowej Sanktuarium Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej możemy przeczytać, że Rokitno jest znakiem naszej potrzeby zatrzymania się w biegu. Biegu, podczas którego nie mamy czasu ani na słuchanie, ani na opowiadanie. W Rokitnie jednak jest Ktoś, komu można opowiadać, Ktoś, kto słucha.

Na obrazie namalowanym na początku XVI w. widnieje Matka Boża Ro-

kitniańska z charakterystycznie odsoniętym uchem, dlatego też nazywa się Ją Cierpliwie Słuchającą. Wizerunek był własnością Katarzyny z Leszczyńskich. Przekazując obraz swojemu synowi, opatowi cystersów w Bledzewie, Kazimierzowi Janowi Opalińskiemu, matka miała powiedzieć: „Kto ten obraz otrzyma po mojej śmierci, ten będzie miał największy skarb”. Opaliński przechowywał go w klasztornych pokojach do czasu, aż otrzymał we śnie napomnienie, by zadbać o kult Matki Najświętszej. Przeniósł wtedy obraz do kaplicy klasztornej, gdzie odwiedzało go coraz więcej wiernych. Zakonnicy spokojnie podchodzili do relacji ludności o łaskach otrzymanych dzięki modlitwie przed obrazem. Uległo to zmianie, gdy sam opat wyzdrowiał ze śmiertelnej choroby dzięki modlitwie do Matki Najświętszej. W 1670 r. Ko-

misja Teologiczna powołana przez biskupa poznańskiego uznała obraz za cudowny. Ustalono, że pozostanie on na stałe w Rokitnie.

Król Michał Korybut Wiśniowiecki zabrał go pod Lublin, gdzie chciał stłumić bunt szlachty. Wraz z rycerstwem modlił się przed wizerunkiem o zwycięstwo w walce. Odnosił je jednak nie mieczem, ale drogą pertraktacji. Szybko zawarty pokój stał się dowodem wstawiennictwa Maryi. Od tego czasu nazywa się Ją także Matką Bożą Obozową, Rycerską oraz Królową Orła Białego. Król w dowód wdzięczności umieścił na obrazie białego orła z napisem: *Da pacem Domine in diebus nostris* (Daj, Panie, pokój dniom naszym) oraz koronę królewską. W 1671 r. wizerunek powrócił do Rokitna, a równo trzysta lat później miejscowość odwiedził abp Karol Wojtyła.

## PROGRAM REKOLEKCJI WIELKOPOSTNYCH

### 12 marca 2015 – czwartek

12.00 Przyjazd uczestników – powitanie ks. dr Józef Tomiak, kustosz sanktuarium  
13.00 Obiad i rozpoczęcie rekolekcji  
14.00 Spowiedź  
15.00 Koronka do Miłosierdzia Bożego i Msza św. na rozpoczęcie rekolekcji w Sanktuarium Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej  
16.00 Wyjazd do WSD w Gościkowie-Paradyżu  
– słowo wstępne ks. kan. dr Paweł Łobaczewski, rektor seminarium  
– Gorzkie żale z kazaniem pasyjnym  
– Zwiedzanie zespołu klasztornego  
18.00 Powrót do Rokitna  
19.00 Kolacja  
21.00 Apel Jasnogórski  
21.30 Spotkanie wieczorne – Sala Kamionkowa

### 13 marca 2015 – piątek

7.30 Jutrznia – kaplica Domu Rekolekcyjnego  
8.00 Śniadanie  
9.00 I nauka rekolekcyjna wygłoszona przez ks. dr. Grzegorza Chojnackiego, asystenta kościelnego diecezji zielonogórsko-gorzowskiej  
10.00 Przerwa na kawę  
10.30 II nauka rekolekcyjna  
11.30 Przerwa  
12.00 III nauka rekolekcyjna  
13.00 Obiad  
14.00 Zwiedzanie Sanktuarium Matki Boskiej Cierpliwie Słuchającej zakończone modlitwą różańcową  
16.30 Droga krzyżowa z udziałem J.E. ks. biskupa diecezjalnego dr. Stefana Regmunta – bazylika  
17.30 Msza św. pod przewodnictwem J.E. ks. bp. dr. Stefana Regmunta – kaplica Domu Rekolekcyjnego  
19.00 Kolacja i spotkanie z J.E. ks. bp. dr. Stefanem Regmuntem

### 14 marca 2015 – sobota

7.30 Jutrznia – kaplica Domu Rekolekcyjnego  
8.00 Śniadanie  
8.45 Kalwaria Tour  
10.00. Wyjazd do Świebodzina – figura Chrystusa Króla – Koronka do Bożego Miłosierdzia w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Świebodzinie  
12.00 Powrót do Rokitna i obiad na zakończenie rekolekcji





Jezuita, teolog duchowości, wykładowca na Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie oraz w Instytucie Teologiczno-Katechetycznym w Gródku Podolskim na Ukrainie, kustosz Sanktuarium Maryjnego w Świętej Lipce.

O. dr Aleksander  
Jacyniak SJ



## BUDZĄCY SUMIENIA PIOTR SKARGA

Jednym z wielkich sług Ojczyzny, zatroskanych o właściwy jej rozwój oraz przestrzegających przed grożącymi w przyszłości niebezpieczeństwami, budzących sumienia i będących niejednokrotnie słusznym wyrzutem sumienia, był wspa-  
niały kaznodzieja królewski i sejmowy, jezuita, o. Piotr Skarga.

Jego 400. rocznica śmierci minęła w 2012 r., który został ogłoszony przez polski Sejm m.in. Rokiem Piotra Skargi. Zechcimy wczytać się w przepojone głębokim ukochaniem Boga, Kościoła i Ojczyzny jego wołanie, skierowane nie tylko do ludzi mu współczesnych. Treści, którymi z wielkim zatroskaniem dzielił się przed czterema wiekami, są na tyle uniwersalne, że pozostają bardzo aktualne także w dzisiejszej naszej sytuacji.

Ks. Piotr Skarga SJ w trosce o dobro Ojczyzny piętnował wady, przywary narodowe. Biorąc pod uwagę kwestie związane z życiem społeczno-politycznym, wytykał przerosty wolności, przeobrażające się w daleko posuniętą swawolę, której sprzyjało sejmowe liberum veto. Jeden tylko głos wystarczył, aby zerwać obrady Sejmu, co skutkowało wielką trudnością w uchwaleniu czegokolwiek istotnego dla naszej Ojczyzny. Piętnował brak miłości i ofiarności wobec Ojczyzny, egoizm indywidualny i grupowy. Występował przeciwko ustanawianiu niesprawiedliwych praw. W rzeczywistości społeczno-rodzinnej potępiał pijaństwo, rozpustę, przekorę, powszechność grzechów publicznych i ich bezkarność. Podkreślał, że rządzący realizują powołanie, z którego kiedyś będą musieli zdać sprawozdanie przed Bogiem. Dlatego wskazywał im m.in. na konieczność stałej modlitwy o Bożą mądrość, o to, aby nią się kierowali, a nie kalkulacjami ludzkimi. Wskazywał na obowiązek wielkoduszności i bezinteresowności rządzących w służbie państwu, o które winni dbać jak o własny dom. Oczywiście tego typu przesłanie było absolutnie niepoprawne politycznie i niemożliwe w czasach, w których żył Piotr Skar-

ga, takie pozostaje także i dziś.

Jego nauczanie miało charakter prorocki. Piętnował wady narodowe, wzywając do ich odrzucenia z uwagi na dobro i przetrwanie Ojczyzny. Troszcząc się o jej przyszłość, apelował o zmianę życia i przestrzegał przed upadkiem państwa. W tamtych czasach wydawało się to wręcz głosem szaleńcy, gdyż panowało wielkie przekonanie o potędze Rzeczypospolitej. Pamiętajmy, że jego nawoływanie miało miejsce co najmniej na kilkanaście lat przed przyjściem na świat króla Jana III Sobieskiego i na ponad 70 lat przed słynnym zwycięstwem nad Turkami pod Wiedniem. Prorocki głos Piotra Skargi został dowartościowany dopiero po upadku Rzeczypospolitej i doceniony w dramatycznej rzeczywistości rozbiorów.

Bardzo znane jest powiedzenie ks. Piotra Skargi, w którym w sposób obrazowy mówi o chrześcijańskich korzeniach naszego narodu: „Ten stary dąb [czyli Polska] tak urósł, a wiatr jego żaden nie obalił, bo jego korzeń jest Chrystus”. Piotr Skarga nie wyobrażał sobie, aby Ojczyzna mogła trwać bez odniesienia do chrześcijańskich, katolickich wartości. Apelował do rządzących, do przedstawicieli wszystkich stanów o trwanie przy wierze katolickiej. To wezwanie pozostaje wciąż bardzo aktualne, dostrzegamy bowiem narastającą dyskryminację chrześcijan w świecie, modę na antykatolicyzm w Europie, a także w Polsce.

Choć polski Sejm ustanowił rok 2012 Rokiem ks. Piotra Skargi, nie uznał głoszonych przez niego nauk za wytyczne dla obecnie rządzących. Niektórzy polscy parlamentarzyści nie zdawali sobie sprawy, że promują postać niepoprawną politycznie, któ-

ra staje się także dziś dla wielu wyrzutem sumienia. Piotr Skarga troszczył się o jedność i spójność państwa oraz silną władzę centralną. Kładł ogromny nacisk na formację i jakość języka polskiego. Słowem mówionym i pisany zachęcał do podnoszenia poziomu intelektualnego. Całe pokolenia Polaków na jego dziełach, a zwłaszcza na *Żywotach świętych*, uczyły się poprawnej polszczyzny. Był zatroskany o szkolnictwo, uczestniczył m.in. w przeobrażaniu prowadzonej przez jezuitów szkoły w Wilnie w Akademię Wileńską, która stała się drugim, po Uniwersytecie Krakowskim, ośrodkiem szkolnictwa wyższego dla Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Był sługą miłosierdzia. Odnaczał się wielkim zaangażowaniem w działalność dobroczynną. Założył Bractwo Miłosierdzia, którego celem było praktykowanie siedmiu uczynków miłosierdzia, składanie jałmużny do skrzynki ubogich, odwiedzanie szpitali i więzień oraz proszenie o jałmużnę. Swoimi kazaniem o miłosierdziu starał się o wychowanie społeczeństwa w poczuciu obowiązku pełnienia dzieł miłosierdzia. Był twórcą Banku Pobożnego, którego celem była ochrona ubogich przed wyzyskiem ze strony bezlitosnych lichwiarzy. Z jego inicjatywy powstały także inne organizacje dobroczynne, jak Skrzynka św. Mikołaja – fundacja wyposażająca w posagi niezamożne panny, pragnące zawrzeć małżeństwo. Wśród wielu bractw, jakie założył, było Bractwo św. Łazarza zajmujące się żebrakami, ubogimi i umierającymi. Powołało ono do życia w 1592 r. pierwszy szpital w Warszawie. Dzisiaj zauważalny procent społeczeństwa polskiego żyje w nędzy, dlatego też zatroskanie

o ubogich pozostaje bardzo istotnym elementem programu, który już przed wiekami wskazywał ks. Piotr Skarga.

Był człowiekiem ewangelicznego ubóstwa. Jako zakonnik wyrażający swą solidarność z ubogimi żył bardzo ubogo, nawet wtedy, gdy mieszkał na Zamku Królewskim.

Oddajmy głos jemu samemu. Rozpocznijmy od pięknych słów zachęcających do ukochania Ojczyzny: „Miłujcie ojczyznę [...] swoją [...], to jest [...] Rzeczpospolitą, a mówcie tak z serca z Dawidem: »Jeśli cię zapomnę, ojczyzno miła moja [...], niech zapomnie prawnie ręki swojej. Niech język mój przyschnie do ust moich, jeśli pomnieć na cię nie będę a jeśli cię na czele wszystkich pociech moich nie położę«. O, jakie zaklinanie, którym się wiązać macie, abyście nic sobie tak miłego nie mieli, jako dobro [...] swojej [...] Rzeczpospolitej i ojczyzny swojej [...]».

Jako namilszej matki swej miłować i onej czić nie macie, która was urodziła i wychowała [...]? Bóg matkę czić rozkazał. Przeklęty, kto zasmuca matkę swoją. A która jest pierwsza i zasłużeńsza matka jako ojczyzna [...]? Która gniazdem jest matek wszystkich i komorą dóbr waszych wszystkich [...].

Rozmyślajcie, jakie od tej matki, od [...] Rzeczpospolitej [...] dobrodziejstwa [...] macie. Ona wam wiary ś. katolickiej, przez którą do wiecznej ojczyzny przychodzicie, dochowała; i Chrystusa, zbawienie wasze, i jego Ewangeliją przyniosła [...].

Ojczyzna wasza: matką wam jest [...] Onę miłując, sami siebie miłujecie [...] onej nie życząc i wiary nie dochowując, sami siebie zdradzacie [...]. Gdy okręt tonie, a wiatry go przewracają, głupi tłumoczki i skrzynki swoje opatruje i na nich leży, a do obrony okrętu nie idzie, i mniema, że się sam miłuje, a on się sam gubi. Bo gdy okręt obrony nie ma, i on ze wszystkim, co zabrał, utonąć musi [...].

W tym okręcie macie syny, dzieci, żony, imienia [tzn. majątki], skarby, wszystko, w czym się kochacie [...]. Nie dajcie im tonąć, a zmiłujcie się nad krwią swoją, nad ludem i bracią swoją, nie tylko majątnością, ale i zdrowiem im własnym usługujcie, wy, którzyście je pod swój rząd i opiekę wzięli. Bo nie tylko majątności dla miłej braci i Rzeczpospolitej nie żalować, ale i umierać winni jesteśmy, jako Jan ś. mówi: »Jeśli Chrystus za nas

zdrowie swoje położył, i my je kłaść za bracią naszą mamy« [...].

Takich podobno więcej, którzy służyć Rzeczypospolitej nie chcą, gdy się pożytku swego nie spodziewają, albo gdy im za to król nie płaci. Ci są dziwnie głupi, którzy nie widzą, iż cnota nie patrzy na zapłatę, jedno na swoją przystojność [...]. Nie widzą, iż tak wiele nie tylo u króla, ale i monarchy świata wszytkiego bogactwa nie masz, aby każdemu dobry jego uczynek mógł płacić. Sam tak możny i bogaty Pan Bóg jest, do którego zapłatę naszą odkładać mamy. [...] ma Rzeczpospolita gotowego zdrajcę, byle kto miał gotowe pieniądze, bo jeśli za do-



Ks. Piotr Skarga / Fot. pl.wikipedia.org

bry postępek chce pieniędzy, pewnie się i na zły utargować da. Na koniec, nikt za to zapłaty nie czeka, iż sam sobie dobrze czyni, bo to samo hojną mu jest zapłatą. Kto ojczyźnie swej służy, sam sobie służy; bo w niej jego wszystko się dobre, jako się rzekło, zamyka. Nikt nie mówi: płac mi, iż swego zdrowia i domu swego, żony i dziełek moich bronię. Sama obrona zapłatą tobie jest. Czegóż się upominasz? Gdy jesz, pijesz, spisz, zdrowie swoje opatrujesz, izali za to zapłaty chcesz?».

Nawiązując do konkretnych przykładów obserwowanych w naszej Ojczyźnie, o. Piotr Skarga sygnalizował: „Przyczyną niezgód jest zazdrość, gdy szczęścia drugiego znieść nie mogą. Nawet w nierówności jest zgoda, gdy wzajemne jest miłowanie i usługiwanie”. „Matką niezgód jest też chciwość i łakomstwo, dostatek i pycha”. „W niezgodzie domowe wojny powstać mogą, które spustoszenie za sobą ciągną” (Ga 5,15). „Nieprzyjacieli rad niezgodzie naszej. Gdy się ludzie z sobą wadzą, najsłabsze są, lecz gdy w kupie i zgodzie stoją, mocno się każdemu nieprzyjacielowi postawią”. „Boże, miłośniku i fundatorze zgody i jedności spuść nam ducha zgody i miłości, aby jeden drugiemu ustępo-

wał i jeden drugiego ciężary nosił i dla dobra wspólnego krzywdy swoje darował. Daj abyśmy byli jedno”.

Sprawującym jakąkolwiek odpowiedzialność społeczną odpowiadał: „Potrzebuję mądrości. Potrzebuję i bardzo potrzebuję, Panie Boże nasz, aby się nasze rozumy niebieską Twoją mądrością oświecały”, gdyż „rozum ukazuje, iż rządy i sprawy królestw i państw z Bożej opatrności stoją, a ludzki rozum i staranie zapobiegać wszytkiemu nie może”. „Jeżeli ktoś z was mądrości potrzebuje – a któż jej nie potrzebuje? – niech jej prosi od Pana Boga, który wszytkiemu hojnie daje” (Jk 1,5). „Ufaj Panu Bogu z całego serca, a nie wspieraj się na mądrości swojej” (Rz 12,16). Ta ostatnia bowiem, często, bardziej dba o „rozmnażanie dóbr doczesnych niż o dobra wieczne, ludzkie zbawienie”. „Proście zatem Pana Boga o Ducha mądrości. Proście roztropnie i bacznie aby napełnił was Duchem Bożym, mądrością i rozumem, i umiejętnością do pracy” (Wj 31,3).

W odniesieniu do wolności Piotr Skarga dostrzegał wolność dobrą i złą: „Nie ma wolności, aby się zwierzchności Bożej nie bać”. „Wolność dobra grzechom i czartom nie służy, a i obcym panom służyć ani podlegać nie chce”. „Wolność zła chce wolność mieć od grzechu – do zabijania i samowoli. W niej mocniejsi słabsze uciskają, a prawa Boskie i ludzkie są gwałcone”.

W odniesieniu do prawa zaznaczał: „Pan Bóg na sercach naszych palcem swoim napisał prawo, z którym się każdy człowiek rodzi, a które zwie się przyrodzonym. To prawo jest wieczne, nieodmienne i uniwersalne. Grzechem pierwotnym osłabiło się ono w ludziach i naruszyło, dlatego Pan Bóg napisał je ponownie na onych tablicach Mojżesza, a potem Pan Jezus rozszerzył miłością, jak czynić Dobro, aby być błogosławionym”. „Te prawa – Bogiem pisane – są trwałe i wieczne”. „Prawo ludzkie, stanowione dla dobra poddanych winno być sprawiedliwe, wszytkiemu pożyteczne, cnoty szczepiące, chwały i czci Boskiej chroniące, a na koniec dobrą egzekucją i karnością opatrzone”. „Prawa mają wszytkiemu stanom służyć, jeśli jednemu stanowi służy, a drugiemu wadzi nie może być prawem nazwane”. „Prawa cnotę szczepić mają, bo w tym jest szczęście Rzeczypospolitej, gdy ma w sobie ludzie w poczciwości się ko-



chające, wstyd i trzeźwość i mierność miłujące, posłuszne, karne, mądre i mężne, a miłością jeden ku drugiemu zaprawione”.

„Prawa do bojaźni Bożej wieść ludzi mają”. „Prawo dobrą egzekucją opatrzone być musi, inaczej żadnego pożytku nie niesie”. „Biada tym, którzy niesprawiedliwe prawa stawiają (Iz 10, 1-2), a tym, które dobre i sprawiedliwe prawo stawiają jest błogosławieństwo”. „Złe prawo stanowione

gorsze niż tyran najdroższy, bo tyran odmienić się może, bądź umrzeć może, a złe prawo trwa, zabija, szkodę czyni i na duszy i na ciele”.

Piotr Skarga powyższe słowa wzmacniał swą modlitwą: „Pisz Twe prawa palcem Twoim, na sercach naszych, abyśmy Cię i bliźnie nasze miłowali, a w prawach naszych czci Twojej i Kościoła ochraniać i wszystko na dobro ludu Twego pisali i wykonywali, Jezu Chryste, który z Ojcem

i Duchem Świętym królujesz, Bóg jeden na wieki”.

Piotr Skarga nadal stanowi wzór na dzisiejsze czasy: umiłowania Kościoła i Ojczyzny, zaangażowania w sferę publiczną, troski o dobro wspólnej o najbardziej potrzebujących, pielęgnowania tradycji; wzór człowieka odważnego, wyrazistego w dążeniu do wyznaczonych przez siebie celów, w przedkładaniu dobra Kościoła i Ojczyzny ponad własne.

## JAKIEJ POLSKI CHCECIE?

Dla Stefana Kardynała Wyszyńskiego rodzina była najważniejszym polem bitwy o Polskę.

Zapytajcie każdy siebie: jakiej ja chcę Polski? Czy zastanawiam się nad tym kiedykolwiek?” – tymi słowami rozpoczął Stefan Kardynał Wyszyński kazanie do młodzieży akademickiej, wygłoszone w Warszawie 22 marca 1972 r. Niechaj tekst tego kazania, a w szczególności postawione na wstępie pytanie posłużą do refleksji nad tym, jakie przesłanie pozostawił Prymas kolejnym pokoleniom młodych Polaków.

Pragnę na wstępie przedzielić Czytelnika, że niniejszy tekst postawi pytania, nie przynosząc na nie odpowiedzi. Jest to raczej zbiór refleksji, jakie nasunęły się niżej podpisanemu w czasie kwerendy, nawiązujący oczywiście do słów i przesłania Prymasa. Czy tak może wyglądać aktualizacja czyjejs myśli? Czy nie powinna raczej ściślej trzymać się słów – w tym przypadku Prymasa – i odnosić ich do współczesności? Na pytanie, czy refleksja bądź wyłonienie się nowych problemów w czasie lektury czyichś pism są już aktualizacją jego dorobku – nie odpowiadam. Tego rodzaju dylematy uświadamiają, jak wielkim wyzwaniem jest odczytywanie dziś Prymasa Tysiąclecia. Niejedna trudność czeka np. uczestników startującego we Wrocławiu Studium Myśli Prymasowskiej i innych podobnych inicjatyw.

Młodzież zajmowała ważne miejsce w posłudze Księdza Prymasa. Przygotowywał dla niej osobne wystąpienia, zwłaszcza dla studentów. Zdarzało się, że rozentuzjasmowani słuchacze

podnosili auto z Prymasem w środku, byle pozostał z nimi. Był wielkim autorytetem, przynajmniej dla części młodzieży stanowiącej punkt odniesienia w rzeczywistości komunistycznej ateizacji. Właśnie w przypadku tej grupy wiekowej najgorliwiej walczył Prymas z bezbożnictwem, rozumiał bowiem, że ci niedoświadczeni ludzie są ofiarami, które próbuje się zniewolnić. Urodzeni w Polsce socjalistycznej, indoktrynowani od początku życia, byli dużo łatwiejszym celem dla propagandy rządowej. W przypadku podowzenia tego eksperymentu społecznego przyszłość narodu byłaby zagrożona. Dlatego tak wielką rolę w nauczaniu Prymasa zajmowała rodzina, którą uważał za najważniejszą płaszczyznę walki o Polskę. Wymagał od rodziców, by walczyli o swe prawo do wychowywania potomstwa. Mocno podkreślał to zagadnienie w homiliach dla wchodzących w dorosłe życie żaków.

Ze względu na dramatyczną skalę aborcji mocno w swych wystąpieniach bronił nienarodzonych, stał zdecydowanie po stronie nienaruszalności życia poczętego. Zawsze błogosławił dzieci znakiem krzyża, podobnie ciężarne. Zachowała się relacja kobiety, która nie mogła donosić kilku poprzednich ciąż. Po otrzymaniu błogosławieństwa biskupa bezpiecznie urodziła. Gdy pytał o wymarzoną Polskę, nie przebiegał w słowach: „Czy chcesz Polski bezdzietnej, w której tak wiele nienarodzonych Polaków idzie... do kanałów?”.

Mateusz Zbróg



Wiceprzewodniczący Rady Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” we Wrocławiu.

W przywołanej w tytule homilii zadawał Prymas także inne pytania, zawsze sprowadzające się do jednego: jakiej chcecie Polski? Czy ta wymarzona Polska ma być przepita? Czy może ma być rozwiązła? Kluczowe jednak są pytania uzupełniające. Czy chcesz, by kierowca autobusu, którym jedziesz, był pijany? Czy chcesz, by twoja siostra była zaczepiana na ulicy? Następuje konkretyzacja: to, jaka będzie Polska, przestaje być tylko abstraktem. Jej stan przekłada się bezpośrednio na życie każdego z nas. Idąc dalej tym tropem: każdy z nas ma obowiązek o nią dbać. Jeżeli kogoś mierzi słowo „obowiązek”, inaczej sformułuję zdanie, które być może go przekonana: zwyczajnie jest to opłacalne...

Pewien znajomy stwierdził kiedyś, że w zasadzie chętnie by się zaangażował w działalność społeczną, ale nie ma to sensu, bo takich społeczników jest niewielu. Zatem nic się nie zmienia, niezależnie od tego, czy jedna osoba mniej, czy więcej, podejmie tego rodzaju trud. Pomijam w tej wypowiedzi bizantyńskie, wręcz turańskie (w rozumieniu Konecznego), zapartywanie na rolę jednostki. Do takiej opinii odniósł się już dawno prymas Wyszyński, właśnie wzywając do podjęcia działań bez oglądania się na innych. Do dawania wzoru. Jeżeli ty nie rozpoczniesz, ustępując pierwszeństwa komuś innemu, to tak naprawdę nie rozpocznie nikt. Nie zbuduje się nowej, sprawiedliwej, trzeźwej Polski. Prymas uświadamia młodym tę wielką odpowiedzialność, gdy mówi: „Ka-

dy musi zacząć od siebie, abyśmy się prawdziwie odmienili. A wtedy, gdy wszyscy będziemy się odradzać, i politycy będą musieli się odmienić, czy będą chcieli, czy nie. Jeżeli człowiek się nie odmieni, to najbardziej bogate państwo nie ostoi się, będzie rozkradane i zginie". Przypominał przy tym także, że przepadniemy jako naród, gdy przestaniemy się troszczyć o los swych rodzin, przyjaciół, znajomych z pracy. Powtarzał, że często przekreślamy człowieka i odmawiamy mu pomocy, „bo z niego już nic nie będzie”, gdy Bóg wzywa nas do postawy zgoła innej.

Pragnę także dotknąć innego zagadnienia, niedotyczącego wprost przesłania Prymasa, ale sposobu, w jaki przemawiał. Zwłaszcza dotyczy to tych przemówień, w których nawoływał do samodoskonalenia, do zwycięstwa nad sobą. Czyż i dziś nie robią na nas wrażenia słowa: „Wiecie jak trudno jest utrzymać się na grani. [...] Trzeba mocno trzymać się pazurami rodzimej skały, aby nie spaść na dno przepaści. Trzeba nie lada wysiłku i bohaterskiego męstwa, aby się ostać... Tylko orły szybują nad graniami i nie lękają się przepaści, wicherów i burz. Musicie mieć w sobie coś z orłów! [...] Będziecie wtedy mogli jak orły przebić się przez wszystkie dziejowe przełomy, wichry i burze, nie dając się spętać żadną niewolą. Pamiętajcie – orły to wolne ptaki, bo szybują wysoko”. Albo: „Panowanie nad sobą i wal-

ka ze złymi skłonnościami, zakończona zwycięstwem, dają radość i rodzą doniosłe owoce osobiste i społeczne. Ale to kosztuje. A cóż nie kosztuje, Najmilsze Dzieci?! Każda rzecz wielka musi kosztować i musi być trudna. Tylko rzeczy małe i liche są łatwe”.

Pozwalając sobie na pewien kolokwializm, zapytam: czyż cytaty te nie brzmią jak ze sprzedających się w niemałych nakładach podręczników samorozwoju? Nasuwa się pyta-



Fot. wikipedia.org

nie o narrację, jaką należy stosować wobec młodych ludzi. Dzisiejsza rzeczywistość przepełniona jest kursami budowania relacji, szybkiego czytania, zapamiętywania, włącznie z wprowadzaniem się w odmienne stany świadomości, do czego oczywiście nie zachęcam, wprost przeciwnie. Czy w takim świecie nie można wyjść z Ewangelią jako najlepszą szkołą doskonałości, mającą wzór w Chrystusie? Czy nie jest po trosze tak, że taką rolę pełniła nasza religia (choćby

ćwiczenia Loyoli czy *O naśladowaniu Chrystusa* Tomasza z Kempis)? Oczywiście nie może się to odbywać kosztem jakiegokolwiek spłykania i traktowania wiary jako środka do celu innego, niż... wiara! Przy pamiętaniu o tym, że Chrystus nie jest *coachem* ani psychoterapeutą, nie należy w mojej opinii pomijać tego elementu wychowania religijnego. Innymi słowy, po odrzuceniu tych wszystkich „rozwojowych” terminów: trzeba stawiać wymagania.

Jeżeli miałbym jednym zdaniem określić przesłanie Prymasa Tysiąclecia do młodych, które odczytałem, brzmiałoby ono: Nie bójcie się! Zaczynjcie działać! A jeżeli ktoś nie będzie rozumiał waszego zaangażowania, będzie tylko przeskadzał, zamiast być produktywnym – to on przegrał, a nie wy. Trwajcie jednak na modlitwie za niego i próbujcie wpływać na jego zachowanie. Nikt bowiem nie jest przegrany w oczach Boga. Bądźcie Bożym narzędziem, które wydobędzie dobro z tego nieszczęsnika. Działajcie, nie czekając na innych!

Trzeba przy tym podkreślić, że to przesłanie nigdy nie zostało wypowiedziane wprost. Mówił bowiem ks. kard. Wyszyński: „Drodzy moi! Ja tylko was pytam. Nie czynię wymówek. Nie oskarżam. Ja tylko pytam: jakiej chcecie Polski?”. Jestem jednak przekonany, że jeżeli ktoś odpowie sobie na to pytanie, to zrozumie, jak wiele zależy od jego działania.



Br. Tadeusz Ruciński FSC

Członek Zgromadzenia Braci Szkół Chrześcijańskich, katecheta, rekolekcjonista, autor książek dla dzieci oraz publikacji dla rodziców i nauczycieli; redaktor miesięcznika „Anioł Stróż”.

## IM WIĘCEJ, TYM MNIEJ?

Patrz zawsze uważnie, czy to, co masz, jeszcze służy tobie, czy ty sam już temu służysz? Czy coś cię nie zniewala, nie opętuje?

**O**pętanie nie musi być diaboliczne. Może być całkiem zwyczajne. Może się nazywać manią, obsesją, bzikiem... na punkcie zbierania czegoś, magazynowania, grania i chęci wygrania. Może być rosnącą koniecznością zaspokajania jednej lub coraz większej ilości potrzeb, jakiejś namiętności, żądzy... niekoniecznie od razu złej, ale nie wiadomo kiedy, powoli pętającej duszę.

Jest taka opowieść o pewnym nadwornym cyruliku, człowieku pogodnym i beztroskim aż do chwili, gdy usłyszał on dziwny szepot spomiędzy gałęzi przydrożnego drzewa: „Czy chcesz mieć może siedem baryłek złota? Jeśli tak, to ono już czeka na ciebie w domu”. Dziwne, że jakoś do tychczas zupełnie wystarczało mu to, co miał, i czuł się szczęśliwy, ale ten szepot nagle obudził w nim żądzę posiadania takiego skarbu. Nie zapytał

jednak, kto to szepcze lub skąd ma pochodzić owe złoto, lecz pognął do domu, a tam naprawdę czekało na niego siedem sporych baryłek wypełnionych złotymi monetami. Wprawdzie nie do końca siedem, bo ostatnia była do połowy pusta. To właśnie wprawilo owego cyrulika w dziwne poczucie braku i nienasyceń. Jakoś nie potrafił cieszyć się złotem, które już miał, lecz robił wszystko, aby tę ostatnią baryłkę dopełnić. Za prawie



całe zarobki skupował złoto, przeta-  
piał i wrzucał do niepełnej baryłki.  
Złota jednak nie przybywało. Prosił  
więc o wyższe pobory, sprzedawał pa-  
miątki rodzinne, pożyczka..., ale za nic  
nie mógł dopełnić baryłki. Czuł się,  
jakby go coś opętało czy zniewoliło.  
Kiedyś spotkał go dawny przyjaciel  
i zdumiony jego wyglądem powie-  
dział: „Wiesz, wyglądasz na takiego,  
co dał się opętać demonowi nienasy-  
sycenia. Pewnie dostałeś sporo złota,  
skąd tamten może o tym wiedzieć.  
„Bo widzisz, ja też dostałem od niego  
sporo złota, które mogłem posiadać  
– powiedział tamten – ale pod warun-  
kiem, że nic nie będę za nie kupować.  
Wpadłem w szaleństwo pomnażania  
go... dla niego samego. Dzięki Bogu,  
że mnie okradli, bo chyba byłbym już  
obląkany. Oddaj diabłu to złoto, bo  
nie tobie ono służy, ale ty jemu”.

\*

Dziwnie podobny do tej opowieści  
jest film Krzysztofa Kieślowskiego  
*Dekalog X*, w którym na samym po-  
czątku umiera kolekcjoner znacz-  
ków. On i rodzina żyli w nędzy, pod-  
czas gdy jego zbiór znaczków wart  
był fortunę. Jego dwaj synowie chcą  
początkowo sprzedać skrzętnie zbie-  
raną kolekcję, ale gdy dowiadują się  
od potencjalnego kupca, jaka jest jej  
wartość, rezygnują i zaczynają inte-  
resować się filatelistyką. Odkrywają,  
że w jednej z serii brakuje tylko jed-  
nego, unikatowego znaczka, którego  
rzadkość wywindowała cenę. Syno-  
wie, dotąd nienawidzący ojca za jego  
pasję, której nie pojmowali, wpadają  
w podobny amok. Aby nabyć cenny  
znaczek, jeden z nich sprzedaje wła-  
sną nerkę... To już nie jest pasja – to  
swoiste opętanie pożądaniem jednej,

małej rzeczy, która  
przesłania im wszyst-  
ko. To taka świecka  
ilustracja przykaza-  
nia-przestrogi przed  
zbytym pożądaniem  
rzeczy...

Ciekawe, że w prze-  
słaniu wielu reklam  
mówi się o wolności,  
którą jakoby ma nam  
ofiarować lub umoż-  
liwić proponowana  
rzecz. W końcu oka-  
zuje się, że bez niej nie  
sposób się obejść. Za tą rzeczą – jedną,  
drugą, n-tą – idą pewne czynności, ry-  
tuały, zachowania, które z przyzwy-  
czajeń zmieniają się w obsesję, na-  
tręctwa, a nawet nałogi. Te często się  
bagatelizuje, bo przecież większość  
ludzi im ulega, a to, co powszechne –  
zdaniem wielu – jeśli nie jest dobre, to  
nie jest takie złe. Tylko że w końcu to,  
co miało służyć człowiekowi, uszczę-  
śliwiać go, panuje nad nim i zniewala  
go. A może właśnie o to chodzi produ-  
centom?

\*

Po co zatem jest post? Na pewno  
nie jest to tylko kościelny wymysł,  
przepis, zakaz, tradycja. To jest także,  
a może przede wszystkim, sposób na  
zapanowanie nad tym przemożnym:  
„Muszę to mieć! Bez tego nie mogę się  
obejść! Dlaczego ja jeszcze tego nie  
mam?” To takie pogodne podejście do  
tak zwanych konieczności i odkrycie,  
że wcale nie są one koniecznościami.  
Odkrycie, że człowiek wcale nie ma  
tak wielu przemożnych potrzeb. Ow-  
szem, ma on jeszcze inne potrzeby,  
o których zapomniał i o których upar-  
cie milczą lub które fałszują reklamy.  
Można powtórzyć za pewnym chłop-  
cem: „Post to wolność  
ducha od ciężaru  
brzucha”.

\*

O nowym gatunku  
człowieka, *homo con-  
sumens*, można by po-  
wiedzieć, że im wię-  
cej w nim konsumen-  
ta, tym mniej w nim  
człowieka, istoty zło-  
żonej także z ducha.  
Nieopanowane ape-  
tyty rosną bowiem  
razem z pustką serca  
i duszy. W pewnej ba-  
śni zapytano władcę-  
despotę: „Jak panu-



Fot. tir-nant-ogg.blogspot.com

jesz nad tą masą niewolników?”, a ten  
odpowiedział: „Nieustannie podsy-  
cam ich pożądanie wciąż nowych rze-  
czy i pokarmów”. Tak właśnie moż-  
na zmieniać ludzi w syte, lecz wciąż  
czegoś łaknące bydłatka. Czy w takim  
razie można powiedzieć: „Poszczę,  
więc jestem”? Zapewne! Od wieków  
bowiem, zwłaszcza chrześcijanie,  
wiedzieli, że tak to działa. Że kto od-  
mawia sobie czegoś, nie tracąc przy  
tym pogody ducha, staje się bardziej  
wolny, opanowany, spokojny, współ-  
czujący, miłosierny... Że coraz więcej  
w nim miejsca dla Boga, który karmi  
te najgłębsze ludzkie głody. Dobrze  
o tym pomyśleć, porozmawiać, po-  
próbować... w czas Wielkiego Postu,  
przed Wielkanocą, kiedy życie może  
nabrać naprawdę nowego smaku.

\*

Był u nas taki brat Jan – bardzo  
skromny, chudy i bardzo pogodny,  
nader szybko pozbywający się tego,  
co dostał. Tak mało zajmujący się  
sobą, a tak bardzo przejęty niepraw-  
dopodobną liczbą znajomych i przy-  
jaciół, za których nocami się modlił  
i spełniał jakieś praktyki pokutne. Do  
każdego zwracał się: „moja ty duszo”.  
Czasem szedł na pobliski bazar i cho-  
dził między przepelnionymi towarami  
kramami, niczego jednak nie ogląda-  
jąc i nie kupując. Zapytałem go kiedyś,  
spotkawszy na tym bazarze: „A czego  
brat dusza tutaj szuka?” Pogodnie się  
uśmiechając, odpowiedział: „A idę tu  
czasem popatrzeć, moja ty duszo, bez  
ilu rzeczy ja jestem szczęśliwy”.

Może to jest sposób na opanowanie  
i wypędzenie z siebie demona nienasy-  
sycenia? Na dostrzeżenie, jak wiele  
już się ma, nie dziękując za to, i cze-  
go wcale nie musi się mieć, by poczuć  
się szczęśliwym. Uszczęśliwionym  
w głębi ducha uwalnianego od śmie-  
cia, a napełnianego Obecnością Tego,  
który sam jest Szczęściem.

Kadr z filmu *Dekalog X* w reżyserii Krzysztofa Kieślowskiego

Fot. claudiocolombo.net.



Agnieszka  
Pięnkowska

Członek Zarządu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, politolog, związana z Katolicką Szkołą Kontemplacji i Ewangelizacji Młodych „Dzieci Światłości”.

# GLOBALIZACJA OBOJĘTNOŚCI

Refleksja nad Orędziem Ojca Świętego Franciszka na Wielki Post 2015 r.

**G**lobalizacja obojętności – to poważny zarzut, jaki Ojciec Święty stawia współczesnemu światu. W swym orędziu na Wielki Post, które jest dla nas drogowym na najbliższy czas rekolekcji i nawracania się, papież Franciszek przeciwstawia współczesnej mentalności obraz Boga, który nigdy nie jest obojętny. W Jego sercu jest miejsce dla każdego: „On zna każdego z nas po imieniu, troszczy się o nas i szuka nas, gdy tylko Go porzucamy”. Miłość nie pozwala Mu być obojętnym na to, co nas spotyka.

Tymczasem *globalizzazione dell'indifferenza* jest pełnym zaprzeczeniem Bożej natury. Gdy doświadczamy wygody i pewności jutra, zapominamy o cierpiących braciach. Temu powszechnemu zjawisku Ojciec Święty nadał rangę wyzwania stawianego nam przez historię, największego wyzwania naszych czasów. Dlatego na okres Wielkiego Postu proponuje nam działania w trzech wymiarach: wspólnoty Kościoła, parafii oraz na drodze indywidualnej. Aby stać się

podobnymi do Chrystusa, musimy pozwolić Mu „obmyć nasze stopy”, tzn. słuchać słowa Bożego i uczestniczyć w życiu Kościoła. Tak staniemy się Tym, którego przyjmujemy w słowie i sakramentach, w którym nie ma miejsca na obojętność.

Tu ważne jest, by zrozumieć misyjną naturę Kościoła, który nie jest zgromadzeniem podobnych sobie ludzi, lecz jest posłany do każdego człowieka. Ta misyjność oznacza, że miłość nie może milczeć. Kościół podąża śladami Chrystusa po Jego drodze do człowieka – brata i siostry, za których On umarł i zmartwychwstał. Gorącym pragnieniem Ojca Świętego jest, by nasze wspólnoty były jak „wyspy miłosierdzia pośród morza obojętności”.

Moc wspólnoty zawiera się przede wszystkim we wspólnej modlitwie. „Jeżeli pokornie będziemy prosić o łaskę Bożą i pogodzimy się z tym, że nasze możliwości są ograniczone, wówczas zaufamy w nieskończone możliwości, jakie kryją się w miłości Bożej” – przekonuje Franciszek.

Musimy jednak być świadomi, że obojętność społeczeństwa pochodzi z obojętności pojedynczych ludzi. Natłok informacji i obrazów budzi w nas lęk, niepokój i poczucie niemocy. Remedium znajdziemy w modlitwie wspólnoty Kościoła i uczynkach miłosierdzia. Zainteresowanie okazane człowiekowi w potrzebie, czyn, choćby drobny, lecz konkretny, jest pełnią uczestnictwa w ludzkiej wspólnotie.

W orędziu papieża zawarte jest jeszcze jedno przesłanie, nad którym warto się zatrzymać. Kreśli on przed nami niezwykły obraz Kościoła. Kościół jest bramą, jakby drzwiami pomiędzy Bogiem a człowiekiem. Te drzwi między niebem a ziemią zostały niegdyś otwarte dzięki wcieleniu, ziemskiemu życiu, śmierci i zmartwychwstaniu Syna Bożego. Jest to obraz bardzo przemawiający do wyobraźni. Żyjemy w niesłychanej przestrzeni otwartej...

Potem znów papież ukazuje nam obraz Kościoła-ręki. Ta metaforyczna ręka nie pozwala, by brama między „tam” a „tu” zamknęła się. Czyni to przez postępowanie głoszenia słowa, celebrowanie sakramentów i uczynki miłości. Kościół to ręka wzniesiona w geście modlitwy oraz aktywnie zaangażowana w konkretne działania na rzecz potrzebujących. Tą „ręką” jest nasza modlitwa, wspólna i indywidualna, oraz troska o braci.

Ważne jest właściwe zrozumienie Ewangelii o czterdziestu dniach postu. Papież uświadamia nam, że nie jest to Ewangelia o niejedzeniu i umartwianiu się, lecz o mierzeniu się z sobą samym w obecności miłującego Boga. Tu jest początek konkretnego działania...

Papież kończy orędzie wezwaniem: „Uczyń serca nasze według Serca Twego!”. Niech nasze serca staną się „mocne i miłosierne, czujne i szczodre”, bo tylko tak przeciwstawimy się globalizacji obojętności.



Papież Franciszek / Fot. mises.ca





Zdjęcie: Marcin Motylewski

## ŚWIAT POTRZEBUJE KOBIECEGO SERCA

Z Markiem Korycińskim – wiceprzewodniczącym Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, na temat zagrożeń współczesnej rodziny oraz roli kobiety w Kościele i społeczeństwie, w kontekście nauczania Prymasa Tysiąclecia, rozmawia Marcin Kluczyński

**P**anie Przewodniczący, zdaje się, że niedawna decyzja polskiego parlamentu, który uchwalił ustawę w sprawie ratyfikacji tzw. konwencji przemocowej Rady Europy, obnaża jednoznacznie, jakiej presji ideologicznej poddawana jest rodzina?

Różnej maści ruchy feministyczne właśnie w rodzinie upatrywały i upatrują zagrożenie dla realizacji swoich celów. Uważa się według ich teorii, że szczególnym obiektem przemocy jest kobieta i dlatego musi się ona wyzwolić od tyranii mężczyzny, który poprzez instytucję rodziny ją uciska. A winowajcą jest przede wszystkim Kościół, który przez wieki instytucję rodziny wspiera i umacnia.

**Te teorie istnieją od dawna, ale czy stanowią dziś realne zagrożenie dla rodziny?**

Można by te hasła uznać za niedorzeczne i spokojnie oczekiwać ich śmierci, ale za nimi idą przepisy wykonawcze, wspierane przez rządzą-

cych. Wiele osób zadaje sobie pytanie, czy gender to polityka, ideologia, czy może ideowe poszukiwanie. Dzisiejsze ruchy feministyczne nie ukrywają, że pragną za wszelką cenę dekonstrukcji kobiecości, by stworzyć nowego człowieka, wolnego od wszelkich ograniczeń, także biologicznych.

**Jak według Pana oddziałuje ten nowy nurt, którego sztandarowym hasłem zdaje się być wyzwolenie?**

Droga realizacji jest identyczna jak ta, którą obrali komuniści, rozbijając tradycję rodziny „chrześcijańskiej”. Narzucając tzw. światopogląd „naukowy”, dążyli do zastąpienia funkcji rodziny opieką socjalistycznego państwa. „Wyzwalając” rodzinę od tradycji, usankcjonowano rozwody, zabiegi przerywania ciąży, przebudowano system wychowawczy w szkole. Wprowadzono taki system pracy w państwie „szczęśliwości socjalistycznej”, który osłabiał wewnętrzną jedność rodziny, zaufanie i zabezpieczenia materialne. W zamian kobie-

ta miała być obdarzona najwyższym dobrem, jakim jest praca zawodowa, a ideałem, wzorem do naśladowania miała się stać kobieta traktorzystka. Ideologia nazistowska z kolei stworzyła typ „kobiety rozrodowej”. Opierając się na nauce o czystości rasy, uruchomiono program produkcji dzieci przez nowy typ kobiety, gotowej na zapłodnienie przez wyselekcjonowanych ojców-reproduktorów. Widzimy więc analogię w stosunku do gender, które jest niczym innym, jak kolejną próbą rozbicia tradycyjnego modelu rodziny, co wykonuje się na kilku poziomach: rozwiązań legislacyjnych, oddziaływania mediów i – co jest największym zagrożeniem dla młodego pokolenia – programów edukacyjnych w szkołach.

**Niewątpliwie, dzisiejsi libertyni kolejny raz instrumentalnie traktują kobietę. Jednak prawdą jest, że w Europie wciąż jedna na pięć kobiet staje się ofiarą przemocy domowej. Zdaniem wielu Kościół nie reaguje**

## dostatecznie – wrogowie powiedzą, że po cichu przyzwala...

Warto przywołać tu nauczanie orędownika afirmacji kobiecości, wielkiego Prymasa Tysiąclecia. Jego zdaniem – gdzie upada religijność, tam zaczyna się pogarda i lekceważenie kobiet. Wyjątkowo mocno rozprawił się z już dawno głoszoną tezą, że winę za dyskryminację kobiety ponosi Kościół ze swoim wielowiekowym nauczaniem. Kardynał przypominał, że to w Kościele kobieta czuje się, jak „w miejscu swego zaszczytnego urodzenia. Bo Kościół jest obrońcą jej wysokiej godności i ostoją jej siły”. Wskazywał, że źródłem w odkrywaniu właściwego miejsca kobiety we wspólnocie ludzkiej jest Pismo Święte, które już na pierwszych stronach objawia godność człowieka i szczególną rolę kobiety. Ks. prof. dr hab. Mieczysław Ozorowski, analizując pierwszy opis stworzenia, podkreśla, że kobieta i mężczyzna są powołani równocześnie, na obraz i podobieństwo Boże. Każde z nich jest obrazem Boga, ale są nim jako wspólnota, przez wzajemną miłość i szczególną więź. Kobieta nie narodziła się z woli mężczyzny, ale wyszła spod ręki Boga, została stworzona podczas snu mężczyzny – gdy ten nie miał żadnej możliwości, by wziąć w tym jakikolwiek udział. Adam otrzymuje „ją gotową” – jest podarunkiem od Boga. Bóg stworzył więc jednego człowieka, którego podzielił. Nie stworzył mężczyzny i kobiety. Uczynił ich mężczyzną i niewiastą (Rdz 1,27), równych w godności i wspólnym powołaniu.

## Jesteśmy świadkami swego rodzaju przemiany ról społecznych kobiet i mężczyzn. Wymusza je obecna rzeczywistość. Czyba nie wszystkie z tych tendencji są złe?

Oczywiście, wiele z nich jest pozytywnych. Trzeba rozpoznawać znaki czasu. Dzisiejsza kobieta może być człowiekiem sukcesu zawodowego, ale także musi pamiętać o swoim odwiecznym powołaniu do bycia matką. Akcentując rolę kobiety-matki, Prymas Wyszyński nie był zwolennikiem ograniczania jej wyłącznie do tej roli. Popierał awans społeczny, zawodowy i kulturalny kobiet oraz wnoszone przez nie do życia społecznego wartości: macierzyńskość, opiekuńczość, piękno, cierpliwość i altruizm. Pracę zawodową kobiet uważał za miejsce wszechstronnego rozwoju. Był jedynie przeciwnikiem zmuszania kobie-

ty do pracy ze względów ekonomicznych. Jako wymóg sprawiedliwości wobec kobiet stawiał postulat, aby wychowawczą pracę matki w domu uznać za pracę etatową i wynagradzaną przez państwo. „Jeżeli matka jest wysoko kwalifikowanym specjalistą, powinno jej się dać możliwości pracy w dziale, który ją interesuje – mówił w przemówieniu do referentek poradni rodzinnych w Gnieźnie, 6 lutego 1973 r. – Trzeba wtedy tworzyć pólata, ale płatne jak cały etat [...] należy się matce dodatek za wychowanie dzieci, bo i to jest służba społeczna”.

## Wspomniane tendencje i prymasowskie postulaty wymagają więcej od nas, mężczyzn.

Ze względu na tę przemianę dzisiejszy mężczyzna powinien wspierać kobietę w wypełnianiu jej ról, czyli choćby w większym stopniu uczestniczyć w domowych obowiązkach niż jeszcze jego ojciec czy dziadek. Musi też istnieć równowaga tych ról – w życiu społecznym, według Prymasa Tysiąclecia, „nie może być ideałem przewaga elementu męskiego czy też kobiecego. Trzeba dążyć, aby mężczyzna był bardziej sobą – mężczyzną, a kobieta, by była bardziej sobą – aby nie wynaturzała się przez wydobywanie jakiś elementów obcych w swojej naturze, przez naśladownictwo mężczyzny”. Takie zagrożenie niesie właśnie dziś gender. Nie sposób nie przywołać także zobowiązania Prymasa Tysiąclecia, skierowanego głównie do mężczyzn, w *Zapiskach więziennych* z pobytu w Komańczy w 1955 r. „Zapamiętaj sobie: ilekroć wchodzi do twojego pokoju kobieta, zawsze wstań, chociaż byłbyś najbardziej zajęty. Wstań, bez względu na to, czy weszła matka przełożona, czy siostra Kleofasa, która pali w piecu. Pamiętaj, że przypomina ci Służebnicę Pańską, na której imię Kościół wstaje. [...] Wstań i nie ociągaj się, pokonaj twą męską wyniosłość i władztwo... Wstań nawet wtedy, gdyby weszła najbied-

niejsza z Magdalen. Dopiero wtedy będziesz naśladować twego Mistrza, który wstał z tronu po prawicy Ojca, aby zstąpić do Służebnicy Pańskiej... [...] Wstań, bez zwłoki, dobrze ci to zrobi”. **Trzeba zauważyć, że kobieta w polskim narodzie i Kościele miała zawsze miejsce szczególne – co ruchy feministyczne usiłują obecnie deprecjonować...**

Szczególną i nadzwyczajną rolę kobiety widział Ksiądz Prymas w fakcie, „że Bóg włożył z całym zaufaniem w ręce matki losy rodzaju ludzkiego. Raz tylko wyręczył matkę, stwarzając pierwszego człowieka. Resztę zaszczytu pozostawił kobiecie, która odtąd będzie współpracowała z Bogiem”. Kobieta przede wszystkim jest nosicielką życia. Każdy naród, każde społeczeństwo i państwo musi jej rolę uznać za szczególną i wyjątkową. Nic nie zastąpi matki obdarzonej instynktem życia. „Współczesny świat bardzo potrzebuje kobiecego serca, opieki i pomocy. Pragnie ciepła jej szlachetnych uczuć w technicyzowanej i uprzedmiotowionej rzeczywistości”. Prymas wzywał również, aby kobiety pamiętały o tym, że człowiek wszędzie czeka na ich macierzyńską pomoc i dobroć. Prymas Wyszyński uważał, że kobiecie za jej wyjątkową rolę należy się cześć i szacunek w narodzie. Jego zdaniem ważne miejsce miała w naszej ojczyźnie: „Nieliczne są narody, które tak hojnie obdarzyły kobietę, matkę jak właśnie naród Polski, nie jest to puste słowo: matka była i jest świętością. Jest to owoc kultury katolickiej i wspaniałych wartości narodowych”, „Ład Boży”, R. 2 (1946). Jakże nie podpisać się pod tymi słowami?



Fra Angeliko, Zwiastowanie



Historyk, badacz stosunków polsko-ukraińskich, koordynator działalności Ośrodka Badań nad Historią i Tradycją Metropolii Lwowskiej Obrządku Łacińskiego we Lwowie, Dyrektor Ośrodka Badań Wschodnioeuropejskich UCRAINICUM w Lublinie.

Prof. Włodzimierz  
Osadczy



## TO NIE DLA WAS, PANOWIE...

„Autorytety moralne” III RP a sprawy ukraińskie i polskie.

**P**rzed wieloma laty, kiedy jeszcze losy Polaków na Wschodzie mieściły się w jakichś tam priorytetach polskiej polityki, w ramach działalności oddziału „Wspólnoty Polskiej” brałem udział w akcji zakupów żywności i przygotowania paczek świątecznych dla Polaków na Wołyniu. Na znanej lubelskiej giełdzie spożywczej wraz z innymi członkami stowarzyszenia szukaliśmy odpowiedniego towaru. Przy jednym ze stoisk zauważyliśmy, że przyzwyczajeni wyglądający towar kosztuje znacznie taniej. Mając ograniczone środki, ucieszyliśmy się, że da się nabyć więcej żywności i sporządzić więcej paczek. Chcąc przystąpić do realizacji transakcji, usłyszeliśmy od sprzedawcy półgębkiem, z lekkim, porozumiewawczym uśmiechem wypowiedziane w zaufaniu słowa: „To nie dla was, panowie”. Wyjaśnił, że sprzedaje towar klientom ze Wschodu.

Nieuczciwy handlarz, który w odruchu „patriotyzmu” zdobył się na gest solidarności z rodakami, wywołał niesmak, ale też zilustrował pewną rzeczywistość, która istniała od lat. To, co nie pasuje Polakom, może pójść do „Ruskich”, w myśl zasady: „oni wezmą wszystko”. Żywność nieodpowiadająca standardom ekologicznym w naszym kraju mogła iść do kraju skorumpowanego, trwającego w stanie ustawicznej biedy, gdzie na rynku można było zbyć stosunkowo tani polski towar.

Skojarzenia z postawą nieuczciwego sprzedawcy spod Lublina nasuwają się również, gdy się słucha wypowiedzi autorytetów nt. obecnej sytuacji na Ukrainie i kondycji tamtejszego społeczeństwa. Zryw przeciwko kryminalno-oligarchicznemu rządowi został entuzjastycznie odebrany przez wiele polskich środowisk politycznych. Od czasu odzyskania przez Polskę suwerenności zwaśnione i nawzajem zwalczające się rządy wywodzące się z różnych „układów” solidarnie i kon-

sekwentnie wspierały sprawę ukraińskiej niezawisłości i doskonale się czuły w roli „advokata Ukrainy” na arenie międzynarodowej.

W czasie tzw. „pomarańczowej rewolucji” niemal całe społeczeństwo zjednoczyło się w geście solidarności z Ukrainą przeciwko nieuczciwym wyborom i fałszerstwom. Po zwycięstwie popieranym przez Polaków kandydata na prezydenta, Wiktora Juszczenki, doszło do dziwnej metamorfozy – wśród osób otaczających symbol ukraińskiej demokracji coraz częściej zaczęły się pojawiać postacie kojarzone ze skrajnym nacjonalizmem. Jeden z najbliższego majdanowego otoczenia Juszczenki, lider formacji kontynuującej tradycję OUN – Kongresu Ukraińskich Nacjonalistów – Oleksij Iwczenko stał się czołową postacią polityki ukraińskiej odpowiadającą za sektor energetyczny (później figurant afer korupcyjno-kryminalnych). Nowa polityka historyczna strategicznego sojusznika Polski wybitnie zaczęła się orientować na gloryfikację sił nacjonalistycznych,

a autorzy straszliwego ludobójstwa Polaków stali się z jego rozdania „bohaterami Ukrainy” (honorowy tytuł państwowy wzorowany na najwyższym sowieckim stopniu nobilitacji – tytule „bohatera Związku Radzieckiego”). Sprawa upamiętnienia miejsc masowych kaźni Polaków znalazła się w impasie, Dom Polski we Lwowie nie został przekazany, żaden z kościołów katolickich we Lwowie nie został zwrócony prawowitym właścicielom. Tym niemniej ci mający monopol na rozsądek i obrońcy racji stanu zapewniali: „Polacy, nic się nie stało”, tak trzeba dla wyższych celów, to jeszcze nie jest właściwy czas, by wchodzić w trudne tematy.

Po zmianie władzy i utrwaleniu się reżymu Wiktora Janukowycza (nb. posądzanego o fałszerstwa wyborcze i inne niecne sprawy) nowy kijowski władarz z lubością był podejmowany na salonach nadwiślańskiej stolicy, jakby nic się nie stało. Nie tylko stratedzy rządowi realizowali dalekosiężną politykę, zadawali się z pospolitym kry-



Flagi ukraińskich nacjonalistów (używane dawniej przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińską Powstańczą Armię) z emblematem Kongresu Ukraińskich Nacjonalistów / Fot. cun.org.ua

minalistą wyniesionym burzliwymi falami oligarchiczno-klanowej „polityki” ukraińskiej na szczyt władzy i próbowali w jego pozabawionym cech logiki i gramatyki bełkocie dostrzec prześwit myśli europejskiej (a między linijkami antyputinowskiej), ale i opozycja, nawiązująca do etosu Rzeczypospolitej Wielu Narodów, znalazła metodę, by rządy oligarchów-bandytów wkomponować w wymarzoną koncepcję Międzymorza. Zawodowy „godziciel” polsko-ukraiński, specjalista od historii, jak też stosunków międzynarodowych, mąż stanu w wydaniu „Polska Jest Najważniejsza”, Paweł Kowal, bez żenady uzasadniał konieczność zawarcia „paktu z oligarchami” i przemyślnie formułował geopolityczny konstrukt, według którego bandycki klan Janukowycza, zwany „rodziną”, może być gwarantem suwerenności energetycznej Ukrainy (zob.: P. Kowal, *Pakt z oligarchami*, „Nowa Europa Wschodnia” 2013, nr 2 (XXVIII), s. 23–24). Żeby przekonać Polaków, że wszystko jest OK, że nic się nie stało, mówiło się: A czy nasi magnaci z czasów tamtej Rzeczypospolitej byli lepsi?

Wydaje się, że tylko ten, kto zupełnie nie interesuje się wydarzeniami na Ukrainie, mógł nie dostrzec niebywale aktywizacji nacjonalizmu – zarówno w postaci ideologii, która wypłynęła z koryta niszowych partii faszystujących, a stała się częścią oficjalnej doktryny państwowotwórczej (np. decyzja prezydenta Poroszenki o wprowadzeniu do kalendarza świąt Dnia Obrońcy Ojczyzny, przypadającego w rocznicę utworzenia UPA), jak i formacji militarnych i politycznych prześcigających się w radykalizmie, estetyce politycznej w postaci powszechnej, ogólnokrajowej akceptacji dla symboli i haseł wyprodukowanych w swym czasie przez nacjonalistyczne organizacje inspirowane nazizmem. To, co zza oceanu lub z perspektywy dalszej Europy może się wydawać swoistym folklorem politycznym, mimo brzydkich skojarzeń mającym rację bytu jako bicz na rosyjski imperializm, z polskiej perspektywy nie ma usprawiedliwienia. A to z racji nader bolesnych doświadczeń okrutnego ludobójstwa wykonywanego pod tymi symbolami i sloganami, a i z racji szczerego pragnienia pokoleń Polaków, by graniczyć z wolną, europejską, przyjazną Ukrainą mogącą być partnerem i sojusznikiem w kreowaniu bloku państw Europy Środkowo-Wschodniej.

Zamiast więc zacząć stanowczo i rzeczowo rozmawiać o niebezpiecznych tendencjach w kreowaniu nowych zrębów ukraińskiej tożsamości, z trudem dającej się wkomponować w standardy europejskie, autorytety III RP na nowo podjęły się trudu przekonywania, że czarne jest białym i że tak w zasadzie to nic się nie stało. Na ichni użytek – mówiąc o Ukraińcach – to jakoś pójdzie, oni już tacy są – muszą przecież mieć jakichś bohaterów, nawiązywać do jakiejś historii. Nasz stały przedstawiciel w Davos, Aleksander Kwaśniewski, zawodowy autorytet moralny i mąż stanu, który swoją karierę polityczną i intelektualną uwieńczył paktem z Januszem Palikotem, nawoływał rodaków do utrzymania kontaktów ze wszystkimi ukraińskimi partiami politycznymi, łącznie z faszystującą Swobodą uznaną przez Parlament Europejski za partię rasistowską i ksenofobiczną. Ale w myśl autorytatywnych mentorów narodu wszystkie chwytły są dozwolone na drodze do uszczęśliwienia sąsiedniego kraju. Nie mniejszy autorytet, Radek Sikorski (którego gwiazda z niesłychaną siłą zabłysła w ubiegłorocznym okresie wakacyjnym na kanwie afery taśmowej), udzielając sensacyjnych wywiadów amerykańskiemu magazynowi „Politico”, z satysfakcją zapowiadał nauczkę, jaką dadzą ukraińscy nacjonaści rosyjskim agresorom. Zresztą jego niezwykle błyskotliwa małżonka, Anna Applebaum, globalnie oceniając ukraiński kryzys, daje jednoznaczny receptę na wzmocnienie demokracji na Ukrainie. „Nacjonalizm, jest to właśnie to, czego potrzebuje Ukraina” – oznajmia małżonka

polskiego ministra spraw zagranicznych na łamach postępowego amerykańskiego pisma „The New Republic”. Na marginesie należy przypomnieć płomienną mowę ministra w Sejmie, blokującą właściwe formuły potępienia nacjonalizmu w uchwale poświęconej 70. rocznicy rzezi wołyńskiej.

Wraz z celebrytami od polityki włączyli się do akcji edukacyjnej różni eksperci i specjaliści od spraw ukraińskich, tłumaczący rodakom, że ruch banderowski – to nic takiego. Flaga banderowska w polskich miastach eksponowana przez ukraińskich studentów – to też OK. Przecież to przeciwi Rosji, nie bądźmy tacy małostkowi i zaściankowi, upatrując we wszystkim znamion banderyzmu, a jeśli nawet i jest – to więcej tolerancji i wyrozumiałości. Niejaki Woycicki ze Studium Europy Wschodniej zachęcał wprost, żeby się wydobyć z zaścianka i dostrzec „cechy bohatera” w postaci Romana Szuchewycza odpowiedzialnego za rzeź ludności polskiej na Kresach. Inny „ekspert” edukujący zacofane społeczeństwo twierdzi, że pochody ku czci Bandery, które w ostatnich latach przestały być lwowską specjalnością, ale rozciągnęły się na cały kraj z głównym ośrodkiem w Kijowie, „nie mają wydźwięku antypolskiego”. I w ogóle, nikt tam nic nie wie o rzeziach, o zbrodniach. My, owszem, nie powinniśmy zapominać, ale oni już tacy są.

I tutaj znów wracam do przykrego doświadczenia z lubelskim handlarzem. Przestrzegł on rodaków przed towarem złej jakości, jaki zbywał na Wschodzie. Oni to zjedzą, my nie powinniśmy, bo może zaszkodzić.



Ukraińcy składają kwiaty pod podobizną Stepana Bandery / Fot. amaradia.blogspot.com



Historyk, pracownik Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, sekretarz redakcji dwumiesięcznika „Spofeczeństwo”.

Kamil  
Sulej



## NIEZŁOMNI

W latach powojennych Kościół katolicki w Polsce bronił wartości religijnych i narodowych, wychowując przy tym kolejne pokolenia kapłanów i Polaków. Patriotyczna postawa kapłanów dodawała duchowego wsparcia oraz podtrzymywała w narodzie ducha walki o Rzeczpospolitą.

**K**ościół rzymskokatolicki został okaleczony podczas działań II wojny światowej. Niemieccy okupanci pozbawili życia ponad 2000 polskich kapłanów, śmierć ponieśli: bł. bp Michał Kozal, bł. abp Antoni Nowowiejski, bł. bp Leon Wetmański oraz bp Władysław Goral. Zginęli kapłani Polskiego Państwa Podziemnego oraz duszpasterze posługujący podczas Powstania Warszawskiego. Ogromne cierpienia dotknęły duchownych pod okupacją sowiecką na Kresach Wschodnich, gdzie z rąk wszystkich okupantów zginęło ponad 500 kapłanów różnych wyznań. Symbolem męczeńskiej śmierci duchowieństwa katolickiego w okupowanej Polsce stał się św. Maksymilian Maria Kolbe, który zginął w Auschwitz, oddając życie za współwięźnia.

Zakończenie II wojny światowej nie oznaczyło powstrzymania represji komunistów wobec duchowieństwa. Władze komunistyczne starały się przekonać społeczeństwo, że nie walczą z Bogiem i Kościołem. W tajnych dokumentach organów bezpieczeństwa znajdujemy stwierdzenia o prowadzeniu „polityki wzajemnego mijania się państwa i Kościoła, materii i ducha”. W postawie polskiego duchowieństwa przywódcy władzy ludowej upatrywały zagrożenie ideologiczne, a zarazem polityczne. Wewnętrzne wytyczne nie przekładały się na stosunek władzy ludowej do kapłanów zaangażowanych w działalność podziemia niepodległościowego, którzy zostali uznani za „wrogów ludu”. Potwierdzają to liczne aresztowania i bestialskie mordy wykonywane na kapłanach, zakonnikach oraz siostrach zakonnych działających w podziemiu. Przykładowo ks. Michał Pilipiec ps. „Ski”, kapłan AK, w kazaniach podkreślał: „To jest nasza odwieczna polska ziemia i my sami się rządzić potrafimy, bez sowieckiej,

komunistycznej przemocy. [...] Nigdzie bardziej tak jak na polskiej ziemi godzi się nam, katolikom, w oparciu o Słowo Boże walczyć o dobro narodu, jego godność i wolność”. Otwarta krytyka przyczyniła się do szybkiego aresztowania go w grudniu 1944 r. W wyniku śledztwa i bestialskich tortur funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa zamordowali ks. Michała Pilipca ps. „Ski”: „Był strasznie zmasakrowany. Sutanna jego była w wielu miejscach popękana [...]. Na ciele miał wiele ran [...]. W odgłosach cierpienia księdza nie wyczuwało się skargi, nie było nic z wołania o pomstę do niebios” – wspominał jeden ze współwięźniów.

Niezłomna postawa polskiego duchowieństwa nie zachowała się przed represjami stosowanymi przez funkcjonariuszy UB. Kapłani od jesieni 1944 r. do lat 50. utrzymywali stałą współpracę z podziemiem konspiracyjnym. Do głównych ich obowiązków należało odprawianie Eucharystii, udzielanie sakramentów spowiedzi i małżeństwa. Niejednokrotnie angażowali się w zadania łącznikowe, kurierskie oraz redakcyjno-kolportażowe. Praca ich była ogromnie doceniana przez dowództwo, co przekładało się na zapewnienie bezpieczeństwa duszpasterzom wizytującym parafie w poszczególnych diecezjach: „Opowiadano, że kiedyś miejscowy starosta [pochodzący z Lublina] powiedział: Do tej miejscowości proszę nie jechać, bo nie jestem w stanie zapewnić księdzu biskupowi bezpieczeństwa. – To niech pan starosta ze mną jedzie. Ja panu zapewnię bezpieczeństwo – oznajmił ksiądz biskup [Stefan Wyszyński]”. Anegdota pochodzi z lat 1946–1948, kiedy Stefan Wyszyński był biskupem lubelskim. Plebanie najczęściej służyły jako miejsca schronienia i odpoczynku. Patriotyczna postawa kapłanów dodawała duchowego wsparcia oraz podtrzymywała w naro-



Ks. Władysław Gurgacz. Zdjęcie wykonane w celach propagandowych w WUBP w Krakowie. By skompromitować duchownego, celowo wyeksponowano pistolet „Vis”, który kapłan co prawda nosił, ale nigdy go nie użył

Fot. Zbigniew Zagórski

dzie ducha walki o Rzeczpospolitą.

Zaangażowanie kapłanów w postugę żołnierzom konspiracji posłużyło władzy ludowej do walki propagandowej z Kościołem. Chcąc poniżyć kapłanów posługujących w podziemiu, organizowali pokazowe procesy sądowe, podczas których zapadały wyroki śmierci oraz kary wieloletniego więzienia. Godny uwagi jest fakt, że dość często sporządzano plany procesu, wybierano do tego specjalną salę rozpraw, która mogła pomieścić ok. 200 osób, aby zapewnić rozgłos na rozprawę zapraszano prasę. Zabiegi te miały na celu ukazanie „reakcyjnej” działalności kapłanów w podziemiu niepodległościowym. Nie sposób pominąć w tym miejscu tzw. procesu kurii krakowskiej, podczas którego zapadły wyroki śmierci i kar długoletniego więzienia. Podobny los spotkał bp. Czesława Kaczmarka, skazanego w pokazowym procesie na 12 lat



Jednym z zarzutów w procesie ks. Władysława Stańczaka (na zdj.) było poświęcenie sztandaru dla oddziałów NSZ „Zęba”  
Fot. nsz.com.pl

pozbawienia wolności za działalność antypaństwową i antyludową. Szacuje się, że w latach 1945–1956 aresztowano ok. 300 księży i 150 zakonnic. Ks. Jan Stępień, szef Wydziału Propagandy Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego, był inwigilowany i rozpracowywany przez UB, co przyczyniło się do jego aresztowania 5 lipca 1947 r. W procesie odmówił współpracy z organami bezpieczeństwa, czego rezultatem było wydanie wyroku śmierci. Wstawili się za nim kardynałowie Sapięha oraz Giovanni Battista Montini, później papież Paweł VI, dzięki czemu udało się uchronić kapłana, który z więzienia wyszedł w kwietniu 1955 r.

W szeroko komentowanym przez prasę komunistyczną procesie mordu pod Borowem został skazany na karę 6 lat więzienia oraz utratę praw publicznych i honorowych ks. Władysław Stańczak. Kapelan oddziałów Narodowej Organizacji Wojskowej oraz Narodowych Sił Zbrojnych był w stałym kontakcie z dowódcami kraśnickiej konspiracji m.in. rtm./mjr. NSZ Leonardem Zub-Zdanowiczem ps. „Ząb”. Głównym obowiązkiem duszpasterza była celebrowanie Eucharystii dla oddziałów konspiracyjnych. W 1943 r. podczas nabożeństwa majowego żołnierze oddziału „Zęba” z bronią w ręku asystowali duchownemu podczas procesji. Innym faktem było odprawienie Mszy św. polowej, podczas której poświęcił sztandar 1. pułku partyzanckiego Legii Nadwiślańskiej Ziemi Lubelskiej NSZ.

Nie sposób opisać wszystkich okoliczności i dramatycznych wydarzeń, podczas których duchowni ginęli z rąk komunistycznych oprawców, jednak na uwagę zasługują postawy wierne Chrystusowi i Ojczyźnie. Ks. Rudolf Marszałek, uczestnik walk w obronie Warszawy, więzień Pawiaka, Mauthausen-Gusen i katowni gestapo w Wiedniu, po powrocie do kraju w 1945 r. nawiązał kontakt z oddziałem Gustawa

Matuszkiego ps. „Orzeł Biały” działającym na terenie Okręgu Śląskiego NSZ, dowodzonego przez Henryka Flamego ps. „Bartek”. W noc wigilijną skierował do swojego dowódcy słowa: „Chciałbym może z Wami Wigilię spędzić, odprawilibym mszę świętą w noc cichą, śnieżystą tam w tej krainie naszych wielkich zadań. Byłaby to cicha i święta noc, w którą to Chrystus stałby się ciałem w naszych czasach by je umocnić, uświęcić i napełnić tą nadziemską miłością”. Pełniąc funkcję emisariusza przekraczał granicę w celu nawiązania łączności z oddziałami Brygady Świętokrzyskiej. Wykonywał tam polecenia biskupa polowego Józefa Gawilny, pełniąc posługę duszpasterską nad polskimi żołnierzami. W wyniku prowokacji przygotowanej przez funkcjonariuszy UB aresztowano ks. Marszałka, po czym za „zmianę przemocą ustroju, dezercję za granicę, zdradę tajemnic państwowych nieprzyjacielowi, posiadanie broni oraz podrabianie dokumentów” otrzymał w 1948 r. czterokrotną karę śmierci. Prezydent Bierut nie skorzystał z prawa łaski, a wyrok wykonano 10 marca 1948 r. w więzieniu mokotowskim w Warszawie.

Kapłanem, który wiernie służył żołnierzom ze swojego oddziału aż do wspólnej śmierci, był ks. Władysław Gurgacz SJ. Zagrożony aresztowaniem za głoszenie podniosłych homilii musiał się ukrywać od jesieni 1947 r. Przyczyniło się to do podjęcia przez niego posługi kapelana w Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej. Funkcjonariusze krakowskiego UB w celu rozpracowania działalności ks. Gurgacza prowadzili zakrojoną na szeroką skalę sieć agentury, lecz nikt nie wydał kapłana. Został schwytany podczas nieudanej akcji rekwizycji pieniędzy z państwowego banku w Krakowie. 13 sierpnia 1949 r. w procesie podkreślał, że „Ci młodzi ludzie, których tutaj sądzicie, to nie bandyci, jak ich oszczerczo nazywacie, ale obrońcy Ojczyzny. Nie żałuję tego, co czyniłem. Moje czyny były zgodne z tym, o czym myślą miliony Polaków”. Wyrokiem sądu został skazany na karę śmierci, którą wykonano 14 września 1949 r. w więzieniu przy ul. Montelupich.

Aparat represji Polski Ludowej podjął także walkę z siostrami zakonnymi, które były aresztowane i skazywane na karę śmierci lub wieloletniego więzienia. Największe niebezpieczeństwo groziło przełożonym i siostram pracującym w kuriach biskupich. Badania

naukowe potwierdzają, że od 1946 do 1956 r. aresztowano ponad 100 zakonnic. Aparat represji podczas rozpraw sądowych uruchamiał działania propagandowe w celu upokorzenia sióstr. Władze były świadome, jak wielkie znaczenie odgrywały one w wychowaniu dzieci i młodzieży. Pamiętajmy o tzw. Akcji „X-2”, przeprowadzonej w 1954 r. na rozkaz Józefa Cyrankiewicza na terenie województw: wrocławskiego, opolskiego i katowickiego, i wymierzonej bezpośrednio w siostry zakonne. Skutkiem podjętych działań operacyjnych było pozbawienie wolności osobistej za pomocą środków przymusu i osadzenie w obozach pracy ok. 1500 sióstr zakonnych z sześciu zgromadzeń.

Podobną karę otrzymała s. Zofia Maria Izabela Łuszczkiewicz, współpracująca z Armią Krajową i Batalionami Chłopskimi. Aresztowana i poddana okrutnym torturom, wyrokiem Wojtkowego Sądu Rejonowego z 13 marca 1950 r. została skazana na trzykrotną karę śmierci oraz utratę praw obywatelskich i mienia. Starania podjęte w obronie s. Zofii przyczyniły się do uwolnienia jej w 1956 r.

W latach powojennych Kościół katolicki w Polsce bronił wartości religijnych i narodowych, wychowując przy tym kolejne pokolenia kapłanów i Polaków. Wpływ ludzi Kościoła na podtrzymanie ducha oporu wobec komunizmu był widoczny na terenie całego kraju.



Ks. Rudolf Marszałek aresztowany w grudniu 1946 r. przez UB., a następnie po rocznym śledztwie skazany na śmierć i stracony 10 marca 1948 r. Ciało ks. Rudolfa Marszałka prawdopodobnie pochowano na terenie warszawskiej Dolinki Służewieckiej  
Fot. brazilia.chrystusowcy.pl



Misjonarz ze Zgromadzenia Słowa Bożego (werbista), wieloletni wykładowca Misyjnego Seminarium Duchownego w Pieniężnie, członek Rady Generalnej i wicegenerał zgromadzenia.

O. dr Konrad  
Keler SVD



# WYJĄTKOWOŚĆ KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO NA FILIPINACH

Filipiny to chrześcijański kraj, w którym liczba ludności dochodzi do 100 mln, z czego katolicy stanowią ok. 85%.

W ostatnich miesiącach Kościół na Filipinach stał w centrum uwagi ze względu na przygotowania, a potem przebieg pielgrzymki Ojca Świętego Franciszka, od 15 do 19 stycznia 2015. Była to już czwarta pielgrzymka papieska na Filipiny. Pierwszym papieżem, który odwiedził ten wyspiarski kraj azjatycki, był Paweł VI, w 1970 r. Dwa razy przebywał tam Jan Paweł II, w latach 1981 i 1995. Filipiny są krajem o wyjątkowym znaczeniu w Kościele. Chrześcijanie na kontynencie azjatyckim stanowią ok. 2,5%. Filipiny natomiast to kraj chrześcijański, w którym liczba ludności dochodzi do 100 mln, z czego katolicy stanowią ok. 85%. Mniejszość muzułmańska to ok. 5% ludności kraju.

## CHRZEŚCIJAŃSTWO NA ARCHIPELAGU

Ewangelia po raz pierwszy dotarła na Filipiny wraz z wyprawą dookoła świata Ferdynanda Magellana, który tam zginął. Przyjmuje się, że pierwszą Eucharystię odprawiono w marcu 1521 r. na wyspie Limasawa, wtedy też pierwsi mieszkańcy otrzymali chrzest. Obecnie Kościół w tym wyspiarskim kraju trwa na dziewięćcioletniej (2013–2021) modlitwie nowennej przygotowującej do obchodów 500-lecia chrześcijaństwa. Papież Franciszek przybył w trzecim roku nowenny, który jest poświęcony ubogim.

Filipiny wcześniej stały się kolonią hiszpańską. To Hiszpanie dokonywali ewangelizacji mieszkańców i pobożność iberyjska wycisnęła mocne piętno na tamtejszym Kościele. Misjonarzami Filipin byli głównie augustianie, dominikanie, jezuita. Już na przełomie XVI i XVII w. archipelag

stał się ośrodkiem misyjnym, skąd wyruszano do innych krajów azjatyckich. Dwaj pierwsi i dotychczas jedyni święci filipińscy to świeccy misjonarze: Lorenzo Ruiz, umęczony w Japonii w 1637 r., oraz Pedro Calungsod, umęczony w Mikronezji w 1672 r. Trudny dla Kościoła na Filipinach był wiek XIX, czas upadku hiszpańskiej potęgi i epoki kolonialnej. Powstały wówczas niezależne kraje na kontynencie amerykańskim. Także na Filipinach budziła się świadomość narodowa i dążenia niepodległościowe. Wielką rolę odegrał tutaj ruch „Solidaridad” (Solidarność), w który byli mocno zaangażowani księża pochodzenia filipińskiego. Trzech z nich zostało rozstrzelanych w 1872 r. Brak poparcia ze strony instytucjonalnego Kościoła, zdominowanego przez kler hiszpański, sprawił, że powstały Kościoły o charakterze narodowym, z których największym stał się aglipaizm, założony przez kapłana Gregorio Aglipaya. Dążenia Filipińczyków do niepodległości zrealizowały się dopiero w 1898 r., kiedy to Hiszpanie opuścili ich kraj – jednak niedługo cieszyli się odzyskaną niepodległością, po 2 latach „patronat” nad Filipinami przejęły Stany Zjednoczone. Niepodległość odzyskali Filipińczycy w 1946 r., po trzyletniej okupacji japońskiej (1942–1945). Wojska amerykańskie opuściły wyspy dopiero w 1992 r. Pomimo burzliwej historii i długiej drogi do niepodległości Filipińczycy pozostali wierni Kościołowi katolickiemu i przywiązani do swoich pasterzy. Świadczy o tym owacyjne wprost powitanie zgotowane papieżom w czasie ich pielgrzymek na Filipiny, w czasie których miliony wiwatowały na cześć następców św. Piotra.

## WYZWANIA WSPÓŁCZESNOŚCI

Największym problemem dla Kościoła na Filipinach jest ubóstwo, a nawet nędza jednej czwartej ludności kraju. Dysproporcje ekonomiczne są skandaliczne. Można tam cieszyć oczy widokiem najnowocześniejszych dzielnic willowych, gdzie znajdują się luksusowe domy, ale odgródzone od reszty murami i płotami, do których ma się wstęp dopiero po specjalnym wylegitymowaniu i kontroli strażników. W niedalekiej odległości bezdomni żyją w barakach z tektury, a nawet na śmietnikach. W wielkich miastach widać sporo dzieci ulicy, zdanych na łaskę i niełaskę przypadkowych darczyńców, by mogły przeżyć dzień.

Sytuację pogarszają nieustanne klęski żywiołowe: tajfuny, trzęsienia ziemi, wulkany. Tajfun Yolanda w listopadzie 2013 pozostawił ok. 6500 ofiar śmiertelnych i ok. 5 mln ludzi bez dachu nad głową. Tajfuny, może o nieco mniejszej sile niż Yolanda, nawiedzają Filipiny regularnie parę razy do roku.

Sytuację ekonomiczną kraju pogarsza daleko idąca korupcja klas politycznych i warstwy bogatych. Jest to prawdziwa dżuma w społeczeństwie filipińskim. Kościół katolicki mówi głosem ubogich. Na uwagę zasługuje tutaj postać kard. Jaime Sina (1928–2005), który od 1974 do 2003 r. był arcybiskupem Manili. Może on być porównywany do prymasa Stefana Wyszyńskiego. Stając w obronie ludu filipińskiego, w dużej mierze przyczynił się do obalenia, po ponad 20 latach, dyktatury prezydenta Ferdynanda Marcosa (1965–1986). Stanął na czele milionów ludzi odmawiających różaniec naprzeciw czołgów i pojazdów pancernych na ulicach Manili.

Widząc modlące się tłumy, żołnierze zaniechali strzelania. Był to koniec dyktatury. Później, w 2001 r. kardynał wpłynął na odsunięcie od władzy skorumpowanego i politycznie nieudolnego Józefa Estrady, byłego aktora, po trzech latach prezydentury.

Wielkim wyzwaniem dla Kościoła jest mniejszość muzułmańska zamieszkująca południowo-wschodnią część wyspy Mindanao i mały archipelag wysp Sulu. Muzułmanie nieraz bezwzględnie domagają się odłączenia od Filipin i zbrojnie walczą o niepodległość. Walka ta pochłonęła sporo ofiar. Kościół nie zraża się, nawet mimo ataków na wiernych w świątyniach szuka na drodze dialogu wszelkich sposobów pokojowego rozwiązania konfliktu.

### SIŁA RELIGIJNOŚCI LUDOWEJ

Religijność ludowa stanowi nieodłączny element miejscowego życia Kościoła. Przyjęło się na Filipinach odmawianie Koronki do Miłosierdzia Bożego w miejscach publicznych. O godzinie 15.00 w supermarketach, na statkach zalega cisza i kto chce, włącza się w modlitwę. Ważną cechą religijności Filipińczyków jest także silna pobożność Maryjna. Ludzie usilnie wierzą w moc wstawienniczą Maryi, co uwidacznia się w powszechnie praktykowanej modlitwie różańcowej. Wiele świątyń ma Maryję za patronkę. Religijność ludowa została mocno rozbudowana i staje się nieodłącznym doświadczeniem nadprzyrodzonego w każdym okresie roku liturgicznego. Ludzie wytworzyli specyficzne praktyki pobożności. Np. w Adwencie, przez dziewięć dni przed Bożym Narodzeniem, bardzo popularne są poranne (już o 4.00, a nawet wcześniej) Msze święte „o pianiu koguta” (*Misa de gallo*).

Na szczególną uwagę zasługują praktyki biczowania i krzyżowania w Wielki Piątek. Tego dnia ulicami Manili i innych miast idą biczownicy – biczują się do krwi. W niektórych miejscach Filipin (szczególnie w regionie Pampanga) przetrwał do dziś zwyczaj krzyżowania wolontariuszy. Mimo nawoływania biskupów, by za-



Obchody Wielkiego Piątku na Filipinach / Fot. youtube.com

prześć tych drastycznych praktyk, wielu ludzi nadal się im oddaje. U podstaw leży motywacja religijna: pokuta za grzechy, prośby o szczególne łaski, dziękczynienie itp. W ostatnich latach nabierają jednak coraz bardziej charakteru atrakcji turystycznej.

Na Filipinach jest wiele katolickich uniwersytetów oraz różnego rodzaju instytutów. Ludzie nauki, szczególnie teologowie, powinni zintensyfikować dialog z szerokimi kręgami filipińskiego Kościoła. Teologia i pogłębiona refleksja duszpasterska mogłyby ubogacić i skorygować niektóre praktyki pobożności ludowej, które nieraz ocierają się o zabobony i przesady.

### MISYJNOŚĆ FILIPIŃCZYKÓW

Trudna sytuacja ekonomiczna na Filipinach, brak surowców naturalnych, brak rozwiniętego przemysłu i niesprawiedliwość w podziale ziemi uprawnej sprawia, że wielu Filipińczyków opuszcza rodzinny kraj. Przyjmuje się, że 11 mln Filipińczyków żyje poza swoją ojczyzną (papież Franciszek w jednym z przemówień wymienił liczbę 12 mln). Emigrują za chlebem, a właściwie za ryżem. Ma to bolesne konsekwencje w życiu rodzinnym. Wiele rodzin przeżywa dramat rozłąki z najbliższymi. Jest jednak i pozytywny aspekt tego procesu migracyjnego. Tam gdzie są Filipińczycy (szczególnie Filipinki), rozprzestrzenia się Ewangelia. Są przywiązani do Kościoła i praktykują swoją wiarę na obczyźnie. Przypomina to sytuację pierwotnego Kościoła, kiedy w Jerozolimie wybuchło prześladowanie uczniów Jezusa Chrystusa i wielu z nich rozproszyło się po różnych krajach, dzięki czemu Ewangelia rozniosła się po świecie (Dz 8,1; 11,19-26).

Obecność i aktywność Filipińczyków stają się widoczne także w krajach Europy i Ameryki Północnej.

### KOŚCIÓŁ NA FILIPINACH ŻYJĄCY NADZIEJĄ

Ktokolwiek odwiedza Filipiny, szybko dostrzeże pogodę ducha i delikatność mieszkańców. Oczywiście nie brakuje ludzkich konfliktów i nieporozumień życiowych, przestępstw, napadów rabunkowych itp., jednak Filipińczycy nigdy nie doświadczyli tego, by konflikty osobiste, społeczne lub polityczne przerodziły się w konflikty zbrojne. Rodzi się pytanie, skąd bierze się radość życia u ludzi, którzy zadawają się nieraz minimum środków. Zdziwiała pogodna postawa ludzi, którzy przecież na co dzień zmagają się z klęskami żywiołowymi i nie raz w swoim życiu rozpoczynali od zera. Może jest to zakodowane w naturze mieszkańców wysp filipińskich? Jednak ich radość pochodzi z nadziei, którą karmią się ludzie wierzący. Wierzą, że Bóg sprawi, że ich życie poprawi się chociaż trochę.

Wielkim walorem Kościoła na Filipinach jest siła więzi rodzinnych, które w większości krajów europejskich już prawie zanikają. Tam rodzina jest na pierwszym miejscu. Jej członkowie są między sobą bardzo solidarni, a nawet gotowi do poświęcenia. Wyjeżdżając do innych krajów, nie wiedzą, co ich czeka, mimo to decydują się na ten krok, by wspomagać rodzinę. W całości kształt przywiązania do rodziny wpisana jest miłość do dzieci. Dziecko to dar Boży i radość rodziców. Przyrost naturalny na Filipinach wynosi 1,96%.

Umiłowanie Kościoła jest wyjątkowo duże. Świadczy o nim choćby uczestnictwo w pielgrzymkach papieskich. W 1995 r., w Światowym Dniu Młodzieży z Janem Pawłem II w Luneta Rizal Park, w Manili uczestniczyło ok. 5 mln młodych ludzi. 20 lat później, podczas wizyty Ojca Świętego Franciszka, w tym samym miejscu było ok. 6 mln. Ludzie ci przychodzą na spotkanie z papieżem nie tylko ze zwykłej ciekawości lub dlatego, by przeżyć folklorystyczny happening. Przychodzą, bo wiążą swoją nadzieję z Kościołem.



## Filmy godne uwagi widza



### Bóg nie umarł

Josh, student pierwszego roku jednej z amerykańskich uczelni trafia na zajęcia z filozofii prowadzone przez ateistę profesora Radissona. Wykładowca każe studentom napisać na kartce zdanie Friedricha Nietzschego: „Bóg umarł”, i złożyć pod nim podpis. Ci, którzy tego nie zrobią, mogą zrezygnować z zajęć lub udowodnić do końca semestru, że Nietzsche się mylił. Wyzwanie podejmuje tylko Josh. Rozpoczyna się spór, który odmieni życie wielu osób...



### Niebo istnieje... naprawdę

Prawdziwa historia Coltona Burpo – czteroletniego chłopca, który podczas operacji znalazł się na granicy życia i śmierci. W ciągu następnych kilku miesięcy opowiedział rodzicom o swojej podróży do nieba i z powrotem. Oznajmił, że opuścił swoje ciało podczas zabiegu, opisując, co jego rodzice robili, gdy on leżał na stole operacyjnym. Mówił o wizycie w niebie i przekazywał historie ludzi, z którymi spotkał się w zaświatach, a których nigdy wcześniej nie widział. Dostępny na DVD i Gloria.tv.

# KSIĄŻKI



### Dziedzictwo, część III

Zofia Kossak, Zygmunt Szatkowski, IW PAX, Warszawa 2014

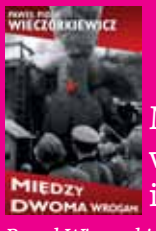
Trzecia część sagi rodzinnej Kossaków. Autorzy opisują pięć miesięcy przygotowań do powstania styczniowego, jego wybuch i przebieg w różnych rejonach kraju. Ostatni rozdział wieńczy przejmująca scena pożegnania abp. Szczęsnego Felińskiego, który po procesji Bożego Ciała w 1863 roku, prowadzonej ulicami Warszawy wbrew woli carskiej władzy, został zmuszony do opuszczenia stolicy i udania się do Petersburga. Wśród zgromadzonej pod pałacem arcybiskupim inteligencji warszawskiej stali Juliuszowie (małżeństwo Kossaków) z synami.



### Cuda świętej Faustyny

Ewa K. Czaczkowska, Znak, Kraków 2014

Dwanaście poruszających reportaży o ludziach, których ocaliło Boże Miłosierdzie dzięki wstawianictwu tytułowej bohaterki. Ocaliło życie i zdrowie, wyprowadziło z uzależnień duchowych i nałogów lub obdarzyło rodzicielstwem. Najbardziej znaną z tych osób jest kardynał Franciszek Macharski, wyleczony z choroby nowotworowej, lecz inne historie wywołują nie mniejsze emocje. Dzięki przedwojennej mistyce sparaliżowany Włoch zaczyna chodzić, gorliwy mużulmanin zostaje katolikiem i bierze ślub kościelny, a Polka, której po wypadku wycięto ośrodek mowy w mózgu, mówi w kilku językach i gra na pianinie.



### Między dwoma wrogami. Studia i publicystyka

Paweł Wieczorkiewicz, LTW, Warszawa 2014

Wybór artykułów i wywiadów profesora Wieczorkiewicza m.in. o sytuacji Polski na arenie międzynarodowej w XX wieku – aż do roku 2008 – oraz o ciekawych sprawach wewnętrznych z lat PRL i współczesnych. Autor wskazuje błędy polskich polityków, przedstawia prawdziwe oblicza alianców i ich rzeczywiste cele, siłę oraz metody działania Hitlera i Stalina, których sojusz spowodował, iż niedawno odrodzone państwo znalazło się w kleszczach – między dwoma potężnymi wrogami.

## Aplikacja miesiąca



### Pierwsza pomoc (Android)

Zbiór wskazówek, które pomogą udzielić pierwszej pomocy w najczęściej występujących przypadkach zagrożenia życia. Darmowa aplikacja zawiera możliwość personalizacji, poradnik medycyny tropikalnej, adresy punktów medycznych oraz możliwość łatwego połączenia się z odpowiednimi służbami ratowniczymi. Przejrzysty podział na kategorie urazów pozwala szybko dotrzeć do działań, które należy wykonać, udzielając pomocy w określonej sytuacji, a łatwa i intuicyjna nawigacja przydaje się w sytuacji szybkiego udzielenia pomocy.

## Porady pani domu



Wielkimi krokami zbliża się Wiosna. Po długiej i szarej zimie każdy chętnie popatrzy na słońce przez okno. A Ludwik... lubi sprzątać! Płyn do szyb i glazury to połączenie tradycyjnej skuteczności Ludwika z najnowszymi osiągnięciami chemii gospodarczej. Preparat przeznaczony jest do czyszczenia szyb, luster, glazury i innych powierzchni szklanych. Doskonale rozpuszcza wszelkie zabrudzenia i odtłuszcza powierzchnie. Szybko odparowuje, nie pozostawiając smug i zacieków. Dzięki wygodnemu opakowaniu z atomizerem jest łatwy w użytkowaniu.



# XIX

OGÓLNOPOLSKI  
KONKURS WIEDZY  
BIBLIJNEJ

HONOROWY PATRONAT:

JE KS. ABP WOJCIECH POLAK  
PRYMAS POLSKI

JE KS. ABP STANISŁAW GADECKI  
PRZEWODNICZĄCY KONFERENCJI  
EPISKOPATU POLSKI



KONKURS DLA UCZNIÓW  
SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH.

NA ZWYCIĘZCÓW CZEKAJĄ INDEKSY  
NA UCZELNIE WYŻSZE,  
ZAGRANICZNE PIELGRZYMKI  
ORAZ ATRAKCYJNE  
UPOMINKI RZECZOWE!

TEGOROCZNY ZAKRES:

KSIĘGA JONASZA, EWANGELIA WG ŚW. ŁUKASZA I DZIEJE APOSTOLSKIE

TEKST ŹRÓDŁOWY KONKURSU:

PISMO ŚWIĘTE STAREGO I NOWEGO TESTAMENTU

- NAJNOWSZY PRZEKŁAD Z JĘZYKÓW ORYGINALNYCH Z KOMENTARZEM  
(EDYCJA ŚWIĘTEGO PAWŁA, 2009)

INFORMACJE I ZGŁOSZENIA DO 9 MARCA 2015 NA STRONIE WWW.OKWB.PL



facebook.com/konkursbiblijny

